Rok VII. Nr. 7-8 Lipiec-Sierpień 1933.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

Kult Wniebowzięcia Najśw. Panny w Polsce.

Kto zwrócił swą myśl ku dziejom kultu Matki Boskiej w Polsce i kto szczególniejszą czcią został przejęty dla pięknego święta Wniebowzięcia Najśw. Panny — ten zauważyć może dziwne związki, jakie zachodzą między czcią Wniebowzięcia a Polską. Przyznam się, że zdawien dawna coś się w mej duszy w specjalny sposób spoiło ze świętem 15-go sierpnia. Czy to może dlatego, że w dniu tym przypadały imieniny starszej mej siostry, z zamiłowaniem oddanej studjowaniu historji i z miłością wtajemniczającej mnie w dzieje Polski, że więc Wniebowzięcie Najśw. Panny łączyło się w mej pamięci od lat najmłodszych, z jakiemś świętem rodzinnem; czy to dlatego, że dzieckiem będąc, tam na dość dalekiej północy, w protestanckiej Kurlandji, tej części Łotwy, tak dawniej czci Maryjnej oddanej, w której imię Marji przestało być dzięki herezji wysławiane, głębiej mogłem odczuwać katolicką miłość do Niebieskiej Matki, gdy przychodziło się na jej uroczystość Wniebowzięcia jechać daleko do kościoła; czy że w dniu właśnie Wniebowzięcia powiedziano mi wówczas, pewnego roku, że wprawdzie pojechać nie będę mógł z powodu ulewy, ale że choć jeden promień słońca w dniu tym, jak i inni zobaczę na cześć i na chwałę Najśw. Panny — i rzeczywiście promień się ukazał; — dość, że z pomiędzy wszystkich świąt Maryjnych to właśnie najgłębiej do mnie przemawiało. A gdy, po wielu latach podróży po obcych krajach — gdzie zawsze w ten dzień i coraz bardziej — coś dobrego mnie spotykało, mogłem 1920 rok i sierpniowe owe historyczne dni spędzić w Warszawie, zdecydowałem się coś dla wywyższenia pamięci o tem święcie i o tej tajemniczej rzeczywistości, którą ono głosi uczynić. I oto grzebiąc się w dawnych maryjnych dziejach Polski, znalazłem dowodów niemało, że cześć dla Wniebowzię-

cia sięga w Polsce lat najdawniejszych w specjalnie swoisty sposób, że obrona Warszawy, zwycięstwo 15 sierpnia 1920 r., jest jakby dalszym ciągiem i wyrazem długiego wieku ogniw łańcucha, który łączy Wniebowzięcie i Polskę. Oto prosta garść tych faktów bije z tych stronic. Jest ich o wiele więcej w mych notatkach i niechybnie jeszcze więcej daleko niźli to wszystko, co zebrać mogłem, a tu nie podaję.

Oto wielki ołtarz w Bazylice Częstochowskiej przedstawia Wniebowzięcie. Oto katedra Gnieźnieńska, siedziba pierwszego arcybiskupa w Polsce chrześcijańskiej poświęcona Wniebowzięciu; oto w Poznaniu, w złotej kaplicy, gdzie Chrobry i Mieszek spoczywają — obraz w ołtarzu Wniebowzięcie Najśw. Panny wyraża, a nad prezbyterjum rzeźba, która miejsce dawnego łuku tryumfalnego zajęła, znów Wniebowzięcie przed oczy stawia.

Czyż potrzeba mówić czem jest w Polsce bazylika jasnogórska? — Każdy to wie i czuje. Tutaj Najśw. Panna obrała swą siedzibę, aby królować nad Polską; tu ją od zalewu obcej przemocy w 1655 r. obroniła; tu jej ducha ratowała; tu w niepodległej, wznowionej Polsce hołdy, jabłko królewskie i berło odebrała, właśnie po zwycięstwie nad Wisłą, po dniu 15 sierpnia 1920 r.

A zatem Częstochowa i wszystko, co ona dla Polaków przedstawia łączyć się musi z Wniebowzięciem, skoro nie można wejść do tej bazyliki nie patrząc na dzieło dłuta i sztuki, co tę chwałę Marji ogłasza. Podobnie nie potrzeba zbytnio się rozwodzić nad znaczeniem Gniezna dla Polski. W Poznaniu powstało pierwsze biskupstwo w Polsce. Ale było ono jeszcze podległe obcemu arcybiskupowi i podporządkowywało religijne i kościelne życie świeżo nawróconego, wówczas, kraju pod niemieckie kościelne i duchowne zwierzchnictwo, które zawsze i polityczne ma znaczenie. W tysięcznym roku, u grobu św. Wojciecha, w chwili spotkania się Ottona III cesarza i Bolesława Chrobrego, w chwili usamowolnienia tego ostatniego przez pierwszego — powstało arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Dawało ono Polsce niezależność kościelną wobec Niemiec, a łączyło ją bezpośrednio z Rzymem Papieży. Stawało się jednym z fundamentów religijnego i politycznego życia Polski na długie bardzo wieki. Wyrażało niejako całe powołanie Polski na Wschodzie: powołanie do pomagania odwiecznemu dziełu jedności z Rzymem. Otóż i tu, nad grobem św. Wojciecha, nad kolebką prymasów, zajaśniało Wniebowzięcie. Ludzie śpieszą do apoteoz i wywyższania się. Wniebowzięcie, to najdalej posunięte wywyższenie ludzkiej istoty, Matki Przedwiecznego Słowa, zapanowało w Gnieźnie, a przez Gniezno i w całej Polsce ponad wszelkie ludzkie ambicje. Wniebowzięcie wyraża śmierć i zmartwychwstanie: katedra gnieźnień-

ska przez swe poświęcenie Wniebowzięciu wyraża też i dzieje Polski. — Poznań znów, to kolebka państwa, prastara stolica, a Chrobry i Mieszko budowniczowie Polski. I znów dziwnym jakimś trafem, gdyby można użyć to słowo w mowie chrześcijańskiej, która zna tylko znaki Opatrzności — znalazło się Wniebowzięcie. Tak więc Wniebowzięcie łączy się z kolebką dziejów Polski, z całym szykiem jej historji w dziwny zaiste sposób. Nie dość jednak na tem.

Prymasi Polscy widać specjalną wagę przywiązywali do wezwania swej katedry gnieźnieńskiej i do czci Wniebowzięcia, skoro w stolicy swego księstwa, w Łowiczu, Kolegjatę również Matce Najśw., uczczonej w Jej Wniebowzięciu, poświęcili. I tu również w Wielkim Ołtarzu, dokoła, którego spoczywa w swych ozdobnych grobowcach tylu prymasów-arcybiskupów gnieźnieńskich, jaśnieje wyobrażenie Wniebowzięcia. Kto nie zna roli, jaką Prymasowie odegrali w Polsce, w dawnej Rzeczypospolitej? Oni dawali koronę królom, oni ich zastępowali, oni byli pierwszymi senatorami i książętami państwa, cały ster rządów o nich się opierał, a w razie bezkrólewia w ich spoczywał ręku. Cała ta potęga korzy się przed Wniebowzięciem i go wyznaje, jak te dwa klęczące posągi prymasów po obu stronach łowickiego wielkiego ołtarza zdają się to wyrażać. Ale prymasi nieśli też odpowiedzialność główną za kotolickość Polski. — Kto wie, czy to nie cześć dla Wniebowzięcia, czy to nie opieka Wniebowziętej właśnie uchroniła prymasa Uchańskiego, który tu w nawie spoczywa, od fatalnych kroków na pochyłej drodze, dokąd go wiodły religijne zaburzenia XVI-tego wieku? — Chwiejny i niepewny, przyszedł jednak złożyć do snu wiecznego głowę u stóp ołtarza Wniebowzięcia i nie zerwał katolickiej jedności Polski z Rzymem, z Ojcem Świętym, z tym, który wszelką cześć Marji chroni i rozwija.

Jeśli pominąć łacińskie arcybiskupstwo lwowskie, powstałe dopiero później, to skonstatować trzeba, że w dawnej Rzeczypospolitej Prymasi byli długo jedynymi arcybiskupami, a w każdym razie, że ich władza rozciągała się na wszystkie prawie obszary dawnej Polski. To też i pod ich przewodnictwem odbył się Chrzest Litwy. Katedra Gnieźnieńska była więc przez długie wieki metropolją dla wszystkich ziem litewskich — a więc i dla Litwy opieka i cześć Wniebowzięcia szła z Gniezna. Rzecz dziwna: pierwszy akt pisany, w którym Jagiełło zgłasza się z chęcią pojednania i zjednoczenia z Polską, przyjęcia chrztu i t. d. jest datowany w wigilję Wniebowzięcia — tak jak w dzień Wniebowzięcia stanął traktat kilka lat przedtem między litewskim Kiejstutem a Ludwikiem, królem polskim i węgierskim.

Rzecz dziwna jeszcze: po przez Litwę i o Litwę zaczął się ten długotrwały i śmiertelny bój, tak nieszczęśliwy dla stron

obu, między Polską a Moskwą, późniejszą Rosją. Otóż jakieby nie było zdanie historyków przyszłości o proklamacji W.Ks. Mikołaja Mikołajewicza do Polaków w 1914 r., przy wybuchu wojny, przyznać trzeba, że zawiera ten dokument, po raz pierwszy w dziejach, słowa, któreby się stać mogły między obu narodami słowami zgody. — Otóż i to pismo nosi datę wigilji Wniebowzięcia! Zresztą na Litwie i Białej Rusi, gnieźnieńska, zachodnia, łacińska cześć dla Wniebowzięcia spotkać się miała ze czcią głęboką, jaką Wschód chrześcijański żywił i żywi dla tego momentu życia Marji i dla tego tytułu Jej chwały. Zdawien dawna Wschód chrześcijański póki był katolicki, greckiego obrządku czy też słowiańskiego, i potem, gdy się z jedności katolickiej nieszczęściem wielu czynników wyzuł i potem znów, gdy szczęśliwie do tej jedności powracał i w niej trwał, wielkie miał upodobanie i nabożeństwo dla tajemnicy Wniebowzięcia. Liczne możnaby tu przytoczyć tego dowody i przykłady. Na świętej górze Atos jaśnieje Wniebowzięcie; koronacyjna cerkiew carów moskiewskich i cesarzy rosyjskich w Moskwie poświęcona Wniebowzięciu; święto Wniebowzięcia ustanowiono najpierw w Carogrodzie-Bizancjum; Kozacy Chmielnickiego w cerkwi Wniebowzięcia swe umowy spisywali w Perejasławiu *) i t. d. i t. d. To też liczba świątyń grecko-wschodnich wystawionych na cześć Wniebowzięcia na ziemiach biało-rusko-litewskich i ruskich była bardzo znaczna. Z łacińskiej zaś strony może w żadnej z djecezji dawnej Rzeczypospolitej nie znajduje się tyle kościołów poświęconych Wniebowzięciu Najśw. Panny, co w obecnej djecezji Wileńskiej i w dawnej djecezji Mińskiej. Zda się, że co krok to Wniebowzięcie Marji zachwycało pamięć, wyobraźnię, wiarę i uczucia nabożne wiernych. Czy można nie pomyśleć, że ta cześć Wniebowzięcia, objawiająca się ze stron obu nie stała się skrytym również czynnikiem, a później jawną pieczęcią Unji Kościelnej Brzeskiej? Wszak jej twórca właśnie miał swą katerdę biskupią pod tem wezwaniem. Ciekawe byłoby wytropić w śladach historji to ciche posłannictwo czci Wniebowzięcia. Chrześcijanie wschodni lubią się zatapiać w Chwale Boskiej, w świetle Boskiem i cześć oddawać tym pierwiastkom, czy to życia Chrystusa Pana, czy to tradycji katolickiej, czy to przymiotów Boskich, które najlepiej zdolne są dać nam przeczucie i odczucie chwały niebieskiej. Tak więc czczą oni z miłością Przemienienie Pańskie; kochają się we czci św. Michała, dowódcy wojsk i mocy niebieskich, głosiciela bożego zwycięstwa nad czartem; chętnie też stawiają kościoły dla uczczenia Opatrzności Boskiej i Bożej Mądrości — a to wszystko rzadziej zdarza się na Zachodzie, gdzie zazwyczaj kościoły inne wezwania mają. Otóż w Wileńskiej djecezji i wogóle na pograniczach ziem łacińskiego obrządku w Polsce i wschodniego, wiele znajdujemy łaciń-

skich kościołów, które w brzmieniu swych wezwań zbliżają się do tych wschodnich obyczajów. Podobnie i z Wniebowzięciem. I ono jest wyrazem miłości i czci dla chwały boskiej objawionej i spełnionej w niebieskiej chwale Bogarodzicy.

Ale unja religijna nietylko rozwijała się w białorusko-litewskich ziemiach Rzeczypospolitej. Jeśli ją dziś poznać chcemy, tych słynnych w dziejach Polski Unitów, to musimy jechać do Lwowa, stolicy Unji obecnie. Cóż tu znajdziemy? Starą, piękną unicką cerkiew, tak zwaną przy Rynku, a ta jest pod wezwaniem Wniebowzięcia. Tu przy najściu Rosjan w 1914 r. Metropolita Szeptycki wygłosił to słynne kazanie, za które został wywieziony w głąb Rosji, a potem na Sybir, jako najniebezpieczniejszy w oczach prawosławnych apostoł katolickiej jedności, jak się urzędowo akta rosyjskie wyrażały. Ze strony łacińskiej mamy archikatedrę łacińską, a ta znów jest poświęcona Wniebowzięciu. A zatem oba dawne arcybiskupstwa łacińskie w Polsce wywodziły się z katedr objętych czcią Wniebowzięcia. A zatem również i tu, we Lwowie, na ziemiach dawnej Rusi halickiej unja religijna, katolicka jedność obu obrządków wyraziły się w czci Wniebowzięcia. Doprawdy, tak jak chrzest Litwy podobnie i Unję, równie dobrze na Rusi, jak i na Litwie można w hołdzie wdzięczności Wniebowzięciu oddać. Czyż nie wszystkie łaski i z łask każda nie spływają nam przez Marję? Dlaczegożby te dwie łaski nie miały być owocem zobopólnego uczczenia Wniebowzięcia? Z tej Rusi halickiej i Najświętsza Panienka Częstochowska pochodzi; stąd ją bowiem ks. Władysław Opolski zabrał (z Bełża), by na stok Jasnej Góry przewieźć. Oto znów nowe ogniwo, które wszystko w Polsce w jedną koronkę ku czci Wniebowzięcia jednoczy. Święty Józefat przyszedł na świat we Włodzimierzu pod cieniem cerkwi Wniebowzięcia.

Wiele jest obrządków w Katolickim Kościele oprócz łacińskiego i grecko-słowiańskiego albo ruskiego. Z nich obrządek ormiański był również na ziemiach dawnej Polski reprezentowany, we Lwowie właśnie. I on doznał odszczepieństwa i on częściowo do jedności katolickiej powracał. Ormiańska unja polska wydała katolickie arcybiskupstwo ormiańskiego obrządku we Lwowie. I znów — chyba zgadniecie — katedra ormiańska we Lwowie poświęcona jest Wniebowzięciu, względem którego zdawien dawna ormianie energiczną i gorącą cześć żywili. A zatem zawsze i wszędzie Wniebowzięcie. Tak, jak zjednoczyło ono wraz po śmierci ciało i duszę Marji; tak jak przez Marję zmartwychwstałą, wniebowziętą rodzaj ludzki cały zjednoczyło ze Zmartwychwstaniem Chrystusa Pana; tak jak Matce Najśw. dało ono pełną jedność chwały i szczęśliwości odrazu, bez podziału wieków i oczekiwania ciał zmartwychwstania; podobnie stało się ono w czci, do której pobudza, łącz-

nikiem serc i rozdartych między sobą rozumów — spójnią wiary — i pomnikiem tej spójni!

Kościół w jedności wiary obrządków różnych; państwo i stosunek wzajemny państw w jedności tejże samej sprawiedliwości względem różnych narodów; społeczeństwo w jedności pracy różnych warstw. Ileż pisano o uciemiężeniu włościan w Polsce dawnej? Niestety pisano prawdę — więcej chyba niż niejednokrotnie. Ale choć ich nie wykonano, można wobec tych słusznych zarzutów wystawić piękno ślubów Jana Kazimierza w 1656 r., w których Matkę Boga obwołuje Królową Swoją i swych państw i ludów, a obiecuje poprawić aktem sprawiedliwości społecznej chrześcijańskiej, dolę ludu pracującego. Śluby te wypowiedział Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej, katedrze Wniebowzięcia. I tu ono jest, w tym momencie historji. I od tej chwili rzeczywiście, przynajmniej wysiłkami i przykładem jednostek, starano się doli tego ludu ulżyć lub jego niedole brać na siebie, tak jak to uczynił Kazimierz Korsak w XVII-ym wieku, który dobrowolnie stał się sługą swego pańszczyźnianego poddanego. I łaska więc wyzwolenia ludu w Polsce wydać się może dziełem Wniebowziętej, — pobudką do czci Wniebowzięcia. Nic się nie dzieje bez celu. Dokądże Bóg tak wiedzie Polskę i dusze ludzkie w Polsce, ich czyny, zamiary, że wciąż i wciąż łączy z Wniebowzięciem wielkie zdarzenia i pamiątki kraju? Chyba do patrzenia w zwyż — do patrzenia w dal — do ufności wielkiej. Bo święto Wniebowzięcia jest świętem jedności, jakieśmy to już wyrazili, ale również świętem nadziei: — że i my zmartwychwstaniemy, że jak Marja obecnie, cieszyć się kiedyś będziemy pełnią chwały bożej w ziemskiej naszej powłoce, jest ono też świętem dalekobieżnych myśli i chęci — bo nam niebo kładzie w dusze, a przestwornem czyż niebo nie jest?

Mówiono często, że Polacy wszędzie rozsiani są po świecie. Być może, że ta emigracja wyda kiedyś piękne owoce. I nie można powiedzieć by dotąd nie zaznaczyła się już zyskiem dla Kościoła. Otóż najdawniejszym na Zachodzie etapem tej emigracji — to Paryż. W Paryżu ogniskowała się historyczna wielka emigracja po 1830 r., która dotąd w Polsce żyje pomnikami swych dzieł. A w Paryżu jest i kościół specjalnie do użytku Polaków oddany. I kościół ten również nosi wezwanie Wniebowzięcia!... W nim to Kajsiewicz nawoływał swego czasu do skupienia duchowych sił narodu — do ich pogłębienia.

Rozbiory Polski zrządzeniem Opatrzności wniosły katolicyzm do Rosji. Napisze się kiedyś historję religijnych wartości polskiego wychodźstwa do Rosji z ich brakami i z ich zaletami. Otóż po rozbiorach utworzono pierwsze arcybiskupstwo katolickie w Rosji — mohylowsko-petersburskie, któremu

i Syberja podlegała. Pod jakimże wezwaniem znajduje się pierwotna katedra tych arcybiskupstw w Mohylowie nad Dnieprem, a również i późniejsza nad Newą w Piotrogrodzie? Już odpowiecie sami. Pod wezwaniem Wniebowzięcia! Tak też jest istotnie. Ta, że tak powiem misyjna, a olbrzymia djecezja idąca z Polski, którą będzie można niezadługo już chyba oddać w ręce Katolików Rosjan, bo ich coraz więcej — i ona jest otoczona niebem Wniebowzięcia. Pisał Pius XI w Encyklice o św. Józefacie, że do prawosławnych trzeba nam iść nie z tem co dzieli, ale z tem co jednoczy i wskazywał na kult Matki Najśw. Otóż w tem zobopólnem, praktycznem spotkaniu się dwuch kultów maryjnych, Wniebowzięcie wyprzedziło niejako słowa papieskie. Oby spełniły swym wpływem to, na co Ojciec św. wskazuje.

Część Łotwy, Letgalja, zawdzięcza Polsce utrzymanie jej w katolickiej wierze. Centrum religijnem tej porcji kraju był dawny klasztor Dominikanów w Agłonie z cudownym wizerunkiem Najśw. Panny. Po strasznych wojnach szwedzkich klasztor ten stał się wypadkowym centrum apostolstwa katolickiego, kiedy trzeba było niemal odnowa chrzcić kraj, który się wówczas ostał przy Polsce. A i Agłona jest pod wezwaniem Wniebowzięcia! Wniebowzięcie więc zawsze i wszędzie.

Lecz dotąd zajęci byliśmy mniej dziejami czci Wniebowzięcia w Polsce, ile dziwną jakąś harmonją od Boga daną, między Wniebowzięciem, jego pamiątką, a Polską. Zdawaćby się mogło, że Pan Bóg jakby naznaczył ten kraj na mieszkanie szczególnych czcicieli Wniebowzięcia, skoro wszędzie i zawsze, gdy coś wielkiego się działo, oko wierzącego historyka dostrzega w Polsce jakiś związek z Wniebowzięciem, jakiś jego odbłask. Czy to nie znak również, że Polacy podobnie do innych narodów, powinni coś ku chwale Wniebowzięcia przedsięwziąć?

Katalog pełny kościołów, które w Polsce są poświęcone Wniebowzięciu niechybnie wieleby rzucił światła na dzieje czci Wniebowzięcia u nas. Oczywiście taki katalog musiałby uwzględnić całokształt ziem dawnej i obecnej Rzeczypospolitej, wziąć pod uwagę zarówno kościoły łacińskiego obrządku, jak i wschodniego, ruskiego i ormiańskiego, a także dla porównania cerkwie prawosławne. Dalej taki katalog musiałby koniecznie mieć na uwadze chronologję, tak w stosunku do kościołów, daty ich powstania, jak i w stosunku do nadania im wezwania Wniebowzięcia, bo często się zdarzało, że z biegiem czasu kościół zmieniał wezwanie i że w szczególności co do Wniebowzięcia, choć wezwanie to jest bardzo dawne w Polsce, to jednak na mocy decyzji św. Kongregacji Obrzędów różne tytuły maryjne przechodziły później w tytuł Wniebowzięcia. Dalej katalog taki winien również postępować wedle

ziem i diecezyj aby móc sprawdzić, jakie tereny mniej lub gęściej zostały zasiane kościołami pod wezwaniem Wniebowzięcia. Wszystko to ma swą wartość i wagę z powodu bardzo subtelnych poszukiwań historyczno-kulturalnych, o których tutaj rozwodzić się nie chcę. Podwójny obraz ziem i czasów, a również i zachodzących zmian przedstawiłby się w ten sposób naszym oczom. Wyłuszczyłoby nam to również rolę różnych Zakonów w krzewieniu czci Wniebowzięcia, specjalnie ukochanej u Dominikanów i u Jezuitów.

Z katedralnych kościołów polskich oprócz Gniezna i Lwowa (łac. i ormian.) poświęcone są obecnie Wniebowzięciu katedry we Włocławku, Płocku i Kielcach, a także w Pińsku. Włocławek, to jedno z najdawniejszych biskupstw i jedna z najpiękniejszych katedr w Polsce. Tem znamienniejszy jest jej tytuł. Rola biskupów kujawskich, jakże była znaczna w historji wraz z ich prerogatywami i jurysdykcją sięgającą dawniej po Gdańsk! Tutaj też w cieniu włocławskiej bazyliki Wniebowzięcia powstało, niemal zaraz po Soborze Trydenckim, pierwsze na obecnych ziemiach polskich i jedno z pierwszych w Europie Seminarjum Duchowne. Wniebowzięcie łączy się tu z historją, a specjalnie z wychowaniem polskiego kleru, któremu choćby samo życie narodowe tyle ma do zawdzięczenia. Płock, który posiada w swej katedrze prochy Hermana i Krzywoustego; Płock na chwilę stołeczny; Płock o wspaniałej bazylice romańskiej dumnie spoglądającej z wysokiego brzegu Wisły — jeden z najpiękniejszych to krajobrazów tej części Polski — znów jest poświęcony Wniebowzięciu. Ale to właśnie przykład podany przez ks. Biskupa Płockiego, tej zmiany dawniejszego tutytułu maryjnego — Sancta Maria de Masovia — na tytuł Wniebowzięcia. Kielce (z kolegjaty-katedra) — posiada piękne Wniebowzięcie Smuglewicza. Tutaj była rezydencja biskupów krakowskich wśród olbrzymiej rozległości ich dawnej i byłych majątków. I oni więc zapragnęli uczcić Wniebowzięcie w swej stolicy. Dodajmy, że piękna fara piotrkowska, w której cieniu zbierały się tak ważne w dziejach Kościoła w Polsce Synody biskupie, w mieście gdzie urzędował Trybunał dawnej Rzeczypospolitej, ten organ najwyższego wymiaru sprawiedliwości — również jest pod wezwaniem Wniebowzięcia. Wniebowzięciu poświęcono słynne historyczne kościoły i klasztory, tak np.: Kruszwica, Trzemeszno. Najpiękniejszy kościół w Polsce — to Marjacką świątynia w Krakowie. I ona poświęcona Wniebowzięciu i to podwójnie, raz z tytułu swego wezwania, powtóre dzięki arcydziełu Wita Stwosza, które się tam znajduje. Tryptyk Wita Stwosza — to jedna z najcenniejszych rzeczy w Polsce i z najpiękniejszych. Sposób w jaki przedstawiono tam zaśnięcie czyli śmierć i wniebowzięcie Najśw. Panny, całkiem jest swoisty choć po-

dobne artystyczne pomysły znaleźć można i w Alzacji. Ale w każdym razie ten typ Wniebowzięcia specyficznie jest właściwy Polsce. Znajdujemy go w Marjackim kościele w Krakowie, na tryptyku malowanym w Bodzentynie, w ołtarzach wielkopolskich i t. p.

Polega on na tem, że zamiast przedstawiać Najśw. Pannę na łożu w chwili zgonu, jak to czyniono zazwyczaj na zachodzie dotąd — artysta przedstawił Ją klęczącą i omdlewającą z zachwytu i miłości, aby dać zrozumieć, że śmierć Matki Najśw. nie była skutkiem grzechu, a więc starości czy choroby, rozpadku ciała, ale wybuchem tak wielkiej mocy duchowego życia, że musiała ta moc choć na chwilę zerwać nici cielesnej swej powłoki, ale tylko na chwilę, bo ciało przez artystę wyrzeźbione wydaje się oczom naszym żywe i świeże i jako takie nie zdolne zaznać zgnilizny grobu; wnet się też z duszą w chwale niebieskiej zespoli. Któż nie widzi, że choćby w górnej części tego dzieła sztuki nie widać było Chrystusa przyjmującego Najśw. Pannę do nieba, aniołów Ją niosących, Trójcę św. Ją koronującą, to sam ten sposób wyrażania śmierci Najśw. Panny głębiej, subtelniej niż inni, uzmysławia nam Wniebowzięcie, jego rzeczywistość, jako pełnię życia, sam fakt i jego przyczyny. Ale wyraża on też wiarę, a nie tylko sam fakt. Można więc powiedzieć, że cześć Wniebowzięcia wydała w Polsce zrozumienie jakoweś tego cudu chwały i specjalne odzwierciedlenie go w sztuce średniowiecznej. I tu pobieżnie tylko przechodzę nad tem zagadnieniem. Można i artystyczną historję czci Wniebowzięcia w Polsce skreślić. Po średniowiecznym sposobie przedstawiania go przyszła maniera XVII i XVIII w. mniej lub więcej swoistego naśladownictwa malarstwa flamandzkiego, czy też włoskiego. Smuglewicz kilka takich Wniebowzięć nam zostawił pełnych dramatycznego ruchu; grób otwarty i pusty, roje aniołów, porwaną ku górnym przestworom postać Madonny. Jest to już raczej fabuła niż tajemnica, która czeka na dogmatyzację; wyraz opowieści i wyobraźni, która chce ją oddać, aniżeli wnikliwość wiary. Z nowszych Matejko, Stachiewicz też pokusili się o przedstawienie Wniebowzięcia — ale warto tu obok właściwego Wniebowzięcia Matejki zwrócić uwagę na niezwykłe głębokie jego ujęcie Zmartwychwstania. Unosi się tam jeno żywy Chrystus opatrzony bliznami — a w tle widnieje ze stron obu imię błogosławione: M A R I A. To do głębi odczute i delikatne nadzwyczaj wyrażone porównanie Wniebowzięcia do Zmartwychwstania Pańskiego, myśl godna teologa, wielkiego artysty, chrześcijanina, a również i Polaka, bo chętnie sztuka polska lubuje się w oddawaniu tego, co zda się zmysłom nieuchwytne.

Gdybym chciał dalej gromadzić tu choćby pobieżny wykaz dowodów czci Wniebowzięcia w Polsce poprzez pomniki sztuki,

to musiałbym wzmiankować o srebrnym ołtarzu króla Zygmunta Starego w katedrze na Wawelu. Nie zaniechałbym również mówić o fundacjach Kanclerza Szydłowieckiego w Cegłowie, w Szydłowcu, gdzie i wezwania kościołów i dzieła sztuki świadczą o kulcie Wniebowzięcia w XVI-ym wieku w Polsce.

Wszystko to już są fakta, ale do tych faktów dodajmy bezpośrednio wyrazy kultu przez świadectwa liturgji w Polsce i dowody czułej względem Wniebowzięcia pobożności. Oto w XIV-ym wieku biskupi Krakowscy zaprowadzają w swym mszale (różnolitość liturgiczna pomiędzy diecezjami i krajami była wówczas jeszcze tak wielka, a inicjatywa biskupów i ciał zakonnych lub instytucji kościelnych w tym względzie tak znaczna!) specjalną sekwencję o Wniebowzięciu, gdzie wiara we Wniebowzięcie Najśw. Panny kategorycznie jest wyrażona. W XV w. Jagiełło po tryumfie grunwaldzkim funduje w Lublinie kościół Brygitek, którego wezwanie jest Sancta Maria de Triumpho — Najśw. Panna Zwycięska, Chwalebna. A jakaż może być zwycięska i chwalebna jeśli nie w swem Wniebowzięciu? To też kościół nosi dziś tytuł Wniebowzięcia. Podpisywano w dawnej Polsce nadania lub ofiarowywano pergaminowe księgi do bibljotek kapitulnych „na cześć Najśw. Panny Chwalebnej, Uchwalebnionej-gloriosae“ — lub wprost „z uszanowania do Wniebowzięcia“. Były bractwa Wniebowzięcia. Ciekawem jest to Bractwo Szlacheckiego Wniebowzięcia Najśw. Panny przy kościele św. Barbary w Krakowie, do którego się na początku XVII w. własnoręcznie wpisał pojmany do niewoli brat Sułtana Osmana, a później ochrzczony i gorliwy katolik. Tak więc w czasie między Cecorą a Chocimem i w długotrwałe wojny polsko-tureckie, które miały zrobić z Rzeczypospolitej owo słynne antemurale christianitatis — przedmurze Chrześcijaństwa — zajrzał również promień Wniebowzięcia. Zresztą sam kult Królowej Korony Polskiej — specjalnie już przez konfederatów Barskich skodyfikowany, ale jakże silnie zaznaczony w Pamiętniku obrony Jasnogórskiej Kordeckiego! — łączy się z kultem Wniebowzięcia. Bo nietylko że w lwowskiej katedrze Wniebowzięcia dyplom tego kultu został, że tak powiem, podpisany, ale jeszcze z Wniebowzięciem łączy się ta — tak żywo w Polsce odczuwana Królewskość Maryi. Czyż król nie jest symbolem i wyrazem pełni władz, pełni życia? Czyż bywa król martwy?

Muszę się tu niezmiernie streszczać. Otwórzmy na chwilę poetów XIX w., którzy w Polsce kult Królowej Korony Polskiej głosili — i tam znajdziemy pieśń o Wniebowzięciu u Krasińskiego; znajdziemy i słowo Wniebowzięcie, „wniebowzięty“ często powtarzane u Słowackiego i treść samą tej wizji i chwały. A Goszczyński śpiewa: „Przyjdzie czas wniebowzięcia, laur z krzyża wyrośnie“. Norwid zaś, poeta głębin, ma cały poemat

zatytułowany Assunta, „Wniebowzięta", aby wyrazić i wyśpiewać pełnię czystej miłości. A więc przy większem wzruszeniu coś w duszy polskiej drga na strunę Wniebowzięcia.

Assunta Norwida przywodzi z woli autora przed oczy czytelnika Kalwarję Zebrzydowską — tam w jej kościele, w jej świętych dróżkach, szczególnych obchodach i procesjach kwitnie bardzo specjalny kult Wniebowzięcia. Podobnie i na Wileńskiej Kalwarji — a było takich Kalwaryj w Polsce dawniej wiele *). Na święto Wniebowzięcia jest specjalnie polskie, a może też i wschodnie, bo posiadają je greko-kat., błogosławieństwo kościelne — błogosławieństwo ziół — jak przystało w kraju rolników. Wniebowzięcie miało w kalendarzu kościelnym dawnej Polski specjalny swój cykl, o którym zadługo byłoby obecnie mówić. Dość, że święto Wniebowzięcia, okolone było całym wieńcem specjalnie w Polsce uroczystych, lub Polsce właściwych, lub dla Polski przerobionych świąt, że wspomnę przeniesienie relikwji św. Kazimierza, uroczystość bardzo solenną św. Jacka, święto św. Joachima jako patrona i protektora Polski i t. d. Wszystko łączące się z obchodem Wniebowzięcia, jak długa litanja czy procesja Satelitów. A wreszcie nie zapominajmy o świętych polskich. I oni przychodzą świadczyć o wierze i miłości Polski do Wniebowzięcia.

Oto dwaj z nich najbardziej może powszechnie znani: Jacek Dominikanin i młodziutki Stanisław Kostka. Obaj umierają w święto Wniebowzięcia. Stanisław jak wiadomo życzył sobie takiej śmierci właśnie. Co do Jacka, Apostoła Wschodu, to w dzień Wniebowzięcia objawiła mu się raz Matka Boska i rzekła doń, że wszystko otrzyma od Jej Syna, o co Ją prosić będzie. W święto Wniebowzięcia również i umiera Jacek. Brewiarz dominikański dobitniej, brewiarz zaś rzymski krócej, ale równie stanowczo, zwracają uwagę na tę okoliczność, aby związek świętego z tą prawdą i wielkość łaski Boskiej, która go przy śmierci nawiedza, podkreślić. Bo łaska zwykła działać tak, aby największy skutek osiągnąć, lub też upewnić w czemś tego, któremu jest dana. Jeśli zlewa się tak obficie w dzień Wniebowzięcia właśnie to znak, że w dniu tym, dzięki miłości względem tego święta, dusze najbardziej są łasce podatne i że zasługują, aby szczególna ich wiara i nabożeństwo zostały od Boga potwierdzone. Czy może dlatego postać św. Jacka na jego grobowcu w Krakowie, tak żywo przypomina sposób, w jaki

*) Łączyły one nabożeństwo, że tak powiem, unaocznione do Męki Pańskiej z nabożeństwem udramatyzowanem do życia Unji. Był więc tam i grób Matki Boskiej, jak i grób Zbawiciela, obchód jej Wniebowzięcia, jak i obchód wyobrażający Zmartwychwstanie.

w owym czasie przedstawiać lubiano Wniebowzięcie Matki Najśw.? I Stanisław Kaźmierczyk ukazuje nam się w podaniu, jako czciciel osobliwy Wniebowzięcia. A Wanda Malczewska ma swe wielkie objawienie, co do przyszłości Polski 15 sierpnia i t. d. i t. d. Wszystko to wyraża harmonję między duszą polską a wiarą we Wniebowzięcie, ale i również daje świadectwo na rzecz tej wiary w Polsce. Hozjusz nawet musiał spocząć u stóp ołtarza Wniebowzięcia.

Kończę uwagi o geograficznym raczej charakterze. Uderzyło mnie, że Zbąszyń, graniczna stacja polska, posiada kościół pod wezwaniem właśnie Wniebowzięcia. Uderzyło mnie, że kaplica Książąt Mazowieckich w Warszawie, przyszłej stolicy, poświęcona była Wniebowzięciu. Uderza, że w głównym ołtarzu dawnej unickiej metropolitalnej cerkwi w Warszawie widnieje zaśnięcie Najśw. Panny, inaczej Wniebowzięcie. I to co zrobiono i to co robić trzeba, i to co zrobić może wypadnie, wszystko pod znakiem Wniebowzięcia! A jakże ciekawy jest ślad kultu Wniebowzięcia na dawnym Śląsku polskim w XIII i XIV wieku! Wart on specjalnego studjum, które złożone w całość z innemi naprowadziłoby może na odczytanie sekretu, jaki się wyczuwa w konkordancji pragnień i obyczajów duchownych polskich z wiarą we Wniebowzięcie. W Konkordancji sięgającej nietylko boskiego przejrzenia, ale i pewnych słowiańskich pierwiastków duchowych *). Doprawdy i przybytki pokuty, jak Bielany Krakowskie poświęcone są Wniebowzięciu — i zwycięstwa oręża z pod jego znaku płyną. Dziwne to zjawisko, które jeszcze nie znalazło swego historyka. Tutaj schemat tylko najgrubszy podałem. Konkordancja z jednej strony, świadectwo kultu z drugiej — a wszystko już należące niejako do atrybutów życia katolickiego w Polsce, skoro i zagranicą ten znamienny zbieg okoliczności nie przeszedł bez wrażenia.

Dodać by wypadało studjum nad Wniebowzięciem w kaznodziejstwie polskiem. Głębokie wydaje echa Wniebowzięcie u Birkowskiego, jest obecne u Wujka, nieobce jest Skardze. W końcu XVIII-go wieku liczy przynajmniej jeden znany mi franciszkański pomnik, w ubóstwie myśli zaś kazań XIX w. na ten temat wyróżnia się Woronicz, dyskretnie medytuje pewien Kapucyn Warszawski z lat 1840-tych. Można napisać studjum o pomnikach czci Wniebowzięcia znajdujących się w Warszawie i niebawem je wykończę. Kto chce szperać —

---

*) Dlaczegóż np. opowiada nam historja bizantyńska, że cesarz Bazyli II wybrał święto Wniebowzięcia 1018, aby wyrżnąć podstępem zebranych na pokojowe uczty i świętowanie Słowian bułgarskich Hatsesa? Znać i oni już wtedy szczególne upodobanie w tem święcie mieli.

znajdzie, że u klunjackiego ośrodka wielce oddanego czci Wniebowzięcia, mogła ona też iść do Polski przez Tyniec, przez Tucho już w XI-ym wieku. Ale na swoiste natrafić tu musiała szlaki.

Ks. Piotr Tadeusz Rzewuski

Zasady pierwszeństwa w ustawodawstwie kościelnem.

(Dokończenie)

Na synodzie diecezjalnym pierwsze miejsce zajmuje biskup, po nim wikarjusz generalny, ponieważ on ma jurysdykcję w całej diecezji, 3) dygnitarze i kanonicy kościoła katedralnego, jeśli przy katedrze są inni beneficjaci a raczej mansjonarze, należy im przygotować miejsce bezpośrednio po kapitule, dlatego że z kapitułą pracują przy jednym kościele. O ile jednak kanonicy katedralni biorą udział na synodzie pojedyńczo, a nie kapitulnie, wówczas ustępują tym kapłanom, którzy mają przywilej mitry i pastorału. Kanonicy katedralni w takim porządku zajmują miejsce na synodzie, jakie mają w chórze. 4) Kolegjaty według starszeństwa powstania każdej z nich, 5) rektor seminarjum diecezjalnego, 6) dziekan parafjalny, 7) proboszczowie tego miasta, w którem synod się odbywa, 8) inni proboszczowie, 9) kler zakonny. Benedykt XIV mówi, że niekiedy trudno jest ustalić porządek na synodzie i dlatego radzi, by biskup przed rozpoczęciem synodu ogłosił dekret, w którym ma zaznaczyć, że z tytułu zajmowanego miejsca na synodzie nikt nie może sobie rościć większych praw, miejsce bowiem na synodzie nikomu nie daje przywilejów, ani też ich nie ujmuje, skoro je ktoś posiada. Taki też dekret był wydany na soborze trydenckim. De synodo III c. 10.

Co się tyczy porządku, jaki winien być zachowany na procesjach zwłaszcza w uroczystość Bożego Ciała papież Grzegorz XVI w r. 1831 przypisał osobny regulamin dla procesyj papieskich, naznaczył też osobnych notarjuszy, którzy mieli czuwać nad jego przestrzeganiem pod rygorem kar surowych. Ponieważ praktyka rzymska może być normą postępowania dla niższych organów Kościoła, przeto i ordynarjusz na wzór głównej procesji rzymskiej może przypisać podobny porządek z zachowaniem ogólnych prawideł precedencji i miejscowych stosunków. Nie jest wykluczone, że porządek ten może ulegać zmianom, o ile ważne powody przemawiają za ich wprowadzeniem, np. chociaż z prawa kardynałowie mają precedencję przed wszystkimi członkami hierarchji kościelnej, to jednak Pius X niekiedy w procesji w kościele św. Piotra w Rzymie

dawał pierwszeństwo patrjarchom wschodnim przed kardynałami [39]).

[39]) Grzegorz XVI w szczególności taki przepisuje porządek:

Praecedit clerus regularis et saecularis, singuli cum cereis accensis, videlicet:

Alumni hospitii apostolici.
Alumni orphanotrophii.
Fratres ordinis de Poenitentia.
Fratres excalceati ordinis s. Augustini.
Fratres ordinis Min. Cappuccinorum.
Fratres calceat ordinis s. Mariae de Mercede.
Fratres congregationis b. Petri de Pisa.
Fratres ordinis Minorum s. Francisci de Paula.
Fratres tertii ordinis Minorum s. Fran- Convent.
Fratres ordinis s. Franc sci de observantia.
Fratres calceati ordinis Erem tarum s. Augustini.
Fratres calceati ordinis s. Mariae de Monte Carmelo.
Fratres ord nis Servorum b. Mariae V rginis.
Fratres ordinis Praedicatorum s. Dominici.

Ordines monastici

Patres congr. s. Hieronymi.
Patres congr. Olivetanae.
Patres cogr. Cisterciensis.
Patres congr. Vallis Umbrosae.
Patres calceat congr. Camaldulensium.
Patres congregationis Cassinensis.
Canonici Lateranenses.
Crux cleri saecularis sub qua:
Alumni seminarii Romani.
Parochi et rectores.
Canonic ecclesiarum collegiatarum et patriarchalium urbis.
S. Hieronymi Illyricorum.
S. Anastasiae.
SS. Celsi et Iuliani.
S. Angeli in Piscinula.
S. Eustachii.
S. Mariae in Via Lata.
S. Nicolai in Carcere Tulliano.
S. Marci.
S. Mariae ad Martyres.
Camerarius cleri.
S. Mariae Reginae Coeli.
S. Mariae in Cosmedin.
S. Mariae trans Tyberim.
S. Laurentii in Damaso.
S. Mariae Maioris.
S. Petri in Vaticano.
S. Ioannis vicesgerens cum suo tribunali.

Sequitur Cappella Pontificia.

Nobiles cubicularii honoris et secreti saeculares.
Scutiferi et cub cularii extra non deferentes caputium.
Procuratores de collegio.
Confessarius familiae pontificiae cum concionatore apostolico.
Procuratores generales ordinum regularium.
Camerarii extra cameram.
Cappellani communes et secreti deferentes thiaras et mitras pretiosas.
Reliqui cappellani secreti cum intorticiis.
Advocatus fiscalis cum commissario Camerae Apostolicae.
Advocati consistorioles.
Nob les cubicularii honoris et secreti ecclesiastici.
Cappellani cantores.
Abbreviatores de parco maiori.
Votantes signaturae iustitiae.
Clerici Camerae Apostolicae.
Auditores s. Rotae cum mag stro s. palattii incedente cum iuniore auditore.
Cappellanus secretus deferens mitram pretiosam usualem Pontificis.
Magister sacri hospitii.
Subdiaconus Rotae auditor subdiaconalibus vestibus indutus deferens crucem papalem inter septem acolythos votantes signaturae cum candelabris et cereis accensis (in votantium defectu suppleant referendar i induti rocchetto et superpelliceo).
Apud subdiaconum quasi a lateribus sequuntur duo magistri ostiarii nuncupati **De Virga rubea**.
Poenitentiarii planetis albis induti, quos praecedunt duo clerici cum superpelliceo oblongas virgas sustinentes.

Dziekan parafjalny ma pierwszeństwo przed proboszczami i innymi kapłanami swego okręgu. Dwa są źródła jego wyższości, i temsamem precedencji: z mocy prawa powszechnego jest on wizytatorem w dziekanacie i przedstawicielem biskupa, który mu zleca jako swemu delegatowi rozmaite sprawy do załatwienia. Dziekan jednak niema jurysdykcji w dekanacie, ma tylko wyższą auctoritas. Prawo precedencji zamyka się w granicach dziekanatu; niema też on pierwszeństwa przed kapitułą kolegjaty, której jest członkiem (c. 450, Commis. Cod. 10 list. 1925). Kongregacja Obrzędów w r. 1903 w instrukcji dla diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej zatwierdza jako przywilej dla dziekana pierwsze miejsce między klerem dziekanatu.

Parafje w stosunku do siebie są na zasadach równorzędności, przeto jedna parafja w stosunku do innej z reguły nie-

---

Praelati parati

Abbates generales mitrati, inter quos, si sit in sacris, archimandrita Messenensis a dextris praeceptoris s. Spiritus in Saxia, iuxta decretum Benedicti XIV.

Episcopi et archiepiscopi non assistentes.

Episcopi et archiepiscopi asistentes Papae.

Patriarchae.

Cardinales { diaconi, presbyteri, episcopi.

Conservatores urbis.

Urbis gubernator. Vicecamerarius a dexteris principis solii.

Cardinales diaconi assistentes Papae medium habentes priorem cardinalem diaconorum.

Duo acolythi signaturae votantes cum thuribulis odore fumicantibus.

Caeremoniarum magistri duo assistentes Pontifici.

Magistri equitum cum caeteris nobilibus familiaribus nuncupati de custodia Pontificis Omnes lateraliter incedentes.

SUMMUS PONTIFEX

sub baldachino delatus super thalamum deferens SS. Sacramentum.

Nobiles cubicularii secreti sustinentes lateraliter duo flabella cum sociis pro eisdem adiuvandis.

Scutiferi duodecim hinc incedentes cum intortitiis accensis.

Quator camerarii extra cum lanternis argenteis hastatis cum interclusis cereis ardentibus.

Servientes armorum hinc inde.

Auditor sacrae Rotae minister de mitra medius duos nobiles cubicularios secretos.

Archiater cum cubiculario Papae.

Cappellani cantores octo suavi concentu sacros versus canentes.

Auditor camerae apostolicae, omnes cum cappis et intortitiis.

Thesaurarius generalis C. A., omnes cum cappis et intortitiis.

Praefectus s. palatii apostolici, omnes cum cappis et intortitiis.

Protonotarii apostolici, omnes cum cappis et intortitiis.

Generales ordinum regularium.

Referendarii mantellettis supra rocchetum induti.

Sequuntur deinde cohortes militum tam equitantium quam peditum.

Cursores autem palatii apostolici, aliique cursores addicti tribunali vicariatus cum suis matiis a porta palati per viam supplicationis usque ad portam s. Petri custodiant processionem et hortentur ad procedendum.

Omnibus de supra enunciato clero tam regulari quam saeculari interdictum sit a basilica s. Petri discedere vel etiam cereos extinguere, nisi reposito SS. Sacramento super Altare per Pontificem.

ma precedencji. O ile jednak jakaś parafja rościłaby sobie większe prawa odnośnie do innych parafij, winna to udowodnić prawem specjalnem. Jeżeli parafja została podzielona i z jej części utworzono osobne parafje, w takim wypadku pierwsza parafja, jako macierzysta, ma precedencję w stosunku do nowoutworzonych. Kler kościoła macierzystego przoduje nad klerem innych kościołów [40]).

Proboszczem może być kapłan albo osoba moralna np. kapituła, zakon. Jeżeli proboszczem jest osoba moralna (parochus habitualis), w takim razie duszpasterstwo spełnia jej zastępca (parochus, vicarius actualis). Kościół parafjalny może stanowić samodzielną jednostkę, może też być połączony z inną osobą moralną np. z kapitułą, z zakonem. Zastępcą proboszcza (vicarius substitutus) jest ten, który w czasie nieobecności proboszcza za zgodą ordynarjusza spełnia czynności parafjalne (c. 465); gdy proboszcz z powodu stałej przeszkody nie może spełniać duszpasterstwa, wówczas wyręcza go w tem adiutor (c. 475), wikarjusz współpracownik pomaga proboszczowi, gdy z powodu nawału pracy nie może podołać wszystkim obowiązkom duszpasterskim.

Proboszcz w swojej parafji ma pierwszeństwo przed innymi kapłanami, ustępuje tylko kapitule katedralnej i kolegjalnej [41]). Jeżeli z kościołem parafjalnym złączona jest kapituła, proboszcz, chociaż nie jest kanonikiem ma precedencję przed innymi kanonikami, a nie przed kapitułą, a jeśli z beneficjum parafjalnem jest złączona godność kapitulna, wówczas proboszcz ma precedencję przed kapitułą.

Jeżeli proboszczowie kolegjalnie występują mają precedencję przed innymi kapłanami nawet wtedy, gdy kolegjalnie idą, np. przed kolegjum prefektów, a nawet przed beneficjatami katedralnemi, lecz nie przed kapitułą katedralną [42]); co się tyczy stosunku do kapituły kolegjackiej, precedencja może być ustaloną naprzemian; sam proboszcz ustępuje kapitule kolegjaty.

---

[40]) S. Cong. Orient. 119 Maii 1929, 5 April. 1930, A. A. S. 1930, 137, 274.

[41]) S. R. C. 6 Dec. 1631; 2 April, 1667: parochis et archipresbyteris licere stolam et praecedere omnibus aliis per proprias parochias. 7 Sep. 1861; 21 Aug. 1688: competere parochis praecedentiam.

[42]) S. R. C. 24 Febr. 1680; 16 Iuni 1663: Parochi procedere debent post canonicos, beneficiatos et clericos beneficiatos, qui faciunt unum corpus, non autem post mercenarios aut clericos quando sub cruce capituli dicti parochi procedunt; supradicti autem clerici ex seminario et mercenarii inservientes cathedrali ecclesiae, qocumque titulo, cum suo capitulo et sub eorum cruce procedere debent; 9 Dec. 1730. S. R. C. 32 April, 1895: parochum primas habere super omnem clerum; 28 Iul. 1832.

Właściwy proboszcz swoich parafjan ma pierwszeństwo na ich pogrzebach, chyba że bierze udział w pogrzebie kapituła katedralna, wówczas on zajmuje miejsce bezpośrednio po kapitule. Z reguły bowiem uczestnicy na pogrzebach winni stosować się do proboszcza (c. 1233).

Stosunek precedencji proboszczów do siebie należy naogół określić według starszeństwa w kapłaństwie (c. 106). Ustawodawstwo liturgiczne dopuszcza jednak rozmaitą praktykę. Zależy ona nietylko od stanowiska danego proboszcza w hierarchji kościelnej, lecz także niekiedy i od charakteru danego kościoła parafjalnego. Proboszcz, który ma wyższy stopień w hierachji idzie przed innymi np. archipresbiter przed innymi proboszczami, niekiedy ten przoduje, który pierwszy objął w posiadanie probostwo; niekiedy oceniać należy precedencję według jakości kościoła parafjalnego, np. według starszeństwa kościołów w danej miejscowości [43]). Prawa precedencji, które przysługują proboszczom stałym, przysługują również i proboszczom usuwalnym ad nutum, ponieważ oni mają wszystkie prawa proboszczowskie.

Jak proboszcz kościoła katedralnego tak i wikarjusz parafjalny kapituły katedralnej idzie przed wszystkimi proboszczami i wikarjuszami diecezji (c. 478). Wikarjusz bowiem kapituły jest jej zastępcą i przedstawia godniejszy kościół. Vicarius substitutus i adiutor, ponieważ mają pełnię władzy proboszczowskiej, mają precedencję przed wikarjuszami współpracownikami, podobnie ma takie prawa i administrator w czasie wakansu parafji z tytułu zastępstwa przysługują mu również prawa proboszczowskie, chociaż na czas krótki. Substytut i adjutor nie mają jednak precedencji przed tym proboszczem, którego zastępują; wikarjusz kooperator ma pierwsze miejsce przed innymi kapłanami, którzy pracują przy danym kościele parafjalnym [44]). Wiceproboszcz nie ma takiej precedencji, jaka przysługuje proboszczom, lecz pierwszeństwo jego należy obliczać według czasu święceń [45]).

---

[43]) S. R. C. 21 Marti 1676.

[44]) S. R. C. 23 Nov. 1602: Nullum habere nec posse praetendere canonicos lateranenses praecedentiam supra clerum regularem quando in processionibus tamquam parochus inter alios curatos in loco suo procedit.

S. R. C. 5 Iul. 1871: In choro et in processionibus parochus praecedentiam habere debet super simplices sacerdotes nunquam vero sedere et incedere debet inter canonicos et mansionarios ecclesiae.

[45]) S. R. C. 12 Iul. 1892: Num vice-parochus gaudeat iure praecedentiae super alios sacerdotes, antiquiores rat one ordinationis. R. Negative nisi agatur de functionibus, in quibus fungitur munere suo.

Ceremonjarz w czasie procesji ma miejsce obok celebransa, w innych atoli wypadkach zajmuje miejsce między klerem [46]).

Precedencję między zwykłemi kapłanami (simplices sacerdotes) t.j. między tymi, którzy nie piastują żadnego wyższego dostojeństwa, należy liczyć od czasu przyjęcia święceń kapłańskich. O precedencji decyduje tu czas przyjęcia kapłaństwa w ścisłem znaczeniu, a nie inne święcenia, nawet subdiakonatu lub diakonatu. Ten przeto jest pierwszy, który prędzej otrzymał święcenia kapłańskie, chociaż inni wyprzedzili go co do przyjęcia nawet diakonatu [47]). Nie należy brać pod uwagę czasu odprawienia pierwszej mszy św.; ani też tego czasu, kiedy otrzymał kapelanję; ani tej okoliczności czy należy do danej diecezji, czy do innej, niema też znaczenia strój, w jaki jest odziany [48]). Gdy idzie o udział w procesji nie należy zwracać uwagi na to, kto w jakim czasie do niej się przyłączył, nie ma tu bowiem zastosowania zasada prior tempore, potior iure, bez względu tedy na to, czy kto się spóźnił, czy przybył w czasie naznaczonym, zajmuje to miejsce, jakie z prawa jemu należy [49]).

Jeżeli kapłani tworzą jakiś związek np. związek Unitas, z tego tytułu nie mają precedencji [50]). Mansjonarze katedralni, o ile na procesji oddzielnie idą nie mają precedencji przed innymi kapłanami; mają jednak pierwszeństwo przed proboszczami [51]). Beneficjat ma precedencję w kościele swego beneficjum przed zwykłymi kapłanami [52]). Kto otrzymał święcenia od papieża ma pierwszeństwo przed innymi kapłanami nawet starszymi co do święceń. Kler katedralny idzie z kapitułą, by nie dzielić tych, którzy pracują w jednym kościele [53]).

---

[46]) S. R. C. 28 Nov. 1609.

[47]) S. R. C. 29 Martii 1659: Inter simplices sacerdotes nulla gaudentes praebenda, anterioritatem suscepti ordinis presbyteratus inspiciendam esse, nulla inter eos habita ratione pr oritatis in ordine subdiaconatus vel diaconatus; 17 Iuni 1606; 24 Febr. 1680.

[48]) S. R. C. 22 Nov. 1681; 16 Iul. 1605; 23 Nov. 1675: Civitatem et incolatum nullam maiorem praerogativam tribuere; 20 Iul. 1686.

[49]) S. R. C. 1 Sept. 1607: Semper in omnibus, praecedentiam dignioribus dandam esse, licet tard uscule compareant.

[50]) S. R. C. 9 Maii 1733.

[51]) S. R. C. 20 Aug. 1639; 12 Sept. 1705.

[52]) S. R. C. 2 Dec. 1673; 16 Iunii 1674; 11 Aug. 1691.

[53]) Benedictus XIV In postremo 1756, c. 7. de M. et O. I, 33. Caeremoniale Episcop. I, c. 31, n. 15: Dignitates et canonici cathedralis ecclesiae, cum capitulariter procedunt, aut sunt, praeferuntur ceteris omnibus, alios abbates titulares, et habentes usum mitrae praecedunt, et post eos commendatarii.

Kler świecki ma pierwszeństwo przed zakonnym nawet w kościołach zakonnych. Sumista do c. 6, C. 16, q. 1 uzasadnia to w ten sposób: „monachus pascitur, clerici pascunt". Klemens VIII Quae ad removendum 1603, Grzegorz XV Alias a filiis 1622.

Z prawa klerycy seminarjum winni usługiwać w kościołach, a zwłaszcza w kościele katedralnym (c. 1367). Nasuwa się tedy pytanie, jakie miejsce należy naznaczyć dla seminarjum w szeregu duchowieństwa. Ponieważ seminarjum nie jest członkiem kościoła katedralnego, ani też klerycy do żadnego kościoła nie pozostają w takim stosunku, jak kapłani, którzy tam mają oficja, przeto nie mają tytułu domagania się pierwszeństwa nad klerem, który spełnia oficja w kościołach. Gdy idzie jednak o procesję, w których udział bierze seminarjum są pewne odchylenia od tej ogólnej normy. Stosunek seminarjum do kleru na procesji uzależniony jest od krzyża, który poprzedza pochód. Jeżeli cały kler idzie pod krzyżem kościoła katedralnego, wówczas taki jest porządek: seminarjum, proboszczowie, kanonicy. Jeżeli na procesji idą pod własnym krzyżem rozmaite organizacje np. proboszczowie, kapituła katedralna i kolegjata, wtedy seminarjum idzie pod krzyżem kapituły, ponieważ usługuje kościołowi katedralnemu, z tego przeto powodu nie należy go oddzielać od kleru tego kościoła [54]). W ten sposób seminarjum ma pierwszeństwo przed klerem. Po seminarjum bowiem idzie kapituła kolegjalna, kolegjum proboszczów... Jeżeli zaś obie kapituły idą pod jednym krzyżem, wówczas seminarjum ustępuje miejsca kapitule kolegjaty [55]). Seminarjum na procesjach i w podobnych aktach ma precedencję przed tym klerem, który nie ma prebendy w kościele seminaryjnym [56]).

Na procesji, w której biorą udział duchowni w ornatach, seminarjum kleryków i inni duchowni bez ornatów, winni ich poprzedzać.

Ponieważ profesorowie seminarjum nie tworzą jednego ciała z klerykami, dlatego gdy biorą udział na procesjach, nie postępują pod krzyżem kapituły katedralnej, chyba że są jej członkami [57]).

---

[54]) S. R. C. 15 Febr. 1716; 19 Ianuar. 1704; 8 Mart. 1825; 17 Iul. 1830: Praecedentiam concedere seminario, cuius alumni caeterique incedant sub cruce cathedrali; 4 Iun. 1845.

[55]) S. R. C. 15 Febr. 1716; 16 Iun. 1663.

[56]) S. R. C. 21 Mart. 1620: In procesion bus aliisque similibus actibus, praecedentiam competere seminario supra clericos adventitios in eadem ecclesia non praebendatos; 7 Sept. 1816; 20 Mart. 1869; 15 Ianuarii 1661.

[57]) S. R. C. 17 Iul. 1830.

Kapłan delegowany przez biskupa do komisji dla organizacji seminarjum, z tego tytułu nie ma precedencji [58]).

Seminarjum okadza się bezpośrednio po beneficjatach, a potem resztę kleru [59]).

Stopnie akademickie, jakie kapłan uzyskał nie dają prawa do precedencji na tej zasadzie, że ktoś ma stopień licencjata, magistra lub doktorat, nie może rościć sobie większych praw przed innymi kapłanami starszymi. Niekiedy jednak z tytułu stopni akademickich domagano się czci szczególniejszej. W diecezji pekulańskiej był taki zwyczaj. Gdy kapłan lub kleryk po ukończeniu studjów i po uzyskaniu stopnia doktoratu wracał do domu, kapłani danego miasta odziani w komże razem z ludem w procesji udawali się za miasto, tam go witali i następnie pod baldachimem odprowadzali do domu. Biskupowi wydał się ten sposób oddawania czci młodemu doktorowi za przesadny i dlatego odwołał się do Stolicy apostolskiej z zapytaniem, czy może być utrzymany. Kongregacja Obrzędów w r. 1639 poleciła biskupowi zabronić tej formy przyjmowania doktorów.

Ponieważ kapłaństwo ważniejsze jest aniżeli doktorat, dlatego według kapłaństwa a nie według doktoratu należy określać precedencję [60]). Dlatego, kiedy jeden z kanoników w Ostji domagał się pierwszego miejsca, z tego tytułu że był doktorem, Kongregacja odpowiedziała mu, że doktorat nie jest tytułem do precedencji; również ta Kongregacja nie przyznała słuszności pewnemu kapłanowi, który z tytułu doktoratu domagał się precedencji w komisji egzaminacyjnej. Gdy na synodzie ilerdeńskim został wydany statut nadający doktorom prawo precedencji przed innym klerem Stolica apostolska orzekła, że statut ten nie może być utrzymany [61]).

Chociaż kapłani o stopniach akademickich nie wyprzedzają innych kapłanów, mają oni jednak liczne przywileje, które ich stawiają na pierwszem miejscu, gdy idzie o rozdawnictwo rozmaitych oficjów kościelnych.

Przy równych kwalifikacjach należy dać pierwszeństwo temu kapłanowi, który ma stopień akademicki doktora lub licencjata z teologji lub z prawa kanonicznego, gdy idzie o wybór biskupów (c. 331), wikarjusza generalnego (c. 367), wikarjusza kapitulnego (c. 343), dygnitarzy w kapitule (c. 396),

---

[58]) S. R. C. 16 Sept. 1645.

[59]) S. R. C. 12 Iun. 1660: Seminarium thurificandum est immediate post beneficiatos tamquam de clero.

[60]) S. R. C. 29 Nov. 1603; 4 April. 1626; 3 Sept. 1661: An sacerdotibus doctoribus debeatur praecedentia supra presbyteros etiam anteriores ordine, an doctores. R. Nullam vim fieri posse in doctoratu inter presbyteros, cum sacerdotis regalis dignitas absorbeat quoscunque gradus.

[61]) S. R. C. 19 Ianuar. 1608; 1 Sept. 1877.

kanoników teologa i penitencjarjusza i innych kanoników (c. 399, 404), profesora w seminarjum kleryków (c. 1366), oficjała (c. 1573), promotora i obrońcy (c. 1589), adwokata (c. 1657, 2018).

Przywileje nadane przez władzę świecką winny być zatwierdzone przez władzę kościelną, w przeciwnym razie nie mają znaczenia w zakresie kościelnym [62]).

Kolegjum teologów niema precedencji przed kolegjum proboszczów i przed kolegjatą, ponieważ kolegjum takie w hierarchji kościelnej niema miejsca. Kolegjum takie niema pierwszeństwa, chociażby było zaszczycone tytułem papieskim [63]).

Precedencja między misjonarzami liczy się od dnia naznaczenia na danej placówce misjonarskiej bez względu na to, czy zostaną przeniesieni do innego wikarjatu, czy zostają na pierwotnym [64]).

Aby określić prawidła precedencji zakonów, należy mieć na względzie: stosunek zakonów do laików i do kleru świeckiego; stosunek klasztorów i członków tego samego zakonu do siebie; oraz stosunek rozmaitych zakonów do siebie; należy też zwrócić uwagę na to, czy idzie o zakon w ścisłem znaczeniu, czy o kongregację; czy dany zakon jest na prawie papieskiem, czy diecezjalnem, czy występuje kolegjalnie, czy członkowie jego idą pojedynczo.

Zakon różni się od kongregacji, że w zakonie (ordo) są składane śluby uroczyste, a w kongregacji proste, bądź wieczyste, bądź czasowe. Jeżeli zakon albo kongregacja zostały zatwierdzone przez Stolicę apostolską a przynajmniej otrzymały od niej dekret pochwalny, wówczas są na prawie papieskiem a jeśli zostały zatwierdzone tylko przez biskupa są na prawie diecezjalnem (c. 488). Zakon, w którym w większości są kapłani zowie się kleryckim, o ile mogą doń należeć tylko osoby świeckie nazywa się zakonem laickim.

Zakony mają pierwszeństwo przed laikami czyto gdy ich członkowie występują pojedynczo czy kolegjalnie, natomiast ustępują wobec kleru świeckiego (c. 491).

Zakony kleryckie mają pierwszeństwo przed laickiemi np. jezuici, dominikanie, teatyni, przed zakonem braci szkolnych

---

[62]) S. R. C. 26 Iun. 1878: An liceat... deferre decorationem... doctoribus in sacra theologia ab Universitate Sorbonica collatam, sed a Sancta non approbatam. R. Non licere.

[63]) S. C. Concil. 16 Iul. 1898, A. S. S. 31, 386; Quia collegium doctorale et academicum nullum habens locum in hierarchia iurisdictionis et ecclesiastici ministerii, unde iure communi repetitur gradus praecedentiae in publicis sacris functionibus.

[64]) C. Prop. 16 Ianuar. 1924. A. A. S. 1924, 243.

i bonifratrów; kanonicy regularni przed mnichami np. salwatorjanie przed kamedułami; mnisi przed innemi zakonami np. benedyktyni przed franciszkanami; zakonnicy (regulares) o ślubach uroczystych, przed zakonnikami o ślubach prostych (congregotio) np. karmelici przed pasjonistami; kongregacja na prawie papieskiem przed kongregacją na prawie diecezjalnem.

Niektóre zakony uzyskały od Stolicy apostolskiej przywileje, które w inny sposób normują ich precedencję. Przywileje te stosownie do kan. 4 nadal mogą być stosowane, o ile na zasadzie nowych konstytucyj nie zostały zmienione lub cofnięte. I tak kanonicy regularni lateraneńscy i św. Augustyna mają miejsce bezpośrednio po duchowieństwie świeckiem i przed innymi kanonikami regularnymi. Pius V Ex incumbenti 1569, Cum ex ordinum 1570, Cum alias 1571 zabrania pod karą ekskomuniki zmieniać w ten sposób ustalony porządek. Podobnie stanowi Benedykt XIII Militantis cclesiae 1727.

Pius V Divina 1568 daje dominikanom przywilej precedencji przed wszystkiemi zakonami żebrzącemi na wszystkich zebraniach np. na synodach, procesjach, gdyż pierwsi zostali zatwierdzeni przez papieży i pod eskomuniką zabrania naruszać tych przywilejów; następnie przez Klemensa VIII Inter caetera 1592 ten przywilej został rozciągnięty i do pierwszeństwa przed zakonami nieżebrzącemi. Klemens VIII Regis pacifici 1599 przyznaje cystersom pierwszeństwo w stosunku do innych zakonów żebrzących, a Urban VIII Commisi 1627 daje taki przywilej zakonowi Jana Bożego; Innocenty XII Emanavit 1700 przyznaje precedencję braciom bosym św. Franciszka na procesjach i na wszelkich zebraniach w stosunku do braci św. Augustyna, przywilej ten zatwierdza papież Klemens XII Alias 1702. Co się tyczy precedencji rozmaitych zakonów franciszkańskich, Leon X Licet alias 1517 dla braci mniejszych de observantia naznacza miejsce godniejsze, ustępują im bracia konwentualni i kapucyni, a Pius X Septimo 1909 taki przypisuje porządek: franciszkanie unji Leonowej, bracia konwentualni, kapucyni [65]).

Jeżeli idzie o precedencję zakonów tego samego rodzaju np. kleryckich lub mniszych, franciszkanie, barnabici, kamiljanie, decyduje ta okoliczność, który z nich jest w posiadaniu precedencji, a jeśli to nie jest wiadome ten jest pierwszy, który pierwszy w danej miejscowości założył klasztor. Na tej podstawie w jednej miejscowości mogą mieć precedencję np.

---

[65]) S. R. C. 26 Nov. 1678; 27 Febr. 1847; 16 Febr. 1856: Dominikanie w pewnej miejscowości mieli ustąpić franciszkanom, którzy byli tam już 350 lat. S. C. Ep. et Reg. 1583.

franciszkanie przed karmelitami, a w innej karmelici przed franciszkanami [66]).

Między zakonami może być zawarta umowa co do precedencji w rozmaitych miejscowościach. Innocenty XI Exponi 24 ian. 1685. W zakonie bazyljanów według konstytucji Benedykta XIV Inter plures 1742 protoarchimandryta ma pierwszeństwo we wszystkich aktach zakonnych, natomiast w innych aktach ihumen przoduje przed archimandrytą.

Jeżeli w jakiej miejscowości jest kilka domów tego samego zakonu np. karmelitów, które zostały założone w rozmaitych czasach, w takim wypadku, jeden dom komunikuje prawa precedencji innym domom później tam założonym. Ponieważ idzie tu o zachowanie jedności zakonu na danem terytorjum, nie należy liczyć czasu pierwszeństwa według tego, kiedy każdy klasztor zosobna był założony, lecz według czasu powstania najstarszego [67]). Natomiast precedencja między domami tego samego zakonu w tej miejscowości należy liczyć od czasu erekcji każdego z nich.

Czas precedencji rozpoczyna bieg od dnia założenia klasztoru w danej miejscowości. Jeżeli klasztor prawnie założony nieprawnie został zniesiony, co niejednokrotnie miało miejsce po rozbiorach Polski w państwach zaborczych, i chociaż osiedli się tam inny zakon, mimo to klasztor najpierw tam założony nie traci prawa precedencji. Skoro bowiem nieprawnie zniesiony zakon wróci do swego klasztoru odzyskuje precedencję według daty dawniejszego osiedlenia się, chyba że już upłynęło 100 lat [68]).

Pius X Seraphici Patriarchae 1910 stanowi, że ten klasztor franciszkański należy uważać za starszy, którego członkowie od 10 lat mają precedencję na procesjach. Gdyby jednak w ciągu tego 10-lecia nie odbywały się procesje albo gdyby zakony franciszkańskie nie brały udziału, w takim razie czas precedencji należy liczyć według tego, który klasztor w tej miejscowości najpierw został założony. Jeżeli klasztory te nieprawnie zostały zniesione i dopiero po 50 latach zostały odnowione, w takim wypadku nie należy odwoływać się na czas pierwszego założenia, lecz na datę odnowienia i czas powrotu. Precedencja odnośnie do pojedynczych klasztorów dotyczy tylko samego miasta z przedmieściami.

---

[66]) S. R. C. 2 Mart. 1613.

[67]) S. R. C. 3 Iun. 1617: Praecedentiam dandam esse ordini, qui prius in loco monasterium habuit,... ita ut per fundationem primi monasterii in illo loco acquiritur anterioritas super quolibet monasterio posterius fundato eiusdem ordinis. 15 Ian. 1667.

[68]) S. R. C. 8 Aug. 1835.

Precedencja między członkami tego samego zakonu liczy się od dnia profesji zakonnej, a nie od dnia przywdziania habitu [69]. O ile jednak zakonnik zostanie przeniesiony do innej prowincji, w takim wypadku precedencja tam oblicza się od dnia przeniesienia. Tak np. postanowiła kapituła generalna franciszkanów w r. 1625: postanowienie to zatwierdził papież Urban VIII konstytucją Sacrosanctum [70].

Jeżeli zakonnik po złożeniu profesji przejdzie do innego zakonu i tam po odbyciu nowicjatu złoży profesję, precedencja liczy się od dnia ślubów w nowym zakonie (c. 635) [71].

Przełożeni zakonni stosownie do stopnia hierarchicznego mają pierwszeństwo przed innymi członkami tego samego zakonu. Aleksander VII konst. Inscrutabili 1660, Klemens X konst. Ex iniuncto 1671. Porządek jednak tej precedencji w rozmaitych zakonach ulegał rozmaitym modyfikacjom np. według konstytucji Benedykta XIV Inter plures 1744 nie była jednolitą precedencja w zakonie bazyljanów, mieli bowiem sobie wzajemnie ustępować protoarchimandryta, archimandryta, ihumen.

W nowicjacie między nowicjuszami precedencja liczy się od dnia przyjęcia habitu. O ile kapłan jest nowicjuszem ma on jednak precedencję nietylko przed innymi nowicjuszami nawet starszymi, lecz również i przed laikami po profesji. Nie decyduje tu bowiem profesja, lecz kapłaństwo. Urban VIII Cum sicut 1642 pod karą ekskomuniki zabronił laikom w zakonie wyprzedzać kapłanów. Kapłan tedy nawet młodszy co do czasu złożonej profesji ma precedencję przed laikami starszymi. Aleksander VII alias 1662, Urban VIII Nuper 1631.

Opaci kolegjaty idą przed kapitułą, lecz nie mają pierwszeństwa przed kapitułą katedralną [72]. Między kapelanami ten ma pierwszeństwo, który wcześniej otrzymał święcenia kapłańskie, chociażby inny kapelan wpierw przed otrzymaniem święceń kapłańskich uzyskał kapelanję. K. Ob. 1605.

Dla związków osób świeckich ustawodawca taki ustala porządek precedencji: 1) Trzeci zakon, 2) arcybractwa, 3) bractwa, 4) pobożne związki pierwsze, 5) związki pobożne. Stowarzyszenie tercjarskie jest to zrzeszenie osób świeckich, któ-

---

69) S. C. Ep. et Reg. 1588, 1603, 1650, 1654.

70) Ferraris h. v.: Qui sua sponte, licet obtenta prius l centia, ad aliam provinciam transierit, fratres tam incorporati quam incorporandi, in ea locum, ordinem, et praecedentiam a die tantum incorporat onis suae, non autem a die receptionis habitus, aut emissae professionis teneant et habeant.

71) c. 12, de aetate et qualit. I, 14; c. 2, C. 19, q. 3; S. C. Ep. et Reg. 25 Ianuar. 1588; 12 Sept. 1588.

72) S. C. Prop. 23 Aug. 1907.

re pod kierownictwem zakonu dążą do doskonałości chrześcijańskiej w duchu danego zakonu w sposób jednak odpowiadający życiu ludzi świeckich. Ci, którzy należą do takiego zrzeszenia, tworzą t.zw. zakon trzeci, w odróżnieniu od tych członków zakonu, którzy żyją wspólnie (c. 702). Niektóre bowiem zakony na zasadzie przywilejów apostolskich mogą tworzyć takie zakony świeckie np. taki przywilej mają dominikanie, franciszkanie, karmelici. Pobożnym związkiem nazywa się stowarzyszenie wiernych założone dla wykonania dzieł pobożności albo miłosierdzia. Jeżeli taki związek zorganizowany jest na wzór ciała organicznego t.j. ma zarząd złożony z różnych stopni, zowie się sodalicją, związek zaś stworzony dla podniesienia kultu religijnego nazywamy bractwem (c. 707). Sodalicja, która ma prawo agregacji innych związków tego samego rodzaju zowie się arcybractwem albo związkiem pierwszym (unio primaria). Bractwa winny brać udział w procesjach nakazanych przez ordynarjusza (c. 718).

Związki wówczas mają prawo do precedencji, gdy członkowie ich występują kolegjalnie, z własnym krzyżem i z chorągwią, i są odziani w strój przepisany dla danego związku, a przynajmniej mają odpowiednie odznaki. Ponieważ przywileje te dane są tym związkom, jako zorganizowanej zbiorowości, przeto członkowie wtedy mogą z nich korzystać, gdy występują kolegjalnie, pojedynczym bowiem członkom, oddzielnie od związku jako całości przywileje te nie przysługują. Związki te winny iść pod krzyżem lub pod chorągwią, bo wówczas występują jako kolegjum lub jako osoba moralna. Nie należy jednak mieszać krzyża z chorągwią. Z mocy prawa na procesjach z krzyżem może występować tylko kler świecki i zakonny, a inne związki tylko z mocy przywilejów, z reguły bowiem winny iść pod chorągwią. Dlatego na procesji, gdy bractwo idzie pod krzyżem, winien on być owinięty welonem, i w ten sposób krzyż zamienia się poniekąd na chorągwie [73]). Tercjarze karmeliccy mogą iść na procesji pod krzyżem pierwszego zakonu, członkowie jednak pierwszego zakonu mają precedencję [74]). Członkowie żadnego związku nie mogą rościć sobie prawa do precedencji, o ile nie są odziani w szaty odpowiednie, chyba że mają przywilej, który im daje pierwszeństwo niezależnie od tego, czy są odziani w strój przepisany dla danego związku, czy nie, taki przywilej mają np. tercjarze franciszkańscy. Przeto związki świeckich osób, o ile

---

[73]) S. R. C. 14 Ianuar. 1617: Non licere... in publicis procession bus deferre eorum crucem discopertam sicut defert clerus et capitulum ecclesiae; sed debere eorum crucem deferre in procession bus cum velo seu pallio appenso... 12 Sept. 1840.

[74]) S. R. C. 30 Iun. 1906.

członkowie nie są odziani w strój przepisany, na pogrzebach winny postępować za trumną, a nie przed klerem [75]).

Pierwszeństwo między rozmaitemi związkami trzeciego zakonu normuje się od dnia agregacji do pierwszego zakonu, t. j. od dnia powstania danego tercjarstwa, a nie od daty istnienia tego zakonu, do którego zostały dołączone [76]).

Po tercjarstwie idą arcybractwa, precedencja liczy się od dnia wydania pisma apostolskiego. To z nich przoduje, które wcześniej zostało założone [77]). Po arcybractwach idą bractwa. Bractwo Najśw. Sakramentu ma precedencję na procesjach z Najśw. Sakramentem nawet przed wszelkiem arcybractwem, chociaż to ostatnie jest starsze co do powstania i aprobacji. Pierwszeństwo przysługuje mu niezależnie od czasu powstania. Bractwo to przoduje tylko w stosunku do innych bractw, a nie do innych związków, które nie mają charakteru bractwa, ustępuje przeto trzeciemu zakonowi [78]). Bractwo Najśw. Sakramentu ma precedencję tylko na procesjach z Najśw. Sakramentem, o ile natomiast jego członkowie występują na innych procesjach winni stosować się do praw ogólnych o precedencji (c. 701) [79]). Członkowie bractwa winni postępować obok baldachimu i ze świecami, inne bractwa nie mogą sobie rościć prawa do takiej precedencji nawet w uroczystość swego patrona [80]).

Związki kobiece zajmują na procesji ostatnie miejsce, idą na końcu i oddzielnie od związków męskich. Nie mają one prawa do krzyża, mogą iść tylko pod chorągwią. Tercjarki mają precedencję przed innemi związkami żeńskiemi, o ile idą kolegjalnie pod własną chorągwią. Jeżeli jakiś pobożny związek bierze udział na procesji i jego członkowie są odziani w strój zatwierdzony przez władze kościelne np. córki Marji odziane w strój biały, wówczas mają pierwszeństwo przed

---

[75]) S. R. C. 4 Mart. 1903; 10 Nov. 1905; 8 Aug. 1906.

[76]) S. R. C. 1 Mart. 1894: An inter varias tertii ordinis consodalitates ius praecedentiae ab antiquitate respectivi ordinis desumi debeat, vel a die qua canonice unaquaque sodalitas vel archisodalitas laica in tertium ordinem commutata fit? R. Negative ad primam partem, affirmative ad secundam.

[77]) S. R. C. 25 Sept. 1875: Praecedentiam archisodalitatis incipere a die expeditionis litterarum apostolicarum.

[78]) Benedictus XIV Institutiones 105, n. 84. S. R. C. 18 Febr. 1899: Attendendum esse ius commune, quod tertiis ordinibus collegialiter, proprioa habitu sub cruce incedentibus semper et ubique supra quacunque sodalitates tribuit praecedentiam. S. Rota R. 25 Ianuar. 1913. A. A. S. 13, 80.

[79]) S. R. C. 10 Nov. 1905.

[80]) S. R. C. 11 Nov. 1904.

innemi związkami, nawet przed tercjarkami, które nie idą w przepisanym stroju [81]). Na procesjach kobiety nie mogą postępować za bractwami i przed klerem, o ile jednak niesiona jest statua mogą iść za nią (K. Ob. 29 list. 1901).

Jeżeli w danej miejscowości kilka jest związków tego samego rodzaju, ten z nich ma precedencję, który faktycznie jest w posiadaniu pierwszeństwa, t.j. ten, który zawsze występował jako pierwszy bez sprzeciwu innych. Idzie o to jaki czas wymagany jest, by można twierdzić, że ten związek jest faktycznie w posiadaniu pierwszeństwa. Według prawa dawnego wystarczył okres 10 lat. Natomiast według kodeksu, jeśli jakiś związek w ciągu jednego roku częściej spełniał jakieś czynności, w naszym wypadku zajmował pierwsze miejsce, przysługuje mu prawo do wszczęcia procesu t.zw. actio retinendae possessionis, mocą której może domagać się, by przeciwnik nie naruszał go w posiadaniu tego prawa; a gdyby faktycznie był pozbawiony tego prawa w ciągu roku może domagać się przywrócenia mocą skargi zwanej actio recuperandae possessionis (c. 1697, 1698). Zwierzchnik na zasadzie tej skargi może przywrócić poszkodowanemu posiadanie precedencji, której został pozbawiony. Skoro ta strona wniesie skargę petytoryjną i udowodni swe prawa do precedencji, zwierzchnik może je przyznać. Kanon 1511 § 2 stanowi, że prawa które należą do osób moralnych przedawniają się po 30 latach; tak więc trzydziestoletnie trwałe i spokojne posiadanie jest prawnym tytułem precedencji, a stuletnie posiadanie albo od czasów niepamiętnych stanowi prawne przypuszczenie udzielonego przywileju (c. 63). Jeśli na podstawie posiadania nie da się ustalić precedencja, wówczas na zasadzie dawności założenia danego związku należy rozstrzygnąć kto jest w posiadaniu precedencji. To założenie winno być dokonane powagą władzy kościelnej a nie cywilnej. Tak więc ten związek jest pierwszy, który wcześniej osiedlił się w tej miejscowości, a jeżeli i ta okoliczność nie da się ustalić w takim razie według prawa dawnego można przyznać precedencję temu związkowi, którego członkowie prędzej zaczęli używać odpowiedniego stroju [82]). Wypadek taki może się zdarzyć w tych

---

[81]) S. R. C. 18 Febr. 1899.

[82]) S. R. C. 19 Mart. 1611; 18 Iun. 1639: Praecedentiam inter confratres illi deberi, quae prius saccis usa est, etiam cum concursu cum confraternitate S. Sacramenti, cui tamen debetur praecedentia in processionibus S. Sacramenti; S. C. Concl. 10 Sept., 1901, 1898.

S. R. C. Mart. 1886: Tertiariis Franciscalibus coetum constituetibus semper proprio habitu indutis, ac sub cruce incidentibus ius inest praecedentiae super quascunque laicas sodalitates; 18 Febr. 1899; 10 Nov. 1905; 27 Mart. 1897; 24 Nov. 1901.

miastach, gdzie jest kilka kościołów, i w każdym z nich są np. bractwa różańcowe w rozmaitych czasach zakładane. Biskup może też ustalić precedencję na przemian i naznaczyć początek roku, od którego należy ją zachować Kongr. Sob. 22 lut. 1890.

Laicy na procesjach mają osobno postępować a nie pomieszani z klerem, mogą iść przed bractwami. Służba biskupa ma pierwsze miejsce między innymi służącymi [83]). Patron laik na procesji ma pierwsze miejsce przed innymi laikami (c. 1455, § 3).

Między wszystkiemi kościołami świata pierwsze miejsce ma kościół św. Jana na Lateranie w Rzymie z tego tytułu, że jest katedrą papieża. Przywilej taki nadał temu kościołowi papież Honorjusz III konst. Sedis Apostolicae 1216, a następnie odnowił Grzegorz XI Super universas 1372, a Pius V Infirma r. 1569 przyznał klerowi tej bazyliki precedencję przed klerem innych kościołów.

Z okazji wizytacji kanonicznej żaden kościół ani też żaden zakład nie może sobie rościć większych praw do precedencji. Aleksander VII Cum ex pastorali, 1656.

Odznaczenia, jakie Papież nadaje kapłanom, idą w takim porządku: 1) Najwyższym stopniem jest t.zw. prałatura di fiocchetti, godność tę mają wicekamerlengo, 2) audytor kamery apostolskiej, 3) generalny skarbnik kamery, 4) maiordomus papieski.

Pius X Motu proprio Inter multiplices r. 1905 ustanawia cztery kategorje protonotarjuszy apostolskich i taki wprowadza porządek: 1) Protonotarii apostolici de numero partici-

---

W sprawie dawnem precedencję między bractwami normowała konstytucja Grzegorza XIII Exponit 25 lipca 1583. Konstytucja ta stanowi dwie reguły pierwszeństwa: faktyczne posiadanie i przywdzianie osobnego stroju.

1. Qui confratres in quasi possessione praecedentiae ac iuris praecedendi sunt, iis quibuscunque reclamationibus, protestationibus, appellationibus et aliis subterfugiis prorsus remotis, et cessantibus et postpositis in processionibus tam publicis quam privatis praecedere debeant.

2. Quando vero non probetur aut non constet de quasi possessione praecedentiae huiusmodi inter confratres inter se litigantes, ii qui prius saccis usi sunt, in processionibus tam publicis quam privatis praecedere debeant. Z treści tej konstytucji wynika, że tytuł arcybractwa nie daje pierwszeństwa przed bractwem, zwłaszcza innego rodzaju. Dlatego Rota rzymska przyznała precedencję bractwu założonemu w r. 1695 przed arcybractwem powołanem do życia 1883. A. A. S. 1916, 120; 1913, 74.

[83]) S. R. C. 4 April. 1626: Laicis non esse intermiscendos cum clericis in processionibus; 8 Aug. 1906; 3 Aug. 1737: Competere famulis episcopi primum locum inter alios famulos.

pantium, jest ich siedmiu i tworzą osobne kolegjum; 2) Protonotarii supranumerarii; 3) Protonotarii apostolici ad instar participantium, 4) Protonotarii apostolici titulares seu honorarii extra Urbem. Mają oni precedencję przed kapłanami i innymi kanonikami i dygnitarzami nawet wtedy, gdy kolegjalnie występują, ustępują jednak wikarjuszom generalnym i kapitulnym i kapitule katedralnej, jako kolegjum (n. 21, 46, 66).

Prałaci domowi Jego Świątobliwości, — praelati domestici antistites Urbani: Szambelani papiescy: 4) Cubicularii intimi seu secreti, 5) cubicularii honoris, 6) cubicularii honoris extra Urbem, 7) cappellani secreti honoris, 8) cappellani honoris extra Urbem, 9) cappellani communes participantes et supranumerarii, 10) clerici supranumerarii cappellae pontificiae. Leo X Summi honorum 1515, Innocenty XII Grata 1693, Klemens XII Circumspecta 1730, Grata 1731, Leo XII.

Kapłani mający odznaczenia papieskie, o ile kolegjalnie występują mają pierwsze miejsce po kapitule katedralnej i po proboszczach niezależnie od osobnych przywilejów, jakie przysługują poszczególnym godnościom [84]). Grzegorz XV pod sankcją surowych kar zabrania naruszać przywileje przyznane tym, którzy otrzymali od Papieża takie odznaczenia [85]).

Normy tu podane oparte są na zasadach hierarchji, dlatego winny być zachowane. Ponieważ jednak stosunki społeczne są zbyt skomplikowane, dlatego zdarzają się wypadki, że w całej rozciągłości nie mogą być zawsze wprowadzone w życie. Wówczas wzajemne stosunki należy regulować według zasad słuszności i miłości. Niekiedy wskazaną jest rzeczą nawet ustąpić temu, kto w hierarchji jest niżej postawiony. Tak uczył i czynił Chrystus: „Albowiem kto jest mniejszym między wszystkimi wami, ten jest większy". Łuk. 9, 48.

---

[84]) S. C. Concil. 1868: Sacerdotibus al cui ecclesiae inservientibus, insignitis ex apostolica concessione et collegialiter convenientibus, praecedentia debetur post capitula colegiata et post parochos.

[85]) Gregorius XV — Circumspecta 1621 a.

Districtius inhibentes quibusvis Archiepiscopis, Episcopis aut aliis ecclesiarum praelatis, necnon Camerae Praesidentibus et clericis ac eorum necnon fabricae Basilicae Principis apostolorum de Urbe et Cruciatae Sanctae et aliis Collectoribus et Subcollectoribus ceterisque cuiuscunque dignitatis, status, gradus et condicionis etiam quavis auctoritate et potestate fungentibus sub excommunicationis maioris diisque ecclesiasticis sententiis, censuris et poenis ecclesiasticis, ne Universitates, Collegia ac Loca ac Legatarios, Haeredes et personas necnon testamentorum, voluntatum et Ordinationum huiusmodi executores praefatos directe vel indircete quovis quaesito colore vel iugenio molestare andeant quoquo modo vel perturbare.

Św. Paweł każe naśladować Chrystusa: „ Patrząc na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą“. Żyd. 12, 2. Św. Franciszek seraficki powiada, że między osobami duchownemi nie powinno być sporu o pierwsze miejsce, lecz o ostatnie, ponieważ to jest więcej zaszczytne; przeto kto jest mniejszy ten jest większy, bo kto więcej jest pokorny, ten więcej jest podobny do Chrystusa, i tem samem jest mu bliższy. Pius X Seraphici Patriarchae 1910.

Ks. Ignacy Grabowski

Parafja i Akcja Katolicka.

(Z powodu listu pasterskiego ks. Prymasa.)

Piękny list pasterski ks. Prymasa o życiu parafjalnem poruszył najbardziej istotną, a wielce aktualną sprawę — parafji jako właściwej komórki chrześcijańskiego organizmu społecznego, z której wychodzi sam zaczyn życia Chrystusowego rozwijający się nie tylko w jednostce, ale i w całym ustroju społecznym. Najdostojniejszy Autor listu, dotknąwszy tej komórki chrześcijańskiego życia społecznego, wysunął zagadnienie parafji polskiej na światło dzienne w chwili ogromnie doniosłej, kiedy z jednej strony Ojciec Św., ten najczujniejszy Pasterz Chrześcijaństwa, niestrudzenie nawołuje do Akcji Katolickiej celem uchrześcijanienia poganizującego świata; z drugiej zaś strony — gdy przesilenie gospodarcze i moralne w Polsce wydało zastraszające objawy nędzy, zdziczenia i moralnego upadku szerokich warstw ludności. Nie można było znaleźć właściwszego tematu nauki ani gorętszej chwili do jej ogłoszenia. List ks. Prymasa winien stać się tematem rekolekcyj kapłańskich i rozmyślania osób świeckich; owszem — punktem wyjścia dla programu pracy katolicko-społecznej w chwili obecnej; kiedy z jednej strony głos Namiestnika Chrystusowego nieustannie wzywa do odnowienia chrześcijańskiego porządku społecznego, z drugiej strony nasza okropna rzeczywistość głośno krzyczy o zbiorowy wysiłek katolików celem naprawy bardzo ciężkiego obecnego stanu rzeczy.

A właśnie parafja jest tą komórką, od której trzeba zacząć skuteczną złego naprawę; jest tą organizacją, która łączy w sobie składnik ludzki z boskim; jest tem opatrznościowem narzędziem, jakie wydały dzieje Kościoła zarówno do uświęcania dusz jak i odrodzenia społeczeństw. Właśnie w szkicu niniejszym pragnę przedstawić to dobroczynne działanie

chrześcijańsko-społeczne, jakie w dziejach minionych wydała parafja, by przez to wskazać, jak ogromną rolę chrześcijańsko-społeczną ma u nas do spełnienia parafja dzisiejsza, której tak szczytny ideał zakreślił J. Em. ks. kardynał Prymas. W tym celu najpierw przedstawię apostolstwo czyli akcję katolicką w parafji starochrześcijańskiej, następnie — w średniowiecznej, dalej — w parafji nowożytnej od soboru Trydenckiego do XIX wieku, wreszcie wskażę, co może i powinna zdziałać parafja współczesna w dziedzinie nowoczesnego apostolstwa, jakiego domaga się Pius XI w swych niestrudzonych nawoływaniach do Akcji Katolickiej.

I. Apostolstwo w parafji starochrześcijańskiej.

1° Powstanie parafji starochrześcijańskiej.

Nazwa parafji pochodzi od wyrazu greckiego. W języku klasycznym wyraz „paroikos" oznaczał sąsiada, tego, kto miał dom w pobliżu. Grek biblijny zwie „paroikia" pobyt na obczyźnie. Nazwę wszakże „paroecia" czyli parafja w pierwszych zaraz wiekach po Chrystusie nadawano najpierw obwodowi kościelnemu, zarządzanemu przez biskupa. „Diòkesis" czyli diecezja stanowiła obwód cywilny.

Pierwszą gminę chrześcijańską była jerozolimska, założona przez samych Apostołów, ale różne jej organizmy rodzą się i rozwijają pod wpływem nadarzających się okoliczności. Nazajutrz po Pięćdziesiętnicy należy do tej gminy kilka tysięcy nawróconych, których wiąże w jedno ta sama wiara i powstający nowy kult. Duchowo rządzą nią Apostołowie, a razem z wiernymi wobec gwałtownych prześladowań tworzą oni całość, mającą „serce jedno i duszę jedną". Braterstwo praktykują kapłani z wiernymi w sposób heroiczny. Zamożniejsi dobrowolnie składają swe mienie zwierzchnikom Kościoła na utrzymanie ubogich, zwłaszcza tych, którzy odeszli od rodzin żydowskich. Te wspólne dobra dzielono stosownie do potrzeb każdego. Ale ten pierwszy poryw nie przeszkodził powstaniu pewnych nieograniczeń, rywalizacji. Wierni pochodzenia greckiego skarżą się, że zaniedbano ich wdowy, gdy wdowom żydówkom nic nie brakło. Zarzut był uzasadniony, bo Apostołowie uznali za właściwe nakazać sprawiedliwy podział zasiłków z gminy. W tym celu ustanowili specjalny urząd djakonów — głównie dla zarządu i przydzielania dóbr początkowej gminy chrześcijańskiej. Gmina ta nie ma jeszcze własnego miejsca dla celów kultu. Członkowie jej w dalszym ciągu chodzą do świątyni żydowskiej na modlitwę. Ale dla czynności szczególnych, odróżniających nową religję od żydowskiej, zwłaszcza dla uczczenia Eucharystji, chrześcijanie zbierają się w domach prywatnych. W tej pierwszej organizacji

chrześcijan mamy już typ prawie zupełny tego, co potem nazwie się parafją: ogół wiernych, duchowo kierowanych przez władzę kościelną, zbierających się w dni stałe i w stałych miejscach na modlitwę, na wysłuchanie nauki i uczestniczenie w ofierze; a przytem organizacja ta stanowi zarazem stowarzyszenie, pewną społeczność religijną, której członkowie wzajemnie sobie pomagają, wzajem się wspierają. Jest to niesłychanie ważna cecha znamienna tej gminy: organizacja doczesna dla działania tak skutecznego, iżby przez ułatwienie życia codziennego ludzkiego każdy jej członek zdolen był praktykować cnoty chrześcijańskie i osiągnąć cel nadprzyrodzony.

Na tym prototypie wzorują się inne gminy, powstające w Antjochji i w innych miastach, do jakich dociera nauczanie Ewangelji. Zawsze lud wierny ma pośród siebie biskupa, który początkowo spełnia wszystkie funkcje pasterskie. Djakoni pomagają biskupowi w prowadzeniu spraw doczesnych, jakich jest bardzo dużo w gminie chrześcijańskiej, przedewszystkiem utrzymanie porządku na zgromadzeniach, dyscyplina kościelna, wynajdywanie i wspieranie ubogich, odwiedzanie chorych — Kapłani, wyżsi hierarchicznie od djakonów, pomagają biskupowi przy Św. Ofierze i mają obowiązek przedewszystkiem nauczania. Takąż organizację dokumenty końca I i II wieku wskazują w Rzymie, w Aleksandrji od III wieku, gdzie znajdujemy już kościelny podział na osobne parafje. Miasto Aleksandrja w tym czasie posiada kilka kościołów, zależnych od biskupa.

W czasie pierwszych trzech wieków władze publiczne traktowały religję chrześcijańską jako zakazaną. Wogóle niemożliwą rzeczą było budowanie gmachów specjalnie przeznaczonych na kult chrześcijański. Ale prywatne domy starożytne łatwo nadawały się do użytku kościelnego. Wejście do nich wychodziło na drogę publiczną; miały one atrium (hall) i podwórzec z portykami dookoła, sale mniej lub więcej obszerne, do jakich często przecie przychodzili liczni klijenci z przeróżnemi sprawami, co nikogo nie mogło dziwić. Domy przeto osób bogatszych mogły zupełnie dobrze dawać wygodny, pewny przytułek dla zebrań chrześcijańskich, mieszkanie dla biskupa i jego współpracowników, odpowiedni lokal na przechowywanie przedmiotów kultu i na praktykowanie miłosierdzia. A fakt ten miał tę w swych skutkach kapitalną doniosłość, że pierwszą kolebką gminy chrześcijańskiej stał się dom rodzinny, tak jak sama gmina starochrześcijańska od początku swego istnienia stała się istnem towarzystwem wzajemnej pomocy w najszerszem i w najszlachetniejszem znaczeniu słowa. W Rzymie domy niektórych nawróconych patrycjuszów były oddane przez swych właścicieli do rozporządzenia pasterzy chrześcijańskich. „Było to coś dość złożonego, zarazem kościół, biskupstwo, re-

fektarz, apteka dla ubogich, hospicjum. Wszakże lokal specjalnie przeznaczony na kult wcześnie przybrał szczególną wyrazistość; inne części gmachu powoli odczepiły się od niego i wcale nie miały udziału w jego religijnym charakterze (Duchesne „Origines du culte chrétien", Paris, 1903, str. 400). Całość ta wytwarzała materjalny ośrodek parafji, dawała ona schronienie licznym organom działalności duchownej i dobroczynności, prowadzonej przez Kościół. Podobnie działo się wszędzie, gdzie tylko chrześcijaństwo znajdowało swych zwolenników.

Ale w wielkich miastach, poczynając od końca II wieku, chrześcijanie posiadają już swoje cmentarze i dobra nieruchome. Prawo Rzymskie odnosiło się z szacunkiem do posiadłości pogrzebowych. Dookoła miejsca grzebania zmarłych można było wznosić różne budynki, mieszkania stróżów, sale dla zebrań na uroczystości pogrzebowe i rocznice. W szczególności w okolicach Rzymu różne stowarzyszenia religijne posiadały swe cmentarze, gdzie zbierano się zupełnie bezpiecznie. Chrześcijanie wykorzystali te ułatwienia. Posiadacze pól pogrzebowych, stawszy się chrześcijanami, dawali na nich gościnę swym uboższym braciom w Chrystusie i na wypadek ich zgonu — przyjmując zmarłych do swego grobu, i żyjącym dając we wznoszonych tam budynkach możności spokojnego uczestniczenia w nabożeństwach tudzież praktykowania dzieł miłosierdzia i wzajemnej pomocy. Od samego początku chrześcijaństwa w Wiecznym Mieście chrześcijanie mogli używać tych schronisk pod osłoną bogatych patrycjuszów, prawnych właścicieli budynków i pól pogrzebowych. Cmentarz Ostrianum, gdzie Piotr św. założył swą siedzibę, katakumby Pryscylli i Domitylli oraz inne były oddane dla użytku wiernych, którzy tu przychodzili na nabożeństwa żałobne, na pogrzeb męczenników, na Ofiarę eucharystyczną, na agapy żałobne, których zwyczaj przetrwał aż do końca IV wieku.

Z powyższego widzimy, czem była w pierwszych trzech wiekach religijna grupa chrześcijańska, zwana parafją biskupią. Na czele tej gminy stał biskup, którego pomocnikami byli kapłani i djakoni, tworząc razem t. zw. *presbyterjum* (starszeństwo). Biskup zbierał dookoła siebie swych wiernych, zwłaszcza w dni świąteczne; wierni gromadzili się nie tylko z miasta, ale i ze wsi okolicznych. Kościół na utrzymanie swych sług, na potrzeby kultu, na wspieranie ubogich i starców musiał posiadać budynki i dobra ruchome tudzież nieruchome. Ten początkowy stan zawiera już w sobie główne składniki, jakie z czasem złożą się na wytworzenie właściwej parafji.

W różnych czasach i stosownie do miejsc chrześcijanie po miastach przeszli od stanu znikomej mniejszości do stanu

większości coraz znaczniejszej. Stopniowe to przekształcenie dokonało się prawie wszędzie w ciągu IV wieku. Staje się coraz większą niemożliwością, by diecezja pokrywała się ciągle z parafją biskupią. Gminy chrześcijańskie stają się teraz coraz bardziej ludne i liczne poza miastem; muszą one mieć swój kościół i pasterzy. Siłą rzeczy powstają po za miastem nowe kościoły, ośrodki małych parafij wiejskich. Poczynając od IV wieku po edykcie Medjolańskim, a nawet od końca III w. na Wschodzie, kościoły wiejskie gromadzą wiernych, zbyt oddalonych od centru biskupiego. Biskup wizytuje je od czasu do czasu, wysyła im swych kapłanów, którzy zamieszkują przy nich na stałe. Na Zachodzie widzimy to samo. Sobór w Arles r. 314 zabrania kapłanom i djakonom opuszczać miejsce przy parafjach, dokąd ich posłano i przechodzić na inne. Otóż tu jest już mowa o opuszczaniu nie diecezji, lecz parafji. A więc i na Zachodzie w początku IV w. parafje wiejskie już istnieją, i to wcale nie świeżej daty. Większość kościołów wiejskich budowano w pobliżu drogi rzymskiej, bitej, wygodnej. Ludność wówczas po za miastem mieszkała tylko w wielkich majątkach ziemskich. Rolnicy dla omawiania wspólnych spraw zbierali się na rozstaju dróg. Tutaj to właśnie głosiciele Ewangelji najłatwiej znajdywali słuchaczy. Tutaj wznosili domy modlitwy, świątynie; tu również przedstawiciele władzy królewskiej przybywali w określonych dniach wykonywać sprawiedliwość. Takim był początek wielkiej liczby grodów, które też stały się jednocześnie parafjami. Parafje te tworzyli biskupi, często i właściciele majątków ziemskich, wreszcie od drugiej połowy V wieku — zakony. Synod w Vaison (prowincja Arles) w r. 529 włożył obowiązek na księży miejskich i wiejskich nauczania we wszystkich kościołach, gdy w wiekach poprzednich obowiązek ten należał do biskupa. Ci to „plebani“ lub „parochi“, jak ich wówczas zwano, mieli przy sobie cały personel djakonów i kleryków, należących do parafji dla obsługiwania jej licznych potrzeb. Kapłan musiał pochodzić z tej samej miejscowości, w której też pozostawał na całe życie: tutaj się urodził, wzrastał, wiązał się tysiącznemi nićmi ze środowiskiem, które potem miał prowadzić duchowo i kulturalnie. Mógł być zwierzchnikiem, bo był wszystkich przyjacielem, naturalnym reprezentantem swych współobywateli, a więc mógł mieć ten niezbędny wpływ na ogół parafjan, bez jakiego cała jego działalność nie przyniosłaby owocu.

Z ofiar, z zapisów, z fundacji tworzył się majątek kościelny, którym zarządzał proboszcz pod kontrolą biskupa; do niego też należał obowiązek żywić, ubierać ubogich, trędowatych, opiekować się chorymi, dawać przytułek wędrowcom. Synod w Tours 569 r. postanawia, by każda parafja karmiła

swych ubogich, iżby ci nie włóczyli się po obcych miastach; a biskupi na trzecim synodzie w Paryżu r. 557 ekskomunikują tych, co niesprawiedliwie zatrzymywali dobra kościelne, nazywając ich „mordercami ubogich".

Stopniowa decentralizacja, która ostatecznie doszła do autonomji parafij wiejskich, mogłaby była wpłynąć na rozluźnienie węzłów jedności hierarchicznej. Ale konstytucja Kościoła miała dostateczną giętkość, iżby nie bać się nowej organizacji. Sam tylko biskup mógł święcić kapłanów i innych sług Kościoła; on miał też prawo odwołać ich, a nawet złożyć z godności kościelnej; wizytował parafje i czuwał, iżby wszystko odbywało się w nich według prawideł kanonicznych. Kapłani i djakoni wiejscy od niego tylko mogli otrzymać Krzyżmo święcone, potrzebne do udzielania chrztu Św. Słowem — kler djecezjalny pozostał pod jego bezpośrednią zależnością.

Racje, które skłoniły Kościół do nadania dość dużej autonomji kapłanom parafij wiejskich, nie istniały w miastach, gdzie rezydował biskup. To też *tituli* czyli kościoły, które bezpośrednio zależały od władzy biskupiej, wymagały daleko więcej czasu do przekształcenia się na parafje. W VI w. w Aleksandrji każdy kościół w mieście biskupiem miał swego osobnego kapłana, który spełniał w nim służbę kościelną dla okolicznej ludności. Ale był to stan wyjątkowy: W Rzymie i gdzieindziej kapłani miejscy długo jeszcze byli tylko delegatami biskupa. W VI w. trzy bazyliki w Konstantynopolu — Najśw. Marji Panny, Teodora i Ireny — nie miały własnych duchownych; nabożeństwa odprawiać przychodzili tu kapłani z kościoła katedralnego. Kapłani delegowani od *tytułów* miejskich stopniowo zdobywali coraz szerszy zakres władzy i ustalali swój stan posiadania. W VI w. odprawiali oni Ofiarę Mszy Św. w swoich kościołach. Pewien napis z tego czasu każe przypuszczać całą hierarchję, ustaloną w *tytule* (kościele) Św. Chryzogona; wylicza on „kapłanów Piotra — przeora, Chryzogona — drugiego, Catellusa — trzeciego i Gaudiosusa — czwartego" [1]). Przeorem był pierwszy czyli zarządzający, a inni — jego pomocnikami. W Paryżu, gdzie odbył się synod w r. 360, był kościół biskupi lub katedralny pod wezwaniem Św. Stefana, kościół N. Marji Panny, przylegający do poprzedniego, niezależne baptisterjum i inne oratorja, które z czasem stały się odrębnemi parafjami.

Parafje miejskie musiały czekać kilka wieków, nim otrzymały autonomję podobną do samorządu parafji wiejskich. Co znamionowało parafję właściwą, to kościół z jego obwodem terytorjalnym, przydzielenie osobnych kapłanów do obsługi tego kościoła z prawem ołtarza i baptisterjum, z prawem głoszenia nauki Chrystusowej, udzielania Sakramentów i na mo-

cy jurysdykcji zwykłej, nadanej mu przez biskupa, spełniania wiernym wszystkich posług duchownych, jakich mieli oni prawo od nich żądać.

Oto normalny kształt parafji, jaka stopniowo wytworzyła się w Kościele katolickim w ciągu pierwszych sześciu wieków chrześcijaństwa. Zwiemy go parafją starochrześcijańską, której typ zupełnie rozwinięty, ustalony upowszechnił się całkowicie, poczynając od VII wieku, w kościele wschodnim i zachodnim.

2. Apostolstwo świeckich.

Akcja katolicka czyli apostolstwo świeckich, ta genjalna inicjatywa wielkiego Piusa XI, bynajmniej nie jest nowością w Kościele: wypływa ona z natury tej boskiej instytucji i zaznacza swe życie już w pierwszych dniach Kościoła.

W Kościele pierwotnym było wielu apostołów czynnych, głoszących naukę Chrystusową, a nie będąc ani biskupami ani kapłanami. Ewangeliści Marek (IV, 10) i Jan (VI, 61) wyraźnie mówią, że oprócz Apostołów Chrystus Pan miał oddanych sobie uczniów. Misja ich była inna, niż posłannictwo Apostołów, ale bardzo podobna, mająca zresztą ten sam cel. Uczniów wysyłał Chrystus przed sobą, iżby Mu przygotowywali drogę do dusz ludzkich, do których Sam następnie się zbliżał; wysyłał ich po dwóch do miast i wsi, dokąd Sam udawał się następnie. Co innego — Apostołowie: ich Chrystus wybiera i daje im specjalną władzę jak i misję; są oni kolumnami Jego Kościoła, społeczeństwa widzialnego i mającego własną hierarchję — gdy tymczasem uczniowie są raczej ich pomocnikami w pracy ewangelicznej.

Obok siedemdziesięciu uczniów należy wymienić imiona świętych niewiast, które niosły pomoc młodziutkiemu Kościołowi: „Marja, którą zowią Magdaleną, i Johanna, żona Chuzego, sprawcy (procurator) Herodowego, i Zuzanna i innych wiele" (Łuk. VIII. 2—3). Pośród najpierwszych apostołów świeckich należałoby też umieścić niektórych misjonarzy wędrownych (itinerantes), o jakich mówi „Didache ton dodeka Apostolon" (Nauka 11-tu Apostołów), dokument z końca I wieku. Zwykły wierny miał prawo gościny i noclegu w gminie chrześcijańskiej, przez jaką przechodził, w ciągu 3 dni. Misjonarz wędrowny, noszący też miano apostoła, bo otrzymał od Boga łaskę apostolstwa, mógł w niej przebywać tylko dwa dni. A jeśliby przekroczył ten czas, uważano go za fałszywego proroka, bo właściwem jego posłannictwem było nie przebywać z nawróconymi, ale iść dalej na zdobywanie dusz innych, na nowe podboje dla Chrystusa.

W listach apostolskich mamy niezliczone, zwłaszcza u św. Pawła, przepiękne wzory apostołów świeckich. Tak np. Aquila, żyd z Pontu i jego żona Priscylla, urządzili w swym domu w Efezie kaplicę (kościół) i uczyli wiary Apolla, żyda. Mężczyźni i niewiasty, jako apostołowie świeccy, nieustannie przewijają się przez karty Dziejów apostolskich, niewolnicy, wyzwoleńcy, np. Andronik, Flegon, Rufus, Persis, Hermas. Ze wszystkich tych dokumentów, oświetlających nam życie gminy starochrześcijańskiej, wypływa jeden pewnik, że chrześcijanin pierwszych wieków Kościoła czuł na sobie ciążący obowiązek apostolski, który w miarę swoich sił wykonywał gorliwie.

To też Ojcowie Kościoła w swych pismach zaznaczają, że życie iście chrześcijańskie podnosi godność chrześcijanina świeckiego do godności kapłańskiej. Św. Ireneusz pisze: „Wszyscy sprawiedliwi mają stopień kapłański". A Tertuljan pyta: „Czyż my świeccy nie jesteśmy kapłanami?" Również św. Ambroży twierdzi: „Wszyscy synowie Kościoła są kapłanami: jesteśmy rzeczywiście namaszczeni na święte kapłaństwo, ofiarując duchowe całopalne ofiary Bogu". Zaś św. Augustyn oświadcza: „Nie powinniście wyobrażać sobie, że słowa Jezusa Chrystusa „Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest" mają brać do siebie tylko dziewice, a nie osoby zamężne; tylko wdowy, a nie żony, mające jeszcze mężów; tylko zakonnicy, a nie ludzie rodzinni; tylko duchowni, a nie ludzie świeccy. Cały Kościół ma iść w ślady Jezusa Chrystusa, w towarzystwie wszystkich swych członków, którzy za przykładem swego Boskiego Mistrza, również powinni nieść swój krzyż i wykonywać Jego naukę".

Chrzest jest kapłaństwem człowieka świeckiego — mówi Św. Hieronim. A Św. Jan Chryzostom tę zasadniczą ideę tak ujmuje: „Jezus Chrystus nawet nie użył wyrazów „duchowny" i „świecki". Widać, że świat popsuł błąd, w jaki popadliśmy, wyobrażając sobie, że tylko duchowni mają robić wielkie wysiłki do prowadzenia życia doskonałego, gdy świeckim wolno zaniedbywać sprawę swej doskonałości". Zresztą jest to stała nauka tego wielkiego doktora, że między życiem prostych wiernych a życiem mnichów i kapłanów może być różnica tylko celibatu. Słowem „kapłaństwo ludzi świeckich" to ich świętość w związku z Sakramentami Św. Wszystkie te i całe mnóstwo tym podobnych tekstów wskazują, że świeccy winni naśladować kapłanów w ich doskonałości jak i w apostołowaniu; oto cel podwójny, jaki wskazują Ojcowie Kościoła, a który przypomina dziś na nowo Papież Akcji katolickiej osobom świeckim.

W patrologji greckiej i łacińskiej znaleźć można mnóstwo listów, pisanych przez Ojców do osób świeckich w celu

skłonienia ich do prowadzenia życia doskonałego w świecie. Św. Bazyli w liście do pewnego bezimiennego żołnierza pisze: „Znamy pewnego mężczyznę, który dowiódł nam możliwości zachowania w życiu wojskowem doskonałej miłości Boga i konieczności odróżniania chrześcijanina bynajmniej nie z formy swego ubrania, ale z usposobienia swej duszy“. Wiele podobnych pięknych listów, nawoływań znajdziemy u Św. Grzegorza z Nazjanzu, Hieronima, Augustyna, Grzegorza Wielkiego i innych. A żywoty świętych, wyznawców i męczenników dowodzą, że nawoływania te przyniosły swój owoc. Świeccy Kościoła początkowego — mężczyźni, kobiety i dzieci, niewolnicy, wyzwoleńcy i wolni — byli kandydatami do męczeństwa, osiągali wysoki stopień doskonałości, a w potrzebie Kościoła dawali świadectwa najwyższego bohaterstwa. Osoby świeckie wszakże nie tylko są powołane do naśladowania duchownych w życiu doskonałem, ale Ojcowie Kościoła nawołują je też do rywalizowania z takowymi w gorliwości nad zbawieniem dusz i w miłości Kościoła. W swem dziele „Contra Celsum“ Orygenes świetnie odpowiada swemu pogańskiemu przeciwnikowi, który zarzucał, że „gdyby wszyscy ludzie chcieli zostać chrześcijanami, to sami chrześcijanie sprzeciwiliby się temu“. — „Jest to jawny fałsz — pisze Orygenes — ponieważ chrześcijanie, o ile tylko mogą, starają się szerzyć swą naukę aż do krańców ziemi. Stąd to się dzieje, że wielu z nich wzięło sobie za zadanie krążyć nie tylko po miastach, ale i po wsiach celem przyprowadzenia innych do spełniania służby bożej. I niechaj nikt nie mówi, że oni czynią to w celach zysku, bo często brak im tego, czego zupełnie potrzeba do życia. A jeśli niekiedy ubóstwo zmusza ich prosić o jałmużnę, to zadowalniają się oni ścisłem minimum, acz wiele osób chciałoby dać im więcej. Ale może teraz, jak wśród wielu z tych, którzy przyjęli tę wiarę, bogaci, dostojnicy, damy przyjmują orędowników tej nauki, będzie się miało odwagę twierdzić, że to z pragnienia czczej sławy niektórzy głoszą prawdę chrześcijańską. Tymczasem w początku Chrystjanizmu, gdy na nauczycieli czychały najgorsze niebezpieczeństwa, oskarżenie to wcale nie mogło mieć miejsca. I teraz jeszcze otrzymują oni od obcych więcej obelg, niż pochwały od swoich, zresztą i ta ostatnia nie dostaje się wszystkim“. W tekście tym mówi się o „chrześcijanach“; wyrażenie to jest bardzo szerokie i nie pozwala na wykluczenie z niego osób świeckich.

Oprócz wielu Ojców Kościoła, którzy nauczali, że zbawienie bliźnich leży na sumieniu każdego chrześcijanina. Św. Justyn, wielki apologeta świecki nie bał się mówić Cezarom: „Ponieważ ja otrzymałem od Boga łaskę i miłość Jezusa Chrystusa, staram się, by wszyscy moi bracia uczestniczyli w tej łaskawości bożej“. W swej ósmej mowie „Adversus Judaeos“

Św. Jan Chryzostom, słusznie zwany apostołem świeckich, wygłasza do swych słuchaczy egzortę moralną iście patetyczną, „iżbyście — mówi im — doprowadzili braci waszych do zbawienia i abyście mieli najżywszą troskę o tych zaniedbanych członków. Ale niech mi nikt nie mówi: nic mnie nie obchodzi ten i ten; chwała Bogu, że mogę zająć się swemi własnemi sprawami! Nikt nie może dobrze zajmować się sprawami własnemi, jeśli nie obchodzi go nic miłość i zbawienie bliźniego; dlatego to mówi Św. Paweł: „niechaj nikt nie szuka, co jest jego, ale co drugiego“ (I Kor. X, 24), wiedząc, że własna korzyść każdego spoczywa w korzyści bliźniego. Ty masz się dobrze, ale twój brat jest cierpiący. Dlatego to, jeśli jesteś naprawdę pełen troski o tego, kto jest chory, będziesz z nim cierpiał i w tem będziesz naśladował Św. Pawła, który oświadcza: „Któż choruje, a ja nie choruję?“ (II Kor. XI, 29). I tu święty przeprowadza paralelę między sobkami i duszami apostolskiemi na sądzie ostatecznym: „Kiedy ci, którzy zajmują się zbawieniem swych braci, którzy ich nauczają, wychowują, ujrzą wtedy tych, których uratowali, a którzy teraz wprowadzają ich do nieba; będą mieli oni większą ufność. I to właśnie wyjaśnia Św. Paweł, mówiąc: „Jesteśmy pochwałą waszą jako i wy naszą“ (II Kor. I, 14). Kiedyż to? „W dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa“. I znowu Chrystus zachęca nas temi słowy: „Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków“ (Łuk. XVI, 9). A jeśli za trochę grosza danego jako jałmużna, tyle jest chwalebnej nagrody, jakże mogłoby się stać, iżby za uratowaną duszę nie otrzymalibyśmy największych dobrodziejstw?“ To też Św. Jan Chryzostom nalega na wiernych, aby przedsięwzięli świętą ofenzywę celem doprowadzania dusz do Boga: „Nie bądźcież pełni zapału i gorliwości tylko na obecną chwilę, ale rozżarzcie ogień, teraz w was gorejący: *wyjdźcie z domu swego i idźcie nieść zbawienie społeczeństwu.* A jeśli nie wiecie, gdzie są dusze chore, udajcie się na ich wyszukiwanie. Aby zbawić braci naszych i nam samym otrzymać odpuszczenie grzechów, a nawet iżbyśmy byli w całkowitem bezpieczeństwie, starajmy się ponad wszystko, iżby imię Boże było chwalone: *z naszemi żonami, z naszemi dziećmi, z naszemi sługami idźmy na tę świętą wyprawę* i wydrzyjmy z sieci szatana tych, których on uwięził: nie opuszczajmy dzieła, nim spełniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, czy to kiedy dusze ulegają naszym wpływom, czy też gdy się od nas odwracają... Jeśli spostrzeżecie, że nie słuchają was, *sprowadźcie dusze te do stóp kapłanów,* a wtedy za łaską Boga poddadzą się one, a wy będziecie mogli powiedzieć sobie, że to wyście posiedli tę zdobycz, boście prowadzili je jakby za rękę. *Mężowie, powiedzcie to żonom wa-*

szym; żony, powiedzcie to mężom waszym; ojcowie, powiedzcie to waszym dzieciom, a przyjaciele niech to powtórzą swym przyjaciołom". Wielki ten mówca kończy, mając na myśli żydów: „Oby Bóg, który chce, aby wszyscy byli zbawieni i doszli do poznania prawdy, umocnił was na tę świętą wyprawę i oby wyciągnął żydów z ich błędu".

Ta gorąca przemowa tchnie duchem prawdziwej Akcji Katolickiej. Zwraca się ona do *świeckich*, których pragnie poruszyć *całą gromadą*. Rolę kapłanów wymienia jako chronologicznie późniejszą od roli świeckich. Wreszcie nacisk przy zalecaniu krzyżowej wojny *podbojowej*, przy zejściu ze swych pozycyj celem rzucenia się w wir walki, jest wysoce znamienny. Św. Jan Chryzostom wdraża również wiernym obowiązek dzielenia dookoła siebie chleba *nauki*, odpowiadającej ludziom, a nie dzieciom: „Do waszych obowiązków właściwych wchodzić będzie czuwanie nad zbawieniem waszych braci i sprowadzania ich do nas (waszych kapłanów) mimo ich opór, ich krzyki i narzekania. Sprzeciw ich i ich niedbalstwo jest właśnie znakiem, że macie do czynienia z dziećmi. Do was należy zmienić ich duszę, tak niedoskonałą i nędzną. Wasz to obowiązek wytłomaczyć im, aby wreszcie stali się ludźmi... Jest przecie w waszej możności uczynić tak, iżby społeczeństwo nasze zapełniło się „ludźmi". — „Bóg chce, — czytamy w jego 52 Homilji, aby chrześcijanin był nauczycielem, zaczynem, światłem, solą ziemi. Nie więcej niż sól i zaczyn, światło nie jest pożyteczne samemu sobie, ale niosą one korzyści innym rzeczom. Podobnie od nas wymaga się nie tylko naszego własnego pożytku, ale i korzyści, pożytecznej dla innych". A na innem miejscu pisze on: „Nie odmawiać żadnego cierpienia dla zbawienia innych nie jest rzeczą niższą od męczeństwa: nic bardziej nie cieszy serca Bożego. Niema nic bardziej lodowatego, jak chrześcijanin, nie zajmujący się zbawieniem bliźniego". Wielki ten mówca i pisarz kościelny potępia „te dziewice, których czystość i niewinność były ozdobą, ale które dla nikogo nie były pożyteczne; dlatego skazane są na ogień... ten człowiek, który zakopał swój talent, dając przykład życia bez skazy, ale bezpożyteczny dla bliźniego. Nie mów: ja jestem niezdolny do zbawiania innych, bo jeśliś naprawdę jest chrześcijaninem, niemożliwem jest, aby ci się to nie udało: jest to sama istota i natura chrześcijanina. Łatwiej jest słońcu nie świecić i nie grzać, niż chrześcijaninowi nie być pochodnią".

W innej mowie tak powiada: „Pieniądze, gorliwość, wpływ — wszystko dajmy na usługi bliźniego. To, co posiadamy — powagę, majątek, wiedzę lub co innego — wszystko to zwie się talentami. Dlatego to niech nikt nie mówi: ja mam tylko jeden talent, nie mogę nic zrobić. Z jednym tylko ta-

lentem możesz dużo zrobić. Nie jesteś uboższy od ewangelicznej wdowy, bardziej nieuczony od Piotra i Jana, którzy byli bez kultury. A jednak wykazali oni ogromną gorliwość i wszystko obrócili ku zbawieniu ludzi, stali się godnymi nieba. Niema nic milszego Bogu, jak czynić wszystko dla dobra ogólnego. Dlatego to Bóg dał nam używanie mowy, rąk naszych, nóg, siłę fizyczną, rozum i serce, iżby wszystkiego używać dla naszego zbawienia i dla zbawienia bliźniego. Mowy nie dano nam tylko po to, aby śpiewać hymny i pieśni dziękczynne. Ale potrzeba jej także do nauczania i zachęcania bliźniego ku dobremu“. A na innem miejscu mówi on: „Miłosierdzie względem bliźniego jest czemś większem niż męczeństwo“. Czytając te gorące mowy, niepodobna nie powtórzyć za kardynałem Newmanem o Św. Janie Złotoustym: był on „najbardziej ludzkiem z arcydzieł łaski“.

Oto nauka Kościoła o apostolstwie świeckich. Wydała ona w parafji starochrześcijańskiej obfity owoc w postaci szerzenia wiary chrześcijańskiej i podnoszenia moralności przez osoby świeckie wszystkich stanów, płci i wieku; stworzyła mnóstwo dzieł dobroczynnych, szkół i stowarzyszeń. Początkowy kler i wierni w parafji starochrześcijańskiej stworzyli razem blok granitowy, o jaki rozbiły się wściekłe fale bezbożnego pogaństwa. W pierwszych zaraz wiekach Kościoła parafje te przedstawiają się nam jak drobniutkie, rzadkie wysepki na bezkresnym oceanie pogaństwa; ale ich spoistość, apostolska gorliwość zdobywcza, zasilana łaską Bożą, w ciągu kilku zaledwie stuleci zmieniła role: chrześcijaństwo stało się wszystko organizującym oceanem, gdy pogaństwo znikło w nurtach tego potężnego żywiołu, jakim była czynna miłość Boga i bliźniego u pierwszych apostołów duchownych i świeckich w parafji starochrześcijańskiej. —

(c. d. n.)

Ks. Prof. Al. Wójcicki

Kapa mieleszyńska.

Wyrób jedwabnych, wzorzystych tkanin należy już w głębokiej starożytności do artystycznej gałęzi sztuki stosowanej, a przedewszystkiem na Wschodzie. Człowiek, a szczególnie człowiek Wschodu azjatyckiego lubował się zawsze w barwnych, lśniących strojach, chcąc dorównać w barwnej krasie faunie i florze. Świetną okazję nastręczył mu jedwab, który najwcześniej pojawia się u Serów, ludu wschodnio-azjatyckiego temu pięć tysięcy lat, stąd nazwa sericum, a następnie

w Chinach przed trzema tysiącami lat, później rozprzestrzenia się po całej Azji, Afryce i kulturalnej Europie, w Epipcie za Ptolomeuszów, gdzie Aleksandrja staje się głównym rynkiem, w Italji w I. w. przed Chryst. używanie jedwabiu jest już powszechnem. Za czasów pierwotnego chrześcijaństwa przez zetknięcie się kultury grecko-rzymskiej ze Wschodem, napływają do Bizancjum przez Bucharę jedwabne tkaniny; cesarz Justynian (527—65) zakłada cesarskie fabryki jedwabnych tkanin t.zw. Gynecea w Konstantynopolu, który jest głównym punktem handlu tkaninami jedwabnemi, wyrabianemi z perskiego jedwabiu. Tkaniny te, wzorowane na perskich w deseń kół z wieńców, w których polujący rycerze na koniach, zwierzęta, ptaki do siebie zwrócone (affrontes) też postacie M. B. i Świętych, zwane holoserica rotata, lub przepyszne purpury w różnych odcieniach w złoty deseń (purpura imperialis). Te tkaniny rozchodziły się na Wschód, jak wschodnie na zachód. Najwięcej zabytków starych wschodnich tkanin można znaleźć nie na Wschodzie, a na Zachodzie w skarbcach starych katedr, kościołów, nawet małych kościółków i w Polsce, skąd wędrowały do muzeów zagranicznych, a w większości ginęły, wyrzucane, palone, czasem z rozporządzenia synodów kościelnych np. na Wschodnich rubieżach R. P., lub niszczone przez tak zwane drezlowanie albo parfilowanie tj. wyciąganie złotych i srebrnych nici, co było miłą zabawką dam dla zabicia czasu w ubiegłych wiekach. O wschodniem pochodzeniu wielu tkanin świadczą nazwy, które dochowały się w spisach inwentarza kościelnego i wizytacji biskupich, a które niezawodnie zaciekawiały niejednego kapłana. Sam przejrzałem setki takich wizytacyj biskupich i innych źródeł, i robiąc wyciągi, zebrałem kilka tysięcy terminów w różnych językach, które w zestawieniu ze sobą i na podstawie źródłowych prac udało mi się w większości wypadków wyjaśnić; ustalenie jednak łączności między tkaniną i nazwą przedstawiać będzie jeszcze długo wiele trudności. Poza źródłami historycznemi mówi za siebie sama tkanina, jej deseń o pochodzeniu, czasie powstania, jednak i ta metoda przedstawia wiele nieprzezwyciężonych trudności.

Nauka o tkaninach dawnych jest b. młodą, szczególnie u nas. O ile inne narody posiadają w tej materji obfitą i bogato ilustrowaną literaturę, my rozporządzamy zaledwie kilkoma pracami i rozprawami. Poza słownikami staropolskimi i encyklopedjami, które dają o niewielu tkaninach b. niejasne, a nawet często błędne wyjaśnienia, na pierwsze miejsce wysuwają się prace ks. biskupa Żarnowieckiego „Historja tkanin jedwabnych". Historja kilku zabytkowych aparatów w diecezji Ł. żytomierskiej, (dokładnego tytułu sobie nie przypominam) i poniekąd „Historja haftarstwa", następnie

dzieło E. Świeykowskiego „Zarys artystycznego rozwoju tkactwa i haftarstwa“ wzorowane na niemieckiem dziele M. Dreyera; bogato ilustrowane dzieło „Tkanina“ czyli ornamenty tkanin od starożytnych, aż do XIX w.; Błotnickiego „Zarys historji ubiorów z uwzględnieniem historji haftów i tkanin; kilka prac ks. F. Kruszyńskiego „Złoty ornat bp. płockiego L. Załuskiego“, „Ornat i dalmatyki z Żywca“, „Ornat Piotra Kmity“, „Racjonał z daru królowej Jadwigi“, „Parury, czyli ozdoby alby, humerału“, prace te poruszają poniekąd sprawę tkanin i ich nazw. Wymienić też należy prace Wł. Łozińskiego „Życie polskie w dawnych wiekach“, Kołaczkowskiego „Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce“, Z. Glogiera „Encyklopedja staropolska“, i ze starszych Ł. Gałęzowskiego „Ubiory w Polsce“. Z obcych dzieł kopalnią wiadomości o tkaninach jest „Liber pontificalis“, opisujący nam drogie tkaniny, któremi przeważnie w VIII i IX w. papieże obdarzali kościoły. Również i malarstwo stalugowe, szczególnie od wieku XIV, z całą drobiazgowością przedstawia ówczesne wschodnie i zachodnie tkaniny i dywany i jest poważnym drogowskazem w tej dziedzinie. W roku 632 umarł Mahomet. Jego nauka szybko rozpowszechnia się i sfanatyzowani Arabowie zdobywają na zachodzie w Europie aż po półwysep Iberyjski, a na wschodzie aż po Indje włącznie tereny kulturalne. Po za religją, którą siłą narzucali zwyciężonym, kultury, a szczególnie artystycznej i oryginalnej dać nie mogli. Co im nie odpowiadało niszczyli, a z wrodzoną zdolnością przyswajali sobie wszystko to, co im brakowało i wkrótce powstała też nowa bogata i błyszcząca sztuka. Na tej ogromnej przestrzeni i pod wpływem różnych kultur oczywiście ta sztuka nie mogła być zupełnie jednolitą, jednak główne charakterystyczne cechy wszędzie wyróżniają sztukę islamską od innych. Odnosi się to też do tkanin, które wykazują największą jednolitość. Sztuka islamska kwitła w Palestynie, Syrji z Antyochją, Egipcie i północnej Afryce z Aleksandrją, Sycylji, południowej Italji, Hiszpanji, jak też przenikała aż do Azji Centralnej, Tatarji, Persji, do Bizancjum i Konstantynopola. Wszędzie jednak sztuka ta korzysta ze sztuki miejscowej i przyswaja sobie: ze sztuki koptyckiej w Egipcie plecionkę koszykową i z falistych pasków VI w. (później koptycka sztuka wchłonęła wiele ze sztuki Islamu), z bizantyńskiej koliste wieńce, w których były zwierzęta, ptaki i postacie ludzkie, tak, że zakaz proroka odtwarzania żywych istot, oparty na tradycji „Hadith“ nie był bardzo skrupulatnie przestrzegany. Głównym jednak ornamentem były płaskie, geometryczne desenie ze splecionych, ostrołamanych łodyg, pasków, rozet, gwiazd, wieloboków, też stylizowane napisy z liter kufickich, czy też z t. zw. „neshi“ więcej okrągłych i połączonych, umie-

szczone w pasach, raz szerszych, raz węższych w różnych kolorach: niebieskim, czerwonym, ceglastym, jasnozielonym i białym, rzadziej czarnym lub fioletowym. Ornamentyka ta zapożyczona jest od architektury, a ornament plastyczny przerabiano na płaski i linijny do użytku tkactwa. W średniowieczu, aż do wieku XVII w Europie znane są i rozpowszechnione przedewszystkiem dwa rodzaje jedwabnych tkanin pochodzenia islamskiego. Jedne, to tkaniny azjatyckiego pochodzenia, które w spisach inwentarza kościelnego noszą nazwę — panni tartarici — posiadające cechy persko-chińskie, mongolskie, co jest skutkiem wpływów, jakie wywarli na sztukę mongołowie, zajmując pod wodzą Dżyngischana nieomal całą Azję i kawał wschodniej Europy w 1294 r. W deseniu mniej postaci zwierzęcych w kołach, czy scen myśliwskich, zato sploty roślinne w szeregach z owali szpiczastych, a w tych stylizowane kwiaty lotosu, kilian czyli jednorożec, drzewo pinii (sosny południowej). Jednak nazwa — panni tartarici — miała i szersze znaczenie i obejmowała wogóle tkaniny wschodnie, jak też i saraceńskie i wzorowane na nich późniejsze tkaniny włoskie. W końcu XIV wieku z upadkiem mongolskiego jarzma Iran czyli Persja powraca do wzorów islamskich, a w przedniej Azji ostoją islamu są Turcy-osmani, którzy w sztuce swej, a więc i w tkaninach, hołdują arabskim formom z dodatkiem roślinnych splotów, kwiatów i łodyg, wzorując się na sztuce perskiej i ściśle tureckiego dodatku, stylizowanych łodyg i kwiatów gwoździków, tulipanów i hyacyntów. Drugi rodzaj tkanin jedwabnych pochodzenia islamskiego, to tkaniny z Zachodu z Hiszpanji i Sycylji.

Po zwycięstwie pod Xeres - de la Frontera w 711 r. Arabowie stają się władcami Hiszpanji. Abderhaman I, ostatni z dynastji Ommajadów, zbiegłszy ze swej ojczyzny, zakłada 755 r. kalifat w Kordubie, a w r. 1028 rozpada się państwo Ommajadów na małe państewka: Huesca, Saragossa, Tartosa, Toledo, Badajar, Sewilla, Granada, Niebla, Algabrja, Malorka. Powoli chrześcijanie oswobodzają kraj od zaborców, w roku 1236 Ferdynand zdobywa Kordubę, później Murcję, Sewillę, Kadyx, a w 1492 ostatecznie wypędzono Arabów, zdobywając Granadę.

Panujący przez tyle wieków w tym kraju Arabowie wycisnęli na sztuce swe oryginalne piętno, które ją cechowało niemal po XVIII w. W państewkach Saraceńskich Hiszpanji, w których władza Arabów była absolutną, charakter sztuki był zupełnie wschodni islamski i styl ten zwał się mozarabskim, a gdzie częściej podlegał wpływom sztuki chrześcijańskiej zwał się mudejarskim. Ten ostatni w XV w. był prawdziwą syntezą sztuki gotyckiej i maurytańskiej, nie był to jednak tylko zlepek motywów, ale styl oryginalny, trwający

w Hiszpanji jeszcze wieki, a ślady jego można spostrzedz jeszcze w Afryce północnej aż do XIX w. W Sycylji w XI i XII w. książęta normadzcy, a szczególnie Rogier II zakładają w Palermo i innych miastach tak zw. „tirazy", fabryki tkanin jedwabnych o charakterze saraceńskim, które wywarły wpływ na późniejsze gotyckie, włoskie. Tkaniny, o których była mowa, zwały się spaniseum.

Będąc proboszczem przed kilkunastu laty w Mieleszynie w pow. wieluńskim na pograniczu poznańskiego Śląska, podziwiałem pomiędzy różnymi starymi aparatami podniszczoną kapę z brokatu, którego deseń świadczy o pochodzeniu wschodniem. Kapa ta z kapturem czyli szczytem też z brokatu o deseniu w tym samym mniej więcej stylu, jest rodzajem oryginalnej tkaniny, zdobnej w węższe i szersze pasy. Każdy pas ma inny deseń, a nawet w jednym pasie jest więcej różnych



Ryc. 1. Kapa mieleszyńska. Po bokach wzory tkanin wschodnich.

motywów. Tkanina przerabiana jest złotemi i srebrnemi nićmi, a pasy przeważnie w kolorach czerwonym i jasno-zielonym. Deseń znaczony cienkiemi linjami, co jest charakterystyczne dla tkanin tak wschodnio jak i zachodnio islamskich i rażąco podobny do linijnej ornamentyki na miniaturach persko-indyjsko-islamskich i ornamentyki krajów, gdzie przenikała ta sztuka, a więc Tartarji, Afganistanu i wogóle Azji Centralnej jak i przedniej. I tak deseń a w formie pojedynczych, czy podwójnych kotwic z haczykowato wygiętymi końcami jest bardzo rozpowszechnionym motywem w całej sztuce islamskiej, więc mamy taki motyw na deseniu minaretu Kokburi Irbil (Azja), czy klasztoru Mewlewik w Konia (M. Azja), na majolice mauzoleum Bibi-Chanum w Samarkandzie, czy na Zachodzie; na ścianie pałacu Alhambra w Granadzie, jak

również w sztuce tekstylnej południowych Słowian, którzy podlegali przez wieki wpływom Turcji. Deseń *b*, przypominający krzyż równoramienny z haczykowato wygiętymi końcami, jest też spotykany na tkaninach mało-azjatyckich, kaukaskich, syryjskich oraz mezopotamskich, mamy taki motyw na wspomnianym już minarecie Kokburi, w Irbil.

Deseń *c* składa się z zarysowanych serduszek i rombów tak łączonych, że w środku tworzą się gwiazdki; motyw ten czysto islamski, spotyka się też na ścianie medresy (szkoły duchownej) Ulug-Beg w Samarkandzie. Deseń *d* jest nieomal identycznym z deseniem na miniaturach persko-islamskich np. na miniaturze, ilustrującej poezję Nizama XII w. (Mondsznun na grobie Leilas) z r. 1463 lub z roku 1496, z tą różnicą, że nasz deseń jest raz w formie gwiazdy, to znów w for-



Ryc. 2. Kapa mieleszyńska — Wzór tkanin wschodnich.

mie więcej wydłużonej. Deseń *e* i *h* składający się z gwiazdek, rozetek, kwadracików często widzimy na dywanach i tkaninach hiszpańsko-maurytańskich. Deseń *f* plecionka jest bardzo rozpowszechniona w tej sztuce, w plastycznej dekoracji ścian np. minaretów w Gazni w Afganistanie, w wspomnianym już Ulug-Beg, Hiszpanji czy Afryce północnej. Deseń *g* składa się z rzędów słupków ze sękami, przypominający poniekąd deseń z liter kufierskich i kwadratów wypełnionych deseniem w rodzaju t. zw. labiryntowego np. w Irbil. Deseń *i* ośmioboki czy wieloboki z deseniem rozet w środku są częstym motywem dekoracyjnym na dywanach kaukaskich, turańskich (centralno-azjatyckich), jak też w sztuce arabsko-hiszpańskiej.

To mnóstwo kombinacji w deseniach geometrycznych, niekiedy bardzo zawiłych, że zorjentowanie się w budowie takiego ornamentu jest b. trudne, jest niemożliwe w sztuce ta-

kich geometrów, jakimi byli Arabowie. Tu podaję sześć rycin, z których pierwsza[1]) przedstawia tkaninę o charakterze zbliżonym do naszej kapy, jest to tkanina t. zw. bajborak albo bamborak lub bamberek, pochodzenia buchawskiego, zrobiona ze skręconych nici jedwabnych, przerabiana złotemi i srebrnemi nićmi, znajdująca się w Moskiewskim Arsenale. Druga rycina przedstawia „kapę mieleszyńską“, która służy za tło wczesno gotyckiej figurze M. B. z Dzieciątkiem Jezus, też z Mieleszyna (o tej figurze i kilku innych gotyckich w sąsiednich parafjach pisałem w dodatku literackim Il. Kurjera Krakowskiego w N. 1 z 1930 r.). Trzecia, część medresy Ulug-Beg w Samarkandzie, na której znać desenie tegoż charakteru, co deseń *a* i *c* na kapie mieleszyńskiej. Czwarta rycina z miniatury perskiej z roku 1496 na której deseń ściany identyczny co do konstrukcji z deseniem *d* na naszej kapie. Piąta rycina przedstawia motywy deseni z minaretu w Irbil i wschodni motyw na tkaninach Słowian południowych. Szósta rycina przedstawia część dywanu hiszpańskiego pod wpływem arabskim, mamy tu romby z deseniem, podobne do deseni w pasie *a*, deseń słupków, jak w *g*, o wklęsłych bokach prostokątów, jak deseń *h*, rozety i gwiazdy w sześciobokach, jak deseń *i*. Reasumując to, co było wyżej powiedziane nieomal pewnem jest, że nasza tkanina jest pochodzenia wschodniego, islamskiego, azjatyckiego, chociaż niektóre względy przemawiają za pochodzeniem zachodnio islamskiem, czy arabsko-maurytańskiem najpóźniej z końca XV w.

Jaką drogą taka cenna tkanina dostała się do ubogiego dziś kościółka parafjalnego, można wyjaśnić w następujący sposób. Polska graniczyła ze wschodem muzułmańskim, od niego przejęła zamiłowanie do tkanin i dywanów wschodnich, które czy to zdobywała na wojnie, czy też kupowała od kupców Ormian ze Lwowa, którzy prowadzili handel z całym Wschodem azjatyckim aż po Chiny, z drugiej strony prowadziła też handel z zachodem muzułmańskim przez Flandrję, Francję, Hiszpanję. Morsztynowie, Fukierowie i inni kupcy nawet biskupi, mieli okręty, które płynęły do tych krajów i zwoziły w średniowieczu do Gdańska różne tkaniny, a więc i hiszpańsko-saraceńskie, a z Gdańska szły dalej do Polski P.Z. drogą handlową na Toruń, Radziejów, Konin, Ostrzeszów, Oleśnicę, Bolesławiec (Mieleszyn leży tuż pod Bolesławcem), Wieluń i dalej. Nie brakowało też wówczas środków na zakup drogich tkanin. Parafjalny kościół w Mieleszynie należał dawniej do patronatu Cystersek z Ołoboku (18 kilm. od Ostrowa pozn.). Klasztor ten był ongiś bardzo bogaty. Już 1213 r. książe Władysław Odonicz nadaje Cysterskom wsie:

[1]) Ob. Ryc. 1.

Tykadłów, Staw, Wierzbięta, syn Klemensa nadaje Konarzewo, Doruchów, arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz obdarza je włościami nad Baryczą i Ołoboczką i poświęca kościół w Ołoboku 1245 r. Wierzbięta i Racława, wdowa po Klemensie, kasztelanie krakowskim nadaje znów wsie: Łubnice, Pudliszki, Chróścin, Mieleszyn, Ochędzyn, Skomlin z zastrzeżeniem, że gdyby Cysterski wyniosły się z Łubnic (10 kilm. od Mieleszyna), dobra przechodzą do Cystersek w Staniątkach. Wsie te lokowano na prawie niemieckiem i dodano Baranów i Dzietrzkowice. Papież Urban IV w 1261 r. opiekuje się Cysterskami, a król Kazimierz W. zwalnia wsie klasztorne od robót na rzecz Bolesławca. Przy kasacie klasztorów 1796 oprócz tych wsi do Cystersek należały wsie Kaliszkowice Ołobockie, Namysłaki i Radostów. Przed założeniem parafji w Mieleszynie w r. 1541 była tam już starożytna kaplica, a pierwszym proboszczem był ks. Marcin z Poznania. Mając takie włości mogły Cysterski zaopatrywać kościoły swoje w bogate i drogocenne aparaty. Chociaż „Liber beneficiorum“ Łaskiego, napisany między 1511—23 r. wspomina, że w Mieleszynie był tylko jeden ornat „de postawyecz“ (postawiec alias aksamitowy, polimythus nie był aksamitem w pojęciu dzisiejszem, ale tkaniną, w której nitka wątku przeskakiwała każde sześć nitek osnowy) w każdym razie z tkaniny jedwabnej drogiej; niewątpliwie znalazło się tam wkrótce, jako w parafjalnym kościele, więcej drogich aparatów. Kapa mieleszyńska nie jest wyjątkową, odosobnioną w tych okolicach np. do niedawna widziałem piękny, zielony ornat z aksamitu wzorzystego włoskiego z XV w. (velours ciselé) u nas zwanego aksamitem rzezanym, w kościele w Chróścinie, tam też była kapa z mory białej, przerabianej srebrnemi nićmi (tabin). Można jeszcze znaleźć w naszych kościołach bardzo wiele pięknych tkanin z różnych okresów, ale musimy niemi się zainteresować, nauczyć się na nie patrzeć i poznać ich piękno, tak urozmaicone, a wtedy odróżnimy je od tego ubóstwa dzisiejszych tkanin kościelnych i zaczniemy je cenić i ochraniać. Mam nadzieję, że obecny proboszcz w Mieleszynie, ks. Borek, nadal będzie otaczał kapę mieleszyńską szczególną opieką, aż do czasu, gdy, jako już nieodpowiednią do użytku liturgicznego i zniszczoną, zaopiekuje się ks. Biskup Dr. Kubina z Częstochowy i włączy do pięknych i już dziś obfitych zbiorów sztuki, jakie posiada u siebie, które mają stanowić w przyszłości zbiory muzeum diecezjalnego, obok pięknych tkanin z Kruszyny. —

Ks. M. Rogoziński

Z DUSZPASTERSTWA.

DROGA KRZYŻOWA.

Ojciec Św. Pius XI, ogłaszając Urbi et Orbi nadzwyczajny Rok Jubileuszowy w encyklice „Quod nuper“ z dnia 6 stycznia r. b., oświadcza, że 1900-setna rocznica Tajemnicy Odkupienia rodzaju ludzkiego ma być przedewszystkiem świętem pamiątki Męki Pańskiej, którą mają wierni w ciągu całego Miłościwego Lata z usilniejszą, niż zwykle żarliwością rozważać. Męka Pańska bowiem — to główne źródło i fundament wszelkich łask zbawczych oraz innych dobrodziejstw Bożych i cudów Odkupienia. „Niech zatem, pisze Ojciec Św. w wyżej wspomnianej encyklice, pod wpływem tego uszczęśliwiającego zdarzenia ludzie oderwą choćby na chwilę myśli swoje od spraw doczesnych i przemijających, które nimi obecnie tak okrutnie miotają, do spraw niebieskich i wiecznych; i niech od obecnego położenia niepewnego i przygnębiającego podniosą umysł do owej szczęśliwości, do której nas Chrystus Pan powołał, wylewając krew Swoją“. — Ponadto Ojciec Św. wzywa wiernych, aby jak najliczniej w ciągu Roku Jubileuszowego udawali się do Ziemi Świętej i do Wiecznego Miasta nietylko w celu zyskania odpustu zupełnego, lecz aby również zwiedzić i uczcić osobliwe pamiątki Męki Pańskiej, które w czasie Jubileuszu mają być otoczone szczególnem nabożeństwem.

Otóż jednym z najskuteczniejszych środków, by należycie uczcić pamiątkę Męki Pańskiej, ten najwyższy i najwznioślejszy wyraz miłości Boga względem upadłej ludzkości, jest niewątpliwie Droga Krzyżowa, którą kapłani i wierni winni jak najczęściej odprawiać w czasie Roku Jubileuszowego.

Droga Krzyżowa w ścisłem znaczeniu jest to ta sama droga, którą Chrystus Pan po osądzeniu na śmierć przebył od pałacu Piłata aż na górę Kalwarji, gdzie został ukrzyżowany. Miejsca te, uświęcone stopami i najdroższą Krwią naszego Boskiego Mistrza, nawiedzane były z wielką czcią i pobożnością przez wiernych wszystkich czasów, a papieże nadali za to pobożne ćwiczenie znaczne odpusty. Ponieważ jednak niekażdego stać na podróż do Jerozolimy, poczęto w XV w. przedstawiać na malowidłach i rzeźbach wzruszające sceny Drogi Krzyżowej. Malowidła te i rzeźby ustawiano w kościołach, a wierni obchodząc je, rozpamiętywali Tajemnicę Męki Pańskiej. Ćwiczenie to, jak mówi Benedykt XIV, należy do najważniejszych z pośród tych, które mają za przedmiot rozmyślanie Męki Pańskiej. Zdolne jest bowiem pobudzić grzeszników do prawdziwej skruchy, oziębłych do gorliwości, a spra-

wiedliwych doprowadzić do doskonałości i świętości. (Ks. W. Szmyd T. J.: „Odpusty“. Kraków 1930 r. str. 226 n.)

Na założenie stacyj Drogi Krzyżowej potrzeba mieć osobną władzę. Władzę tę na mocy przepisów Kodeksu prawa kanonicznego posiadają: a) Kardynałowie (kan. 239, § I, 6), b) Biskupi rezydencjalni i tytularni (kan. 349, § I) oraz na mocy specjalnego przywileju — Prowincjałowie i przełożeni domów zakonnych, podlegający generałowi Braci Mniejszych czyli OO. Bernardynów i Reformatów. Inne zakony nie posiadają tej władzy, jeżeli jej na podstawie specjalnego upoważnienia od Stolicy Św. nie otrzymali. Kapłani, nienależący do zakonu OO. Bernardynów lub Reformatów, mogą otrzymać tę władzę albo od Stolicy Apostolskiej albo od generała wspomnianych zakonów. Do ważności takiego upoważnienia wymagana jest władza dana na piśmie. — Kto otrzymał władzę zakładania stacyj Drogi Krzyżowej od Stolicy Św. winien ją okazać Ordynarjuszowi i trzymać się zakresu uprawnień, wyrażonego w treści i słowach indultu. — Ponadto do ważnego zaprowadzenia stacyj w obrębie podległym jurysdykcji miejscowego Ordynarjusza wymagane jest pisemne pozwolenie na każdorazowe ich zaprowadzenie. Pozwolenie ustne jest nieważne, choćby Ordynarjusz po zaprowadzeniu stacyj wydał dekret pisemny. Konieczne jest również pozwolenie pisemne proboszcza, jeśli się ma stacje zaprowadzić w miejscu jego jurysdykcji podległem. Tego pozwolenia proboszcza nie potrzeba, jeśli idzie o zaprowadzenie stacyj w miejscach czy prawnie czy faktycznie niepodlegających jego jurysdykcji, np. w klasztorach zakonników lub zakonnic, w szpitalach i pobożnych zakładach, w których funkcje duchowne sprawuje kapelan, naznaczony przez miejscowego Ordynarjusza.

Co się tyczy samych stacyj, to muszą się składać z 14 krzyżów, do których są przywiązane odpusty. Krzyże te muszą być z drzewa. — Prócz krzyżów mogą być także obrazy lub rzeźby, wyobrażające Mękę Pańską; nie są jednak one konieczne do ważności odpustów. — Krzyże muszą być poświęcone przez upoważnionego kapłana, który ma się posługiwać przy tem formułą przepisaną w Rytuale rzymskim. Jedynie Kardynałowie mogą poświęcać stacje samym znakiem krzyża św. (kan. 239, § I, 6). Poświęcenie obrazów lub figur przedstawiających Mękę Pańską nie jest konieczne do ważności odpustów. Obojętnem jest czy poświęca się krzyże po umieszczeniu ich na swojem miejscu, czy przedtem. Krzyże niekoniecznie muszą być przytwierdzone do obrazów lub figur. — Stacje tracą odpusty, jeśli wszystkie krzyże poświęcone lub ich połowa zniszczeje, lub, gdy zostaną przeniesione z jednego kościoła do drugiego, albo z jednego pokoju do drugiego, choćby bezpośrednio przyległego. Można je jednak przenieść

z jednej kaplicy do drugiej w tym samym kościele. — Ponieważ odpusty przywiązane są do krzyżów, dlatego można bez utraty odpustów zmieniać obrazy, przedstawiające Mękę Pańską czy wszystkie razem, czy częściowo. — Po zaprowadzeniu Drogi Krzyżowej, kapłan poświęcający winien wystawić świadectwo, które należy przechowywać w archiwum parafjalnem. Jeśli Drogę Krzyżową zaprowadził z upoważnienia Ordynarjusza, to prośba o pozwolenie na zaprowadzenie stacyj i deklaracja muszą być złożone i przechowywane w Kurji biskupiej.

Dla pozyskania odpustów koniecznem jest, aby wierni przy prywatnem odprawianiu stacyj przechodzili od stacji do stacji, choćby to było połączone z trudnością. Przy wspólnem odprawianiu Drogi Krzyżowej wierni winni również przechodzić od stacji do stacji, o ile na to miejsce pozwala. Jeśliby jednak z powodu natłoku musieli pozostać na tem samem miejscu, to wystarczy, gdy przewodniczący przechodzi wraz z ministrantami od stacji do stacji, a wierni, jeżeli klęczeli, powinni powstać przed każdą stacją; jeżeli zaś odbywają się stacje stojąco, to powinni podczas modlitw odmawianych przy każdej stacji przyklęknąć na jedno kolano.

Dla pozyskania odpustu Drogi Krzyżowej konieczne jest jedynie rozmyślanie o Męce Pańskiej. Nie są przepisane żadne modlitwy specjalne, ani spowiedź i Komunja Św. Akt żalu doskonałego konieczny jest dla tych, którzy poczuwają się do grzechu śmiertelnego, jeszcze nieodpuszczonego.

Co się tyczy odpustów, związanych z odprawianiem Drogi Krzyżowej, Św. Penitencjarja w dniu 20 października 1931 r. (A. A. S. XXIII, 522 sq.) ogłosiła następujące wskazówki i warunki:

a) Odpust zupełny zyskuje się za każdorazowe odprawienie z sercem skruszonem Drogi Krzyżowej w kościele lub kaplicy, gdzie są stacje prawie erygowane.

b) Drugi odpust również zupełny zyskują ci, którzy przyjęli Komunję św. w dniu, w którym odprawili Drogę Krzyżową; również jeśli w miesiącu, w którym odprawili Drogę Krzyżową 10 razy, przystąpią do Komunji św.

c) Zyskuje się odpust cząstkowy 10 lat i tyleż kwadragen za każdą stację odprawioną, jeśli słuszny powód nie dozwolił dokończyć rozpoczętej Drogi Krzyżowej.

d) Chorzy, podróżni i ci, którzy dla słusznego powodu nie mogą odprawić stacyj w kościele lub w kaplicy, zyskują odpust zupełny, jeżeli trzymając w ręku krzyżyk w tym celu poświęcony i rozważając Mękę Pana Jezusa, odmówią przy każdej stacji: Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu, a przy kańcu 5 razy Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu

na uczczenie Ran Pana Jezusa, a jedno Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu na intencję Ojca Św.

e) Ci zaś, którzy dla słusznego powodu nie mogli odmówić wszystkich przepisanych — Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu — zyskują w miejsce odpustu zupełnego, cząstkowy odpust 10 lat i tyleż kwadragen za każde — Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu; a jeżeli kto z powodu choroby może tylko całować krzyżyk w tym celu poświęcony, lub tylko spoglądać na niego, wymawiając jakąkolwiek modlitwę lub akt strzelisty ku czci Chrystusa Ukrzyżowanego, nie będzie miał żadnej przeszkody w uzyskaniu odpustu zupełnego. — To ostatnie rozporządzenie ogłosiła Św. Penitencjarja w dekrecie z dnia 25 marca 1931 r. (A. A. S. XXIII, 167).

Poświęcać i nakładać odpusty na wyżej wspomniane krucyfiksy d) i e) mogą na mocy przywileju nadanego przez Stolicę Św. jenerałowie, prowincjałowie i przełożeni poszczególnych domów Zakonu Braci Mniejszych, oraz na mocy przepisów prawa kanonicznego (kan. 239, § I, 6; Kan. 349 § I) Kardynałowie i Biskupi. Jenerał Zakonu Braci Mniejszych może udzielać tej władzy innym kapłanom tak zakonnym jak i świeckim. Kardynałowie zaś i Biskupi prawa delegacji w tym wypadku nie posiadają.

Za pomocą krucyfiksów, na które nadane zostały odpusty Drogi Krzyżowej, jak już wyżej zaznaczyliśmy, mogą otrzymać odpusty tylko ci wierni, którzy dla jakiejś przeszkody fizycznej czy moralnej, nie są w stanie odprawić w pewnym określonym czasie stacyj Drogi Krzyżowej. Do takich osób, oprócz chorych, więźniów, podróżnych, zaliczyć można również tych, dla których obchodzenie stacyj Drogi Krzyżowej jest połączone z znaczną trudnością, np. z powodu odległości kościoła lub kaplicy lub z powodu braku czasu. Wreszcie zaznaczyć należy, że aczkolwiek jaknajczęstsze odprawianie Drogi Krzyżowej jest bardzo zalecane i wskazane w czasie uroczystości jubileuszowych z okazji 1900-letniej rocznicy Tajemnicy Odkupienia, jednakże odpustów, związanych z tą doniosłą i pobożną praktyką, zyskać nie można w czasie całego Roku Świętego, obchodzonego w Rzymie, i w wyjątkowych wypadkach poza Rzymem, od dnia 2 kwietnia 1933 r. do dnia 2 kwietnia 1934 r.

Ks. S. Mystkowski

PRO DOMO NOSTRA

Codzienne nawiedzanie Najświętszego Sakramentu.

W życiu naszem kapłańskiem są pewne pobożne ćwiczenia napozór małej doniosłości, a w rzeczywistości bardzo wielkie

mają znaczenie w uświęceniu kapłana, jego pracy duszpasterskiej i parafjan. Jedno takie pobożne ćwiczenie, to codzienne nawiedzenie Najśw. Sakramentu i o niem dziś kilka słów dla miłej i owocnej zachęty.

Zdawałoby się zbytecznem nam kapłanom podawać obszerniej powody takiej codziennej wizytacji Najśw. Sakramentu, znamy je wszyscy i uczymy naszych parafjan; a jednak gdy zrobimy, tak sobie, szczery rachunek sumienia pod tym względem, to zapewnie mniej lub więcej każdy z nas będzie się musiał przyznać, że dużo dni w ciągu roku Pan Jezus w tabernakulum nie widział nas oprócz obowiązkowego pobytu w kościele celem spełnienia funkcyj liturgicznych, jak odprawienie mszy św., z okazji pójścia do kościoła po Najśw. Sakrament do chorych — na wizycie prywatnej u siebie. Poza temi funkcjami obowiązkowemi w niektóre dni — a może ich jest nawet bardzo dużo — nie zajrzymy do kościoła, chociaż ten Więzień Miłości tak na nas czeka. A jednak nasze powołanie i stanowisko powinno nas często zaprowadzić do stóp tabernakulum. O ileśmy może zaniechali to pobożne i tak owocne ćwiczenie, niech te kilka skromnych słów będą nam zachętą do jego praktykowania. Co tedy nas ma skłaniać do codziennej wizytacji Sanctissimi?

1. Psalmista Pański w Ps. 121, 1—2 w radosnem uniesieniu woła: Laectatus sum in his, quae dicta sunt mihi: in domum Domini ibimus — stantes erant pedes nostri in atriis tuis Jeruzalem! Czy to nie daleko większa nasza radość powinna być od Psalmisty, że nogi nasze staną w prawdziwym Domu Bożym, przed rzeczywistym „tabernaculum Dei?“ Unam petii a Domino et hanc requiram, ut inhabitem in domo Domini..., et visitem templum ejus — woła na innem miejscu. I myśmy wszyscy pragnęli, wstępując na stopnie ołtarza w kapłaństwie, mieszkać w Przybytku Pańskim. Codziennie odmawiamy w matutinum słowa zaproszenia Psalmisty Pańskiego: venite, exultemus Domino... venite adoremus et procidamus ante Deum, ploremus coram Domino... praeoccupemus faciem ejus in confessione... quia ipse est Dominus Deus noster, nos autem oves pascuae ejus. Czy może ktoś jeszcze serdeczniej nas zapraszać? — Owszem!

2. Zaprasza nas sam Mistrz nasz Jezus Chrystus. Znane nam są do syta słowa Zbawiciela: Venite ad me omnes, qui laboratis et onerati estis et ego reficiam vos. My wszyscy, drodzy Kapłani, pracujemy ciężko, nieraz bardzo ciężko, jak powiedzieli robotnicy we winnicy do pana: portavimus pondus diei et aestus; onerati sumus nieraz bardzo ciężkimi ciężarami pracy duszpasterskiej, złości ludzkiej, błędów własnych i parafjan. Gdzież tedy ulgi szukać będziemy i podniesienia jak nie u tego, który szczerze obiecał: ego reficiam vos. Nie-

stety nie zawsze szukamy ulgi u stóp ołtarza, ale u ludzi nam napazór życzliwych, a czasem w rzeczywistości fałszywych.

3. Ubi tesaurus tuus ibi et cor tuum. Najświętszy Sakrament to nasz największy skarb. Niedawno powrócił ks. biskup Słoskan z Rosji bolszewickiej i opowiadał, jak wielce sobie cenią wierni ukryty gdzieś w sklepie lub norze Najśw. Sakrament, gdy w kościołach już go niema. Z wielkim wysiłkiem i kosztem podejmuje się dalekie podróże celem zwiedzenia świętych miejsc z życia Zbawiciela naszego — obaczyć miejsce narodzenia, męki i śmierci. Cóż one są, chociaż drogie nam relikwje, wobec Najświętszego Sakramentu? My, kapłani, sami słowem naszej konsekracji sprowadzamy Ciało i Krew Pańską na ołtarze nasze, nasze ręce składają Go do puszki i do tabernaculum. Tam więc powinno też lgnąć nasze serce kapłańskie, do tego skarbu powinno ono tęsknić, w tym najdroższym skarbie powinno się lubować i kochać. Czy tak zawsze było, czy tak dziś jest? Czy serce nasze nie tęskni za innymi skarbami tej ziemi, może nawet grzeszne skarby ceni wyżej od skarbu Najświętszego Sakramentu? Czy serce nasze nie przylgnęło do rzeczy i spraw niegodnych serca kapłańskiego, do grzesznych, marnych, a dla prawdziwego skarbu naszego serce kapłańskie jest obojętne lub „zimne jak lód", jak śpiewamy w pieśni do Serca Jezusa. Funkcje około Najświętszego Sakramentu spełnia się urzędowo, mechanicznie, wprawnie i sprawnie ale bez miłości, a poza tem tak zaprzątnięty światem kapłan nie złoży wizyty Mistrzowi swemu, gdy ma długie godziny czasu na wizyty u ludzi. Znajdzie się czas na gazety, na długie wizyty, na karty, na zabawy, nie ma zaś wolnej chwilki na wizyty u Pana nad Pany, tylko cicha, może nawet jeszcze zgasła wieczna lampka musi nas zastąpić.

4. Stosunek przyjacielski do Pana Jezusa jest nowym powodem do codziennej wizytacji. Non dicam vos servos sed amicos, powiedział Pan nasz do Apostołów, a w nich i do nas. Czy to nie wielki dla nas zaszczyt takiego mieć szczerego przyjaciela? My też znamy głębiej powód tej przyjaźni i powinniśmy też głębiej oceniać owoce jej i skutki. Przyjaciele w codziennych stosunkach się odwiedzają, opowiadają sobie zdarzenia radosne i smutne, w których chcą się nawzajem pocieszyć. Tak i my kapłani w głębszej miłości i wdzięczności powinniśmy pójść do prawdziwego naszego przyjaciela. Nawet Judasza zdrajcę w Getsemani zwie Pan Jezus przyjacielem, aby go wzruszyć do żalu i pobudzić do upamiętania się w swym złym czynie zdrady. Szczególnie kapłan, któremu zagraża jakieś niebezpieczeństwo zboczenia na złe drogi i zaniedbania się, gdy pokusy silniej uderzają, więcej przygniata ciężar dnia, powinien szukać rady, oprócz u dobrych i szczerych przyjaciół kapłanów, u stóp tabernaculum.

5. Wdzięczność dla Pana i Mistrza naszego powinna nas często, codziennie zaprowadzić przed tabernaculum. Z pośród tych miljonów Bóg dobrotliwy nas wyróżnił i wybrał i dopuścił do swej świętej służby ołtarza. Dużo innych miało razem z nami to pragnienie, lecz nie osiągnęli celu marzeń swych. Bezgraniczna miłość ku nam uwięziła Pana i Zbawiciela naszego w przybytkach naszych, to też vere dignum et justum est aequum et salutare nos tibi semper et ubique gratias agere. Ile łask może nadzwyczajnych uzyskaliśmy, powiodły nam się różne przedsięwzięcia i dzieła, usunęły przeszkody, ustały pokusy i niebezpieczeństwa, więc gdzież lepiej możemy nasze podziękowanie złożyć, jeżeli nie u stóp tabernakulum w cichej dziękczynnej modlitwie?

6. Potrzeba nowych łask w pracy, osobliwie w jakich trudnych warunkach. Powiedział Pan Jezus: jugum meum suave est et onus meum leve, lecz czasem to jugum bardzo a bardzo gniecie i przygniata, jak upadł 3-krotnie sam Pan Jezus idąc na Golgotę. Powstają nieraz trudne warunki w parafji, spotyka się opornych parafjan, niepoprawnych grzeszników i gorszycieli, hosanna zmieniło się nam na crucifige. Parafjanom swoim radzimy szukać mądrości i łaski u stóp ołtarza, a czy my pierwsi niepowinniśmy iść przed tabernakulum. Do spełnienia naszych trudnych obowiązków nasze same ludzkie siły nie wystarczą, niebezpieczeństwa i pokusy takie wielkie; jeżeli Pan Jezus o zwykłych swych wiernych powiedział, że bez niego nic czynić nie możemy, to słowa te daleko więcej odnoszą się do nas kapłanów. Ministerium Christi fungimur, mówi św. Paweł, chwalił się ze swej infirmitas — krewkości, ale wzmocnionej łaską bożą, w której wszystko potrafił. Jakże to pięknie śpiewamy w „O salutaris hostia“ — da robur, fer auxilium — dodaj mocy i sił wielkich“. Robur to twardość, męstwo, odwaga, hart ducha, który się nie ugnie zaraz pod naciskiem, ale czyni z męża bożego jak Pan Bóg z Jeremjasza proroka „słup żelazny“. — Fer auxilium w pracy naszej około parafji. Jak to wzruszająco umiemy parafjanom wyłożyć w kazaniach o cudownych uzdrowieniach i uzyskanych łaskach tych, którzy w kłopocie i kalectwach przyszli prosić Pana Jezusa i zostali wysłuchani, — a my nie wołamy: Panie ratuj — córka moja duchowa duchem nieczystym trapiona, Łazarz chory, umierający, sługa w gorączce, trąd grzechu niszczy dusze parafji, ślepi nie widzą swej zguby. Znamy ów przykład dziecka, które poszło pukać do drzwiczek tabernakulum o nawrócenie ojca pijaka, tak i my pukajmy w wizytacji Sanctissimi o tę lub ową łaskę. „Adeamus ad thronum gratiae“, woła św. Paweł (Żyd. 4, 16): Da robur, fer axilium. A u Izajasza proroka czytamy 4, 6 o namiocie: Et erit tabernaculum et in umbraculum diei ab

aestu et in securitatem et absconsionem a turbine et a pluvia.

7. Mamy zachęcać drugich, naszych parafjan do oddania czci Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie. Jakże z chęcią i zapałem mamy zachęcać drugich, gdy sami tej wizyty Panu Jezusowi nie składamy? Verba docent, exempla trahunt. Na nic będą nasze najpiękniejsze słowa, gdy nasz własny przykład tych słów nie poprze, gdy parafjanie nas albo nigdy albo bardzo rzadko w tej adoracji widzą. Będziemy jak te drogowskazy z drzewa lub kamienia, które nieme i zimne stoją przy drodze i wskazują podróżnym prawdziwą drogę, ale same stoją cicho. Więc niech nasz przykład pobudzi parafjan do częstej i codziennej wizytacji: in omnibus praebe te ipsum exemplum, mówi św. Paweł. Gdy nas może nie zawstydza gorliwość niektórych parafjan, którzy może daleko więcej adorują Pana Jezusa aniżeli my. Bardzo się poleca pamiętać o takiej wizytacji, gdy przyjdziemy do innych miejscowości, do miast. Pamiętajmy o tem, że oczy parafjan idą za nami i widzą, co robimy, gdzie idziemy. Znajdzie się chwileczka na krótką wizytację, to gdy nas ujrzą wychodzących z kościoła, nie będą nas tak podejrzewać, gdy wejdziemy do kawiarni lub restauracji w razie potrzeby.

8. Zresztą mają nas zachęcić przykłady Świętych Pańskich. „Idźmy do Bethlehem, a oglądajmy to słowo, które nam Pan pokazał" (Łuk 2, 15), rzekli do siebie pasterze na wieść o narodzeniu się Chrystusa Pana, niech to i nas zachęci. Za nimi szli 3 królowie, o których mówi ewangelja św.: „procidentes adoraverunt eum" — Za tymi pierwszymi adoratorami szli do prawdziwego „domu chleba" miljony cichych adoratorów w katakumbach, w różnych kryjówkach tajnych, w więzieniach rzymskich, a później w świątyniach wspaniałych, jak nam opisują ojcowie Kościoła — Tertuljan, Jutynian, Origenes itd. a zachęcają do adoracji już konstytucje apostolskie. Jak to często czytamy w „Żywotach Świętych", ile godzin dziennie przetrwali Święci u stóp tabernakulum, pustelnicy, zakonnicy, młodzieńcy, panny i wdowy. Św. Franciszek z Asyżu niczego nie rozpoczął, zanim nie przedłożył sprawy Mistrzowi w tabernakulum, a nie mogąc sam dłużej trwać na adoracji, przykazał ją regułą drugiemu zakonowi, św. Klary. Św. Dominik kilka razy dziennie nawiedzał Najśw. Sakrament; Ojciec Sanchez 5 razy dziennie, św. Franciszek Borgjasz 7 razy, św. Magdalena 30 razy. Sławne są rozmyślania św. Alfonsa Ligouri podczas wizytacji Najśw. Sakramentu, i sam je polecał jako bardzo skuteczny środek osiągnięcia doskonałości, trwając sam do 8 godzin w adoracji. Św. Ignacy, Benedykt, Bernard, Stanisław Kostka, Don Bosko itd. to wielcy czciciele Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Wiemy, że św. Kazimierz przed zamkniętemi drzwiami kościoła klęczał w adoracji. Św.

Wincenty nigdy nie ominął kościoła, który spotkał w podróżach swoich, żeby nie wstąpił choć na chwilkę na adorację. Św. Wacław, król czeski, całe noce spędzał przed tabernakulum. Święty proboszcz Vianney wszystkie swoje owoce pracy duszpasterskiej zawdzięczał modlitwie corum Sanctissimo. Co powiedzieć o św. Tomaszu z Akwinu i jego przepięknych hymnach jako owoc adoracji Najśw. Sakramentu. Jak igła magnetyczna wskazuje na północ, tak serce świętych ciągle lgnęło w stronę tabernakulum, tak i nasze serce kapłańskie powinno lgnąć do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Serce Jezusa płonie ku nam gorącą miłością, która ogrzeje i nasze oziębłe serce, pokrzepi nadwątłone siły i użyźni wysiłki nasze jak i owych Świętych Pańskich. Nawiedzenie Najśw. Sakramentu, to znak żywej wiary w to, co my kapłani głosimy i czynimy. Szczególnie w dzisiejszych zmaterjalizowanych czasach i oziębienia wiary w sercach, my kapłani jesteśmy powołani za przykładem owych wielkich i świętych poprzedników od stóp ołtarza i tabernakulum rozpocząć pracę nad urzeczywistnieniem hasła Papieża: omnia restaurare in Christo. Szczególnie dzieci i młodzież powinny być wychowane w czci Najśw. Sakramentu.

9. Nawiedzenie nie sprawia nam chyba żadnych trudności. Parafjanie nieraz daleko mają do kościoła i chętnie tę ofiarę ponoszą i przychodzą, a my przecież tak bliziutko mieszkamy przy kościele — zresztą dla Pana Jezusa, żadna nasza ofiara nie powinna być za wielka. Możemy sobie jakiś stały czas obrać, w którym wstąpimy do kościoła; wracamy z przechadzki lub na nią wychodząc możemy chwileczkę wstąpić do kościoła, albo o zmroku tak wygodnie przerwać pracę na wizytację Najśw. Sakramentu. Możemy odmówić modlitewkę z pamięci, cząstkę różańca, odmawianie zaś brewjarza coram Sanctissimo daje jeszcze odpust. Możemy też wzbudzić akt komunji duchowej. Mamy szczególnie w oktawie Bożego Ciała najpiękniejszą okazję do miłej zachęty, aby parafjanie choćby na chwileczkę wstąpili prywatnie na adorację idąc do lub od pracy, gdy przyjdą z innych wiosek do wioski kościelnej, jadąc do miasta. Wizytacja Najśw. Sakramentu będzie zachętą do częstego i pobożnego słuchania Mszy św. i częstej i codziennej Komunji św. Szczególnie, jak już wyżej wspomniałem, zachęcajmy dzieci i młodzież dorastającą na zebraniach Dzieła św. Dziecięctwa, na Stow. Młodzieży Katolickiej, w sodalicjach, tworząc ewentualnie kółka eucharystyczne. Warto tu podać słowa muzułmanina do pewnego misjonarza: „Gdybym wierzył w obecność Najśw. Sakramentu nieustannie klęczałbym przed niem, lecz podziwiam obojętność tylu katolików". Czy to nie zawstydzające? Uczmy tedy parafjan także godne-

go zachowania się coram Sanctissimo, także własnym przykładem.

Te kilka słów, Fratres carissimi, niech nas zachęcą do częstej i codziennej wizytacji Najśw. Sakramentu. Zresztą i Cadex Juris Canonici w kanonie 125 nakłada na nas obowiązek a choćby życzenie: clerici quotide... sanctissimum Sacramentum visitent. Statuta synodalne (Diec. Chełm.) o wizytacji samej nic nie wspominają, ale Statut 118 brzmi tak: Maxima cum aura rector ecclesiae consulat honori Christo in sanctissim. Eucharistia debito. Ideo promoveat indesinanter decorem et nitorem tabernaculi... Oprócz stroju materjalnego będzie daleko piękniejszym strojem mnóstwo serc kochających parafjan u stóp tabernakulum z swym duszpasterzem na czele. Jak to w seminarjum często chodziliśmy na krótką wizytację do kaplicy, a później to się na parafji jakoś tak samo zaniedbało. Tak tedy odnówmy tę starą praktykę codziennej wizytacji, a korzyści napewno będą wielkie. Gdy dla nas nastanie raz ostatnia godzina tu na ziemi i zabierać się będziemy na Sąd Boży, to ufajmy szczerze, że za nasze codzienne wizyty, złożone Panu Jezusowi u stóp tabernakulum, zasłużymy sobie na wizytę Pana Jezusa z tego samego, a choćby i z innego tabernakulum do nas na łoże śmiertelne jako wiatyk. Pan Jezus na sądzie pozna nas jako starych z ziemi znajomych, którzy często i codziennie przybyli do Niego z wizytą i da nam wieczną nagrodę, boć powiedział, że za odwiedzenie więźniów będzie nagradzał — Pan Jezus jest także więźniem swej miłości ku nam w tabernakulum: a więc Fratres carissimi: venite — adoremus, procidamus ante Deum, ploremus coram Domino — praeoccupemus faciem ejus... quia ipse est Dominus Deus noster, nos autem oves pascuae ejus.

Ks. Dziek. Podlaszewski.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. n. 3 z dnia 28 lutego 1933)

List apostolski „Septuaginta quinque“ z 11 stycznia 1933, udzielający specjalne łaski i przywileje z racji uroczystości jubileuszowych 75-lecia objawień w Lourdes.

Św. Penitencjarja Apostolska.

28 lutego 1933.

I

Uwagi, dotyczące używania władzy, udzielonej spowiednikom na rok jubileuszowy i o sposobie korzystania z odpustów, opracowane według norm konstytucyj Benedykta XIV i Leona

XIII, powagą Ojca Św. Piusa XI do dzisiejszej nauki przystosowane i z Jego nakazu wydane.

II

28 lutego 1933.

Władze udzielone spowiednikom pielgrzymom w roku największego Jubileuszu od dn. 2 kwietnia 1933 do dn. 2 kwietnia 1934 r.

III

12 stycznia 1933.

Władze specjalne udzielone spowiednikom w Palestynie podczas trwania Roku Świętego.

IV

30 stycznia 1933.

Dekret, mocą którego powiększa się odpusty, udzielone za odmawianie pacierzy na pamiątkę śmierci Zbawiciela w każdy piątek przy odgłosie dzwonu.

Najwyższy Kapłan, ś. p. Benedykt XIV, Listem Apostolskim w formie breve „Ad Passionis" dn. 13 miesiąca grudnia 1730 roku wydanym, nakazał, aby wszyscy rządcy kościołów całego świata katolickiego zatroszczyli się o to, by o godzinie trzeciej popołudniu każdego piątku dzwoniono na pamiątkę Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, jednocześnie łaskawie udzielił odpustu cząstkowego stu dni wiernym, którzyby o tej godzinie odmówili pięć *Ojcze nasz i Zdrowaś* z modlitwą według intencji Jego Świątobliwości.

W dniu zaś 20 tegoż miesiąca Jego Świątobliwość Pius XI z Bożej Opatrzności papież, na audjencji, niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjarzowi Wielkiemu udzielonej, korzystając ze szczęśliwej okoliczności niedawno zapowiedzianego przez się wielkiego Jubileuszu nadzwyczajnego i powodując się pragnieniem podniesienia pobożności wiernych do Męki Pańskiej i pobudzenia ich do jej przypominania i rozmyślania zwłaszcza w tym dniu, gdy Zbawca rodzaju ludzkiego, zawieszony na krzyżu, samego siebie złożył Ojcu Przedwiecznemu w ofierze przebłagalnej, zezwolić łaskawie raczył, by mianowicie każdy, kto na odgłos dzwonów, w piątek o jakiejkolwiek godzinie, stosownie do zwyczaju miejscowego (jak to udzielił ś. p. Leon XIII w dniu 15 miesiąca maja 1886 roku), klęcząc, jeżeli to łatwo uczynić będzie można, odmówi pięć razy *Ojcze nasz i Zdrowaś,* dodając nadto w intencji Najwyższego Kapłana modlitewkę: „Uwielbiamy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie i t. d.", albo inną do tej podobną, mógł pozyskać następujące odpusty: a) cząstkowy dziesięciu lat w każdy piątek, gdy wykona pobożną praktykę, o której mówiliśmy, przynajmniej ze skruchą serca; b) zu-

pełny, przy zachowaniu zwykłych warunków, jeżeli przez cały miesiąc w każdy piątek tę praktykę należycie wykona.

Powyższe ma znaczenie wieczyste, bez wydania Listu Apostolskiego w formie breve, bez względu na jakiekolwiekbądź przeciwne zarządzenia.

Dan w Rzymie, w pałacu św. Penitencjarji, dnia 30 miesiąca stycznia 1933 r.

W. Kard. Lauri, Penit. Wielki.

(L. S.) *J. Teodori*, Sekretarz.

V

20 lutego 1933.

Nowe odpusty za odmawianie modlitwy: „Anioł Pański".

Per Apostolicas Litteras in forma brevi *Injunctae Nobis* die XIV mensis septembris anno MDCCXXIV datas, Summus Pontifex s. m. Benedictus XIII, pro sua in Deiparam Virginem pietate, ut mortalium animi cum primo diluculo, tum meridiano tempore, tum denique sub vesperam ad eam amoris ergo se converterent, iis omnibus qui qualibet e supra memoratis horis, ad sacri aeris pulsum, positis genibus, precationem *Angelus Domini*, tribus adjectis salutationibus angelicis *Ave Maria*, pie recitavissent, indulgentias benigne concessit.

Decursu vero temporis, Summi Pontifices p. r. Benedictus XIV, Pius VI ac Leo XIII concessionem ejusmodi submutarunt, cum ad precem ipsam quod attinet, — pro eadem tempore paschali antiphonam *Regina Caeli* substituendo, aut iis, qui legere non possent vel nescirent, recitationem quinque salutationum angelicarum *Ave Maria* — tum ad modum et ad tempus quod pertinet ipsius recitationis.

In praesens autem Ssmus D. N. Pius divina Providentia Papa XI, eadem pietate incensus ac Decessores Sui erga Immaculatam Virginem Mariam, eoque consilio ductus ut majorem populi christiani in hac etiam prece recitanda refoveat unitatem, quae idcirco sacratissimo Virginis Cordi grata est, quod cum divinae Redemptionis mysteriis, piaculari hoc anno sollemniter commemorandis, tam arcte conjungitur, in audientia die III hujus mensis infra scripto Cardinali Paenitentiario Majori concessa, indulgentias pio huic exercitio annexas augere dignatus est, ea, quae sequuntur, decernens:

Omnes christifideles, qui vel proprio horae momento, quemadmodum per Summum Pontificem Benedictum XIII praescriptum fuerat, vel cum primum postea potuerint, precationem *Angelus Domini* cum statuta Oratione, aut, pro temporis ratione, antiphonam *Regina Caeli* item cum usitata Oratione, aut demum quinque salutationes angelicas *Ave Maria* pie recitaverint, *partialem* decem annorum indulgentiam toties lu-

crari posse, quoties pium hoc exercitium saltem corde contrito perfecerint, atque *plenariam* indulgentiam statis condicionibus, si id per integrum mensem peregerint.

Praesentibus, absque Apostolicarum Litterarum expeditione, in perpetuum valituris; contrariis quibuslibet non obstantibus.

Datum Romae, ex aedibus Sacrae Paenitentiariae, die XX mensis februari, anno MDCCCCXXXIII.

L. Card. Lauri, Paenitentiarius Major.
I. Teodori, Secretarius.

VI

25 lutego 1933.

Wyjaśnienie Dekretu o odpustach przywiązanych do kościołów stacjonalnych.

Po ogłoszeniu Dekretu świętej Penitencjarji Apostolskiej z dnia 12 kwietnia 1932 roku *(Acta Apostolicae Sedis,* t. XXIV, str. 248), którym się bez różnicy postanawia, iż *odpusty,* zwane *Stacjonalnemi,* można pozyskiwać tylko odwiedzając w dni i według formy przepisowej *kościoły stacjonalne,* powstała kwestja, czy i w jaki sposób pozostają nadal w swej mocy nadania wyjątkowe, w zbiorach odpustów pewnych stowarzyszeń pobożnych i szkaplerzy odpustowych podane, co do pozyskiwania odpustów w kościołach także nie stacjonalnych przy zachowaniu innych warunków. Po przedstawieniu sprawy Ojcu Św. przez niżej podpisanego kardynała Penitencjarzowi Wielkiego, w celu usunięcia wszelkiej wątpliwości, Jego Świątobliwość na audjencji, w dniu 20 stycznia roku bieżącego temuż udzielonej, polecił wyjaśnić, iż wyjątkowe tego rodzaju nadania na przyszłość należy tak rozumieć, że wpisani mogą pozyskiwać odpusty stacjonalne w kościołach także nie stacjonalnych, przy ścisłem zachowaniu klauzul i przepisów, o ile na miejscu niema kościołów stacjonalnych. Bez względu na jakiekolwiekbądź przeciwne zarządzenia.

Dan w Rzymie, w pałacu św. Penitencjarji, dnia 25 II. 33.

W. Kard. Lauri, Penit. Wielki.
(L. S.) *J. Teodori,* Sekretarz.

(A. A. S. n. 4 z dnia 4 marca 1933)

I. **List autograf Ojca Św.** z 2 marca 1933 do Ks. Kardynała Marchetti-Selvaggiani, kardynała-wikarego, wyrażający życzenie ustanowienia „Horae Sacrae“ w pierwszy czwartek kwietnia, w pierwszy czwartek Roku Świętego i oświadczający, że Ojciec Święty osobiście weźmie udział w tem nabożeństwie w bazylice św. Piotra.

II. Konstytucja apostolska z 1 sierpnia 1932 wykreślająca granice archidiecezji Zadar (Zara) dla uzgodnienia ich z granicami politycznemi między Włochami a Jugosławją.

III. Listy Papieża. — 1° 2 stycznia 1933 do J.E. Ks. Sucharda, arcybiskupa Reims, i 2° 28 stycznia 1933 do J. E. ks. kardynała Binet'a arcybiskupa Besançon, wyznaczonego jako delegata papieskiego do przewodniczenia uroczystościom 75-lecia objawień w Lourdes.

Św. Kongr. Soboru.

15 listopada 1930 Malaga (Hiszpanja). Wakacje i dystrybucje. — Sprawa ta dotyczy poszczególnego wypadku. Mianowicie, kanonicy kapituły w Maladze twierdzili, że mają prawo do 4 miesięcy wakacyj rocznie. Domniemane prawa swoje opierali 1° na bulli Inocentego VIII, erygującej ich kapitułę, 2° na starych statutach, 3° na zwyczaju.

Otóż, jak stwierdza Św. Kongregacja, samo dokładne zbadanie tych dokumentów wystarcza, by wykazać całą bezpodstawność pretensji, bo wyżej wspomniana bulla erekcyjna jest tylko aktem papieskim, dającym arcybiskupowi z Toledo prawa erygowania kapituł w jego prowincji. Akt zaś arcybiskupi mówi tylko, że nabożeństwo w chórze, sprawowane przez kanoników powinno trwać przynajmniej przez 8 miesięcy. Niema tu więc mowy o udzieleniu jakiegoś przywileju, którego zresztą arcybiskup nie mógł udzielić ważnie, ale jest określenie *minimum* obowiązku.

Co do starych statutów dla Hiszpanji, to treść ich takiego przywileju nie zawiera.

Co do zwyczaju podobnego, sprawa bardzo jasna: potępił go Sobór Trydencki, a Św. Kongr. Soboru nigdy nie pozwoliła, by odżył. Podobnie potępia go i Kodeks w kan. 418 § 1. —

Jest zatem jasne, że św. Kongregacja odmówiła kanonikom tego przywileju.

Co zaś do dystrybucji św. Kongregacja nie mogła jak tylko żądać posłuszeństwa kan. 395 i stosowania prawa ogólnego, które mówi że dystrybucje codzienne, wyjąwszy wypadki nieobecności, przewidziane w kan. 421, przysługują tylko obecnym w chórze.

Św. Rota Rzymska.

Podaje wykaz spraw sądzonych i osądzonych w r. 1932.

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

Odezwa J. E. ks. biskupa Lisowskiego. — J. E. ks. dr Franciszek Lisowski, biskup tarnowski, wydał w sprawie zajść w Ropczyckiem odezwę do kapłanów, która zawiera cenne wskazówki zasadnicze.

„W ostatnich tygodniach — pisze ks. biskup — w kilku parafjach diecezji naszej zaszły bardzo smutne wypadki, których następstwem była utrata życia kilku osób.

Bardzo nad tem wszyscy bolejemy, bo przecież to owieczki nasze, drogie sercu naszemu.

Co jednak jest przyczyną tego nader smutnego stanu, tego pomruku i niezadowolenia wśród ludu naszego?

Zapewne ciężkie położenie materjalne, brak grosza i zarobku. Ale to nie jedyna przyczyna. Ważniejsze od nędzy materjalnej jest roznamiętnienie polityczne. Jakaś psychoza ogarnęła niektórych i wskazuje im miraże lepszego jutra. Dołącza się do tego podziemna agitacja, która szerzy niezadowolenie i nienawiść. Z bardzo ciężkiego położenia ludu skorzystały żywioły komunistyczne i jednostki moralnie wykolejone, które czekają na to, by w zamęcie żerować dla siebie.

Całe szczęście, że ogół ludności pozostał moralnie i patrjotycznie zdrowym i rozumnie patrzy na te chwilowe niedomagania organizmu społecznego, że umie rozeznać trudne warunki życia od mętnego i niesumiennego bałamucenia opinji publicznej. Największa część społeczeństwa nie uległa tej psychozie i nie dała sobie narzucić uczuć płynących z nienawiści. Nienawiść bowiem jest jak gorączka, która poniża imię chrześcijańskie, gdyż chrystjanizm nakazuje miłość wszystkich bliźnich, nawet nieprzyjaciół, nadto nienawiść trawi organizm państwowy, ułatwia wrogom ataki na Kościół i Państwo i burzy moralność publiczną".

Dalej poleca ks. biskup nie poruszać w kościele tematów politycznych, organizować w parafji stowarzyszenia katolickie, zwłaszcza młodzieży, a przedewszystkiem zająć się ubogimi i bezroboczymi.

„Przedewszystkiem macie się zająć ubogimi i bezrobotnymi. Stworzyć w każdej gminie komitety, złożone z kilku najlepszych ludzi, któreby zajęły się losem tych biedaków. Tu piękne pole do działania dla zelatorów i zelatorek różańca żywego, dla tercjarzy, dla konferencji św. Wincentego a Paulo, dla Sodalicji marjańskich i innych bractw i stowarzyszeń. Tych wszystkich wezwać do roboty. Wy, Drodzy Bracia Kapłani, nie możecie sami podołać wszystkiemu, ale zmobilizujecie uświadomionych dobrych katolików parafji swojej i wezwijcie ich do akcji charytatywnej. Bogatsi i posiadający majątki muszą więcej okazać serca dla bliźnich i ich poratować. Siostry i Bracia różańca żywego, Sodaliski i Sodalisi, Tercjarze i Tercjarki, Druhowie i Druhny, nie dopuszczą chyba do tego, by ubodzy, sieroty i bezrobotni w ich parafji byli opuszczeni..."

„Drodzy Bracia! Spodziewamy się, że skoro oddaliście parafje Wasze pod opiekę Boskiego Serca Jezusa, to Boże Serce rozpali zimne serca ludzi, zwaśnionych i politycznie skłóconych, że zbliżą się do siebie w bratnim uścisku, jako dzieci jednego Boga Ojca na niebie i jednej Matki Kościoła na ziemi. Przez nabożeństwo do Bożego Serca i Matki Najświętszej, przez częstą Komunję św. mamy w Bogu nadzieję w bliskie odrodzenie ludu polskiego, zawsze słynącego z wiary żywej i pobożności serdecznej i mamy nadzieję, że ustaną polityczne waśnie, a z mnóstwa wierzących będzie jedno serce i jedna dusza".

W końcu ks. biskup udziela swym wiernym błogosławieństwa pasterskiego.

Nominacja J. E. ks. Biskupa Walczykiewicza. — Na opróżnione przez zgon ś. p. Ks. arcybiskupa Mańkowskiego stanowisko prałata-archidiakona kapituły katedralnej łuckiej, Ojciec Św. mianował J. E. Ks. Biskupa Dra Stefana Walczykiewicza, Sufragana łuckiego.

Z MISYJ.

Misje a Polska. — Od jednego z naszych Przyjaciół i Korespondentów otrzymujemy ciekawy list, dotyczący naszego udziału w misjach zagranicznych, którego interesujące wyjątki tu zamieszczamy:

Opierając się na informacjach z r. 1923, a zatem z przed dziesięciu laty, mogłem zebrać cyfry należycie stwierdzone, ażeby dojść do następujących danych mało lub wcale nieznanych, które Czcigodny Ksiądz, może opublikować, jeżeli uważa za wskazane.

Azja posiada obecnie 175.350.000 Muzułmanów. W stosunku zaś do całości swych mieszkańców, liczącej około 700 miljonów głów, Azja zajmuje drugie miejsce w świecie Islamu. Afryka bowiem, licząca około 140 miljonów dusz, ma Muzułmanów około 49 miljonów. Afryka właściwie muzułmańska od morza Czerwonego do Oceanu Atlantyckiego, od morza Śródziemnego do południowych granic wielkiej pustyni liczy zaledwie 3 do 4% na sto mieszkańców, należących do innej, aniżeli Islam religji. W Maroku na 5.400.000 mieszkańców, mamy 5.215.000 Muzułmanów, czyli 97%; w Algerze na 5.702.462 mieszkańców Muzułmanów jest 4.971.424 czyli 82%; w Tunisie na 2.095.000 mieszkańców — 1.891.270 Muzułmanów, czyli 93%. Co stanowi, że w Afryce północnej, będącej pod panowaniem Francuzów, wyjąwszy Saharę, na 13.287.464 mieszkańców mamy 10.377.704 Muzułmanów.

Afryka Zachodnia i Podzwrotnikowa francuska z przyległościami może liczyć około 22 miljonów mieszkańców, z których ponad 7 miljonów należy do Muzułmanów, a cyfra ta prawdopodobnie nie dociąga jeszcze do liczby prawdziwej. A zatem wystarczy to, by stwierdzić, że $^{-}/_{3}$ całości jest mumuzułmańską.

Afryka murzyńska, uzależniona od Angli, liczy mniej więcej 39 miljonów mieszkańców, a z tych około 13 miljonów zapisanych jest jako uczniowie Proroka, czyli $^{1}/_{.}$

W Kongo Belgijskiem, Ruanda-Mrundi, Islam utracił swe znaczenie. Na 18 do 20 miljonów mieszkańców mamy zaledwie kilka tysięcy sprzyjających powierzchownie Islamowi. —

Islam postępuje bezsprzecznie w Afryce Zachodniej i Podzwrotnikowej francuskiej. Kilka lat temu sygnalizowano jego wzrost trochę wszędzie na Wschodzie Afrykańskim, będącym pod panowaniem Anglji. Ale najboleśniejszem jest stwierdzenie, że w Algerze, po wiekowej okupacji francuskiej, ludność muzułmańska stanowi 82% całości. Pozostałych 18%, to przybysze, bo nawróceni tubylcy są jeszcze nieliczni wobec ogromu muzułmańskiego.

Możemy tu zrobić bardzo znaczące porównanie:

Około roku 1750 Bośnia i Hercegowina były muzułmańskie tak dalece, że liczba katolików sięgała zaledwie 40 do 45 tysięcy, czyli 5%. Około r. 1870—1875 liczba ta wzrosła do 210 tysięcy, czyli 18%. A w r. 1930 przekroczyła 490 tysięcy czyli $^{1}/_{4}$ całej ludności. — Gdybym mógł, chętniebym szukał przyczyn tego stanu rzeczy. Jest możliwem, że wzrost przez urodzenia tłomaczy przynajmniej w części ten postęp. U Muzułmanów spotykamy rodziny liczne daleko rzadziej, niz u katolików. Ale oprócz tego musi być przypuszczam, jeszcze inny powód nawracań i ten radbym poznać.

Oby te informacje potrafiły sprowadzić do Afryki wielką liczbę młodych Seminarzystów Polaków! Będą tu walczyć z Bolszewizmem, gdyż i on przenika w zastępy Czarnych i czyni postępy nawet w łonie Muzułmanów Afryki północnej, gdzie sekunduje tendencjom nacjonalistycznym.

Mimo wszystko, trudnoby znaleść epokę w przeszłości, w której Kościół znajdowałby się wobec takiego ruchu nawracań, wobec jakiego znaleźli się nasi Misjonarze w Afryce Środkowej i któremu podołać nie mogą. To też Naród całkowicie katolicki najbardziej katolicki w Europie, liczący 28 miljonów dusz katolickich, jakim jest Naród Polski, jest w czasach obecnych bezpiecznie powołany do tego, by Kościołowi dostarczyć wielkiej liczby misjonarzy. —

Pierwszy Kongres Eucharystyczny regjonalny Afryki Środkowej. — Kisantu (Kongo Belgijskie). Na życzenie J. E. Ks. Delle Piane, Delegata apostolskiego w Kongo Belgijskiem odbędzie się w Kisantu 15 sierpnia r.b. Kongres eucharystyczny, pierwszy kongres eucharystyczny regjonalny Afryki Środkowej. Wikarjaty apostolskie: Matadi, Leopoldville i Kisantu, liczące razem 180.000 katolików, wezmą w nim udział.

Przeszło miljon katolików w Zachodniej Afryce. — Według ostatnich danych statycznych, ogłoszonych przez Delegaturę Apostolską w Mombasa, kolonje brytyjskie w Afryce Zachodniej liczą obecnie 1.086.385 katolików. Za rok ubiegły przybyło w tych krajach przeszło 50.000 wiernych. Z powyższych danych statystycznych widać, że, o ile w okolicach, gdzie przeważa wyznanie mahometańskie (np. w Sudanie) oraz wzdłuż wybrzeży, katolicyzm czyni stosunkowo powolne postępy, o tyle w środku lądu afrykańskiego, w pierwszym rzędzie w Ugandzie rozwój Kościoła jest imponujący. Na 300.000 osób pragnących się ochrzcić przypada na Ugandę znaczna liczba 137.000. Obecnie zostały utworzone 4 nowe placówki misyjne, mianowicie w Tukuyu (oddana Białym Ojcom), w Ndanda (oddana bawarskim OO. Benedyktynom), Kodok w Sudanie (Ojcowie z Verony) i wreszcie w Dodoma (włoscy Ojcowie Pasjoniści).

Azja. — Zręby pod przyszłe apostolstwo świeckich w Japonji. — Za przykładem angielskiego „Catholic Evidence Guild", które — jak wiadomo — zajęło się przygotowaniem kadr apostolstwa świeckich przy pomocy specjalnie organizowanych kilkoletnich kursów naukowych, zorganizowano ostatnio w Tokio miejscowym uniwersytecie katolickim kursy trzyletnie dla przyszłych kierowników Akcji Katolickiej. Na kursach szereg wybitnych specjalistów prowadzić będzie wykłady z dziedziny teologji, filozofji i Pisma św. Szczególną uwagę zwróci się na omówienie koncepcyj filozoficznych Kanta i Hegla, które w Japonji niezwykle silnie są rozpowszechnione.

Oczekiwać należy, że podjęta inicjatywa znakomicie wpłynie na rozwój ruchu katolickiego w Krainie Wschodzącego Słońca.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — Ojciec Św. w bazylice św. Pawła za murami. —Dnia 30 czerwca r.b. jako w uroczystość św. Pawła Apostoła, Ojciec Św., stosownie do zapowiedzi, udał się w godzinach rannych automobilem do słynnej Bazyliki św. Pawła za murami. U wejścia do Bazyliki oczekiwało Papieża liczne grono dostojników kościelnych i świeckich, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem Borgonginim Duca na czele, benedyktyni z opatem Vennucci na czele. Ojciec Św. udał się do opactwa, gdzie benedyktyni ofiarowali Papieżowi pamiątkowy egzemplarz przewodnika po bazylice oraz tarczę z napisami ku upamiętnieniu wizyty papieskiej. Poprzedzany 17 kardynałami i licznymi biskupami Ojciec Św. udał się do bazyliki, wypełnionej liczną rzeszą ludu. Przybyli również wicekanclerz von Papen, liczni dostojni państwowi, władze wojskowe. Mszę św. celebrował patrjarcha Konstantynopolu arcybiskup Rossi. Po Mszy św. Ojciec Św. udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego, poczem wyjechał do Watykanu, witany entuzjastycznie po drodze przez liczne rzesze ludu.

Pierwsza wizyta Ojca św. w willi Barberini. Dnia 10 lipca r. b. niespodziewanie Ojciec Św. udał się do willi Barberini, zwróconej Watykanowi razem z zamkiem Castel Gandolfo na mocy traktatu laterańskiego. Wyjechawszy z miasta watykańskiego o godzinie 17, Papież przybył do willi o godz. 17 min. 45 i zatrzymał

się tam do godz. 20, oglądając wyniki imponujących prac restauracyjnych, wykonanych w ostatnich czasach. Ojcu św. towarzyszyli gubernator Citta del Vat cano, margrabia Serafini, bratanek Franciszek Ratti i jeden z szambelanów. Pozatem nikt więcej nie wszedł do orszaku z wyjątkiem biskupa Marazzi, koadjutora kardynała - biskupa Albano, którego władzy podlega Castel Gandolfo. Biskup Marazzi przybył, by złożyć hołd w imieniu diecezji. Papież na białej sutannie miał czarny płaszcz zwykłego księdza.

Po krótkim odpoczynku w apartamentach papieskich Pius XI dokonał szczegółowego przeglądu robót uskutecznionych zarówno wewnątrz pałacu, jak i nazewnątrz, przyczem ze szczególnem upodobaniem obserwował ruiny starożytnej willi cezara Domicjana, które ostatnio odkopano i rozpoznano. Zwiedziwszy następnie wzorowo urządzony folwark, Papież długo patrzył z Belwederu na wspaniałą panoramę Kampanji rzymskiej, rozciągającą się aż ku morzu, posługując się lunetą, której używał zawsze na swych dawnych wycieczkach alpejskich. W powrotnej drodze Ojciec Św. jechał w otwartym automobilu w towarzystwie bratanka swego Franciszka Ratti, rozkoszując się świeżością przedwieczornej godziny. Samego pałacu Castel Gandolfo Papież nie zwiedził, ponieważ trwają tam jeszcze prace restauracyjne i nie wykończono drogi, która prowadzi poprzez dwa miasta. Odjeżdżając Dostojny Gość obiecał, że wkrótce przybędzie ponownie, by uzupełnić tę pierwszą wizytę. Pius XI dał wyraz swemu zupełnemu zadowoleniu z prac, jakich dokonano przy restauracji letniej rezydencji papieskiej.

Sprawa kanonizacji Błog. Bernadetty z Lourdes. Św. Kongr. Obrzędów obradowała 27 czerwca r. b. w obecności Ojca Św. nad sprawą ogłoszenia dekretu, zezwalającego na kanonizację błog. Bernadetty Soubirous, słynnej z objawień doświadczonych w Lourdes. Kanonizacja nastąpi prawdopodobnie w dniu 8 grudnia, w dniu uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. M. P., zbiegającej się w tym roku z 75- leciem objawień w Lourdes.

Proces beatyfikacyjny Dominika Savio. — Dnia 9 lipca r. b. odbyło się w Watykanie odczytanie dekretu proklamującego heroiczność cnót Czcigodnego Sługi Bożego Dominika Savio, alumna salezjańskiego, pierwszego ucznia błogosławionego Don Bosco, młodzieniaszka, który zmarł, mając 15 lat, w 1857 r. Przy tej sposobności Ojciec Św. wygłosił przemówienie, w którem podkreślił czystość, pobożność oraz gorliwość apostolską Savio, zaznaczając, że w pięknym rozkwicie cnót tego świątobliwego młodzieńca widzi wpływ osobistego przykładu Don Bosco.

Don Bosco. W tych dniach w pałacu watykańskim odbyło się w obecności kardynałów posiedzenie świętej Kongregacji Obrzędów, na którem omówiona została sprawa dwu cudów, przypisywanych wstawiennictwu błogosławionego Don Bosco i mających posłużyć za podstawę do jego kanonizacji. Następnie Kongregacja Obrzędów przedyskutowała podobną sprawę w odniesieniu do błogosławionej Gemmy Galgani i błogosławionej Teresy Małgorzaty Redi, karmelitanki.

Sprawa beatyfikacji Piusa X. W trzech jednocześnie miejscowościach Mantui, Treviso i Rzymie, gdzie ks. Józef Sarto, późniejszy papież Pius X, zmarły w r. 1914 działał jako proboszcz, biskup i Najwyższy Pasterz Kościoła, rozpoczęły się diecezjalne procesy, zmierzające do beatyfikacji Świątobliwego Sługi Bożego, w Rzymie, jak niedawno donosiliśmy, rozpoczął się proces wstępny, któremu przewodniczy kardynał Pacelli jako arcyprezbiter bazyliki św. Piotra, gdzie spoczywa ciało Zmarłego.

Proces beatyfikacyjny lekarza Ludwika Necchi. W kurji arcybiskupiej w Medjolanie podjęto niedawno w obecności kardynała Schustera badania wstępne w procesie beatyfika-

cyjnym zmarłego przed trzema laty lekarza i profesora uniwersytetu katolickiego w stolicy Lombardji, Ludwika Necchi. Prof. Necchi był wybitnym psychjatrą i neurologiem i położył wielkie zasługi w walce z alkoholizmem oraz na polu wychowania niedorozwiniętych dzieci.

W czasie uroczystości otwarcia procesu wstępnego, która odbyła się w obecności wdowy po zmarłym i jego dzieci oraz przy udziale reprezentantów kolegjum profesorów uniwersytetu medjolańskiego, kardynał Schuster wygłosił szereg głębokich uwag o istocie świętości i heroiczności cnót. W dzisiejszych czasach — zaznaczył Dostojny Mówca — w których apostolat kapłański nie wystarcza, Opatrzność Boża skłania Kościół do tego, by wynosił na ołtarzę bohaterów cnót ze stanu świeckiego. Podczas gdy w średniowieczu działo się to z biskupami, księżmi i zakonnikami, to obecnie Papież daje nam za pośrednictwem Akcji katolickiej do naśladowania takie świetne przykłady cnót wśród osób świeckich, jak lekarz Necchi lub prawnik Contardo Ferrini.

Konkordat z Rzeszą Niemiecką. Dnia 20 lipca r. b. podpisany został konkordat między Rzeszą Niemiecką, a Stolicą Apostolską w Rzymie. Ze strony Stolicy Ap. konkordat podpisał kardynał Paccelli, ze strony zaś Niemiec, specjalny wysłannik Hitlera v. Papen.

Według doniesień P. A. T-a umowa zawiera... 34 artykuły oraz protokół dodatkowy. Postanowienia konkordatu regulują całokształt stosunków między Rzeszą i Kościołem katolickim, przyczem utrzymane zostają w mocy umowy, zawarte dawniej przez Bawarję, Prusy i Badenję z Watykanem. Poszczególne przepisy konkordatu Rzeszy, nieobjęte umowami krajowemi, obowiązują również we wspomnianych krajach związkowych. W wykonaniu swoich obowiązków, duchowni katoliccy korzystać będą z ochrony państwa narówni z urzędnikami państwowymi. W zakresie szkolnictwa konkordat przewiduje utrzymanie istniejących i zakładanie nowych katolickich szkół wyznaniowych, specjalny artykuł reguluje opiekę duszpasterską w Reichswehrze. Artykuł 29 opiewa: zamieszkali w granicach Rzeszy katolicy, będący członkami niemieckiej mniejszości narodowej traktowani będą, o ile chodzi o uwzględnienie ich języka ojczystego w czasie nabożeństw, nauki religji, oraz w stowarzyszeniach kościelnych, nie gorzej, niż to odpowiada prawnemu i faktycznemu położeniu członków kościoła pochodzenia i mowy niemieckiej na terytorjum odpowiedniego państwa obcego. Protokół uzupełnia ten artykuł postanowieniem, w którem Stolica Apostolska zobowiązuje się przy zawieraniu umów konkordatowych z innymi krajami domagać się uwzględnienia anologicznych przepisów, zapewniających prawa mniejszości niemieckich. Duchownym katolickim zabronione jest należenie do stronnictw politycznych oraz działalność o charakterze partyjno politycznym. Organizacje i związki katolickie o charakterze wyłącznie religijnym, kulturalnym i charytatywnym korzystać będą z ochrony prawnej. Inne organizacje o podobnym charakterze, uprawiające również działalność socjalną i zawodową, korzystać będą z tej ochrony o tyle, o ile ich działalność stać będzie poza wszelkiemi partjami.

Przeszło 200.000 pieszych pielgrzymów w Rzymie. Według statystyki ogłoszonej przez komitet Roku Jubileuszowego, liczba pielgrzymów, którzy przybyli dotychczas pieszo do Rzymu, wynosi przeszło 200.000. Większość pochodzi z Włoch, są jednak wśród nich także pątnicy z Hiszpanji, Portugalji, Niemiec, Belgji, Holandji i Węgier. Przeważają osoby w wieku dojrzałym, nie brak jednak i takich, które przekroczyły 60 rok życia, a nawet był 79-letni starzec, który odbył uciążliwą 21-dniową drogę pieszo z Vicenza.

Odznaczenie wielkiego mistrza zakonu Maltańskiego. Kardynał sekretarz stanu Pacelli udekorował wielkiego mistrza zakonu Maltańskiego, księcia Chigi Albani, najwyższem odznaczeniem papieskiem, orderem

Chrystusa. Uroczystość dekoracji odbyła się w siedzibie zakonu na Awentynie.

Odznaczenia papieskie. Jego Świątobliwość Pius XI na przedstawienie J. Em. Księdza Kardynała Arcybiskupa Warszawskiego, Dr. Al. Kakowskiego, raczył mianować swymi szambelanami pp: prezesa Franciszka Karpińskiego i Konrada Olchowicza, redaktora naczelnego „Kurjera Warszawskiego", oraz odznaczyć orderem „Pro Ecclesia et Pontifice" pp. hr. Zofję Władysławową Zamoyską, przewodniczącą Związku Kobiet w Akcji katolickiej, oraz Eleonorę Czarnowską, wiceprzewodniczącą tegoż Związku na terenie archidiecezji warszawskiej.

Dziennikarze katoliccy u Ojca Św. Tegoroczny Zjazd pisarzy i dziennikarzy katolickich w Rzymie zakończony został 6 czerwca r. b. uroczystą audjencją u Ojca Św. W imieniu członków kongresu przemówił pr. Dallatore, redaktor „Osservatore Romano", na co odpowiedział Papież, wyrażając żywą radość z oglądania u siebie tylu przedstawicieli prasy katolickiej, którzy przez pielgrzymkę swą spełniają nietylko akt własnego uświęcenia, ale jednocześnie dają budujący przykład swym czytelnikom. Dziennikarzy zwie się często głosem i twórcą opinji publicznej. Pod pewnym względem określenia te są słuszne i ztąd płynie wielka odpowiedzialność, ciężąca na dziennikarstwie. Jeszcze większą odpowiedzialność mają jednak dziennikarze katoliccy. Częstokroć muszą oni w miarę potrzeby być wyrazicielami nauki Kościoła, tłumacząc i wyjaśniając dyrektywy, podawane wiernym przez ich pasterzy, wskazując, stanie się dla wszystkich jej uczestników źródłem cennych korzyści zarówno dla ich pracy zawodowej, jak i dla nich samych. Kończąc przemówienie, Ojciec Św. błogosławił dziennikarzom, ich rodzinom, ich pismom i czytelnikom, jak również powziętej na kongresie rezolucji odbycia następnego międzynarodowego zjazdu prasy katolickiej w Rzymie w roku 1935 w związku z 75-leciem „Osservatore Romano".

Polska — Rozporządzenia prawno-państwowe.

USTAWA O ZBIÓRKACH PUBLICZNYCH z dnia 15 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 162)

Art. 1. Wszelkie publiczne zbieranie ofiar w gotówce lub w naturze na pewien zgóry określony cel wymaga uprzedniego pozwolenia władzy.

Art. 2. (1) Do udzielania pozwoleń powołane są:

a) powiatowe władze administracji ogólnej, o ile zbiórka ma być przeprowadzona na obszarze powiatu lub jego części;

b) wojewódzkie władze administracji ogólnej, o ile zbiórka ma być przeprowadzona na obszarze całego województwa lub jego części, obejmującej więcej niż jeden powiat.

(2) Pozwolenie na zbiórkę, mającą się odbyć na obszarze większym niż jedno województwo, wydaje, zależnie od wniosku instytucji, urządzającej zbiórkę, bądź każda wojewódzka władza administracji ogólnej oddzielnie, bądź wojewódzka władza administracji ogólnej właściwa ze względu na miejsce siedziby instytucji, urządzającej zbiórkę, za zgodą wojewódzkich władz administracji ogólnej, na których obszarze zbiórka ma się odbywać. Wojewódzka władza administracji ogólnej, właściwa ze względu na miejsce siedziby instytucji, urządzającej zbiórkę, wydaje również pozwolenie na zbiórkę, mającą się odbyć na obszarze większym niż jedno województwo, na zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych.

(3) Jeżeli zebrane ofiary mają być zużyte zagranicą Państwa, pozwolenia na zbiórkę udziela Minister Spraw Wewnętrznych po porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych i Ministrem Skarbu.

Art. 3. (1) Pozwolenie na zbiórkę publiczną może być udzielone tylko wówczas, gdy cel zbiórki nie jest przeciwny prawu oraz ze stanowiska interesu publicznego jest godny poparcia.

(2) Za takie cele uważa się przedewszystkiem cele: religijne, państwowe, oświatowe, zdrowotne, kulturalno-społeczne i społeczno- opiekuńcze.

(3) Zbiórki publiczne, urządzane w interesie osobistym, są wzbronione.

(4) Pozwoleń na zbiórki na cele oświatowe udzielają władze administracji ogólnej po porozumieniu z właściwą władzą szkolną II instancji.

Art. 4. Pozwolenie na zbiórkę publiczną może być udzielone jedynie stowarzyszeniom zainteresowanym, organizacjom, posiadającym osobowość prawną, albo komitetom organizowanym dla przeprowadzenia określonego celu. Cel zbiórki winien być zgodny ze statutem stowarzyszenia lub organizacji, bądź z aktem organizacyjnym komitetu.

Art. 5. Minister Spraw Wewnętrznych określa w drodze rozporządzeń sposoby przeprowadzania zbiórek.

Art. 6. (1) W pozwoleniu winien być określony czas, w którym zbiórka ma być przeprowadzona.

(2) W pozwoleniu mogą być wymienione warunki co do sposobu przeprowadzenia zbiórki.

Art. 7. (1) Zbiórki publiczne mogą być przeprowadzone jedynie przez członków tej instytucji (art. 4), która pozwolenie otrzymała, lub przez członków instytucyj, mających cele pokrewne, albo przez osoby, przez te instytucje imienne zaproszone.

(2) Osoby, organizujące lub przeprowadzające zbiórkę, nie mogą za swe czynności otrzymywać wynagrodzenia.

Art. 8. (1) Władza, która udzieliła pozwolenia, może w każdym czasie sama lub przez podległe sobie władze i organa informować się o stanie akcji zbiórkowej w szczególności przez wgląd w akta, księgi oraz dokumenty kasowe, przeprowadzać rewizję kasy, żądać ustnych i pisemnych wyjaśnień oraz wysyłać swoich delegatów na posiedzenia instytucyj. Instytucje te winny zawiadamiać władzę przynajmniej na 24 godziny naprzód o posiedzeniach, na których mają być omawiane sprawy zużytkowania zebranych ofiar. Postanowienia o kontroli zużycia funduszów, uzyskanych ze zbiórki, nie odnoszą się do stowarzyszeń, podlegających w tym zakresie nadzorowi władzy z mocy prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 808).

(2) Minister Spraw Wewnętrznych władny jest w drodze rozporządzen a wydawać szczegółowe przepisy, dotyczące kontroli nad zbiórkami publicznemi.

(3) Postanowienia ustępów poprzednich nie mają zastosowania do instytucyj, które zostały powołane do życia na mocy specjalnych ustaw, przewidujących kontrolę władz nad temi organizacjami.

Art. 9. (1) Wynik zbiórki i sposób zużytkowania zebranych ofiar winien być podany do wiadomości władzy, która pozwolenie wydała, oraz ogłoszony w prasie w ciągu miesiąca od ukończenia zbiórki.

(2) Od zastosowania postanowień ust. (1) oraz postanowień art. 8 wyłączone są takie organizacje i instytucje wyznania, uznanego przez Państwo, których wyłączenie wynika z uregulowania stosunku Państwa do tego wyznania na mocy specjalnej ustawy.

Art. 10. (1) Władza, która pozwolenie wydała, może je cofnąć w każdym czasie, jeżeli zbiórka przeprowadzona jest niezgodnie z postanowieniami niniejszej ustawy, lub jeżeli ujawnione zostanie, że dalsze prowadzenie zbiórki może zagrażać bezpieczeństwo, spokojowi lub porządkowi publicznemu, albo jeśli władza stwierdzi (art. 8), że ofiary, uzyskiwane ze zbiórki, nie są przeznaczone na właściwy cel.

(2) W przypadku, przewidzianym w ust. (1) władza może jednocześnie zarządzić przekazanie zebranych ofiar na cele humanitarne jednej z instytucyj społeczno-opiekuńczych lub oświatowych.

Art. 11. (1) Kto wykracza przeciwko postanowieniom niniejszej ustawy lub rozporządzeń, wydanych na jej podstawie, podlega w trybie administracyjnym karze aresztu do 1 miesiąca i grzywny do 1000 złotych, albo jednej z tych kar.

(2) Kary te mogą być nakładane zarówno na osoby urządzające, jak i osoby, przeprowadzające zbiórkę publiczną.

(3) Ofiary, uzyskane ze zbiórki, przeprowadzonej bez pozwolenia, ulegają przepadkowi i zostaną przekazane przez władze na cele humanitarne jednej z instytucyj społeczno-opiekuńszych lub oświatowych.

Art. 12. Jeżeli w ustawie niniejszej jest mowa o powiatowych władzach administracji ogólnej, są w miastach, stanowiących odrębne powiaty miejskie, właściwymi starastowie grodzcy (dyrektorowie policji, komisarz rządu m. Gdyni).

Art. 13. Ustawa niniejsza nie ma zastosowania:

a) do zbiórek na cele religijne, jeżeli są one prowadzone w obrębie zabudowań i pomieszczeń, poświęconych wyłącznie służbie Bożej;

b) do zbiórek, związanych z celami i tradycjami religijnemi uznanych przez Państwo związków wyznaniowych, przeprowadzanych poza budynkami i pomieszczeniami, wymienionemi w pukcie a), jeżeli zbiórki takie przeprowadzane są przez władze tych związków, ich organa, względnie osoby przez nie imiennie zaproszone i jeżeli odbywają się w sposób, ustalony tradycją i zwyczajami miejscowemi, lub też w bezpośredniej łączności z obrzędami religijnemi;

c) do zbiórek, przeprowadzanych w drodze loteryj pieniężnych lub fantowych, jeżeli zbiórki te nie są przeprowadzane w miejscach publicznych;

d) do zbiórek, przeprowadzanych w lokalach prywatnych wśród grona osób znajomych osobiście przeprowadzających zbiórkę;

e) do zbiórek wśród młodzieży szkolnej w lokalach szkolnych, odbywających się na podstawie pozwolenia władz szkolnych;

f) do zbiórek koleżeńskich w lokalach urzędów publicznych na cele godne poparcia, odbywających się na podstawie pozwolenia przełożonego urzędu.

Art. 14 Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Art. 15. (1) Ustawa niniejsza wchodzi w życie trzydziestego dnia po dniu ogłoszenia i obowiązuje na całym obszarze Państwa.

(2) Równocześnie tracą moc wszelkie dotychczasowe przepisy o zbiórkach publicznych.

Prezydent Rzeczypospolitej: **I. Mościcki.**
Prezes Rady Ministrów: **A. Prystor.**
Minister Spraw Wewnętrznych: **Bronisław Pieracki.**
Minister Spraw Zagranicznych: **Beck.**
Minister Skarbu: **Wł. Zawadzki.**
Minister Wyznań R. i O. P.: **J. Jędrzejewicz.**

USTAWA Z DNIA 25 STYCZNIA 1933 R. O ZMIANIE ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 6 MARCA 1928 R. O OPIECE NAD ZABYTKAMI.

(Przedruk z Dz. U. R. P. z dnia 20 lutego 1933 r. Nr. 10, poz. 62).

Art. 1. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 265) ulega następującym zmaniom:

1) w art. 2 w punkcie 1 zastępuje się wyraz: ,,groby wyrazem ,,groty";

2) w art. 17 skreśla się po wyrazie ,,zabytkom" przecinek oraz wyrazy: ,,należącym do osób, wymienionych w art. 13", a wstawia się po wyrazie ,,muzeów" przecinek oraz wyraz ,,archiwów":

3) w art. 20 w ust. 2 w punkcie 1 zastępuje się wyrazy: ,,dni 3" wyrazem ,,miesiąca";

4) w art. 21 dodaje się cztery nowe ustępy w brzmieniu:

,,Zezwolenie udzielone być może bądź na wywóz na stałe, bądź na wywóz czasowy. Opłata stemplowa za zezwolenie na wywóz zabytku na stałe wynosi:
przy wartości zabytku do 10.000 zł. — 15% szacunku,
przy wartości zabytku do 20.000 zł. — 17% szacunku,
przy wartości zabytku do 50.000 zł. — 20% szacunku,
przy wartości zabytku do 100.000 zł. — 22% szacunku,

przy wart. zabytku ponad 100.000 zł. — 25% szacunku.

Podstawę wymiaru stanowi suma szacunkowa, zadeklarowana przez ubiegającego się o zezwolenie na wywóz. Jeżeli zadeklarowana suma szacunkowa, zdaniem władzy konserwatorskiej I instancji, wynosi mniej, niż wartość sprzedażna zabytku, a wezwanie wystosowane do strony, aby zadeklarowała kwotę, zgodną z zapatrywaniem władzy konserwatorskiej, pozostało bez skutku mimo upływu dwóch tygodni od doręczenia wezwania, to władza konserwatorska I instancji ustala wartość zabytku na podstawie oceny jednego lub więcej rzeczoznawców, powołanych według własnego uznania. Strona ponosi koszty tej oceny, jeżeli wartość, ustalona na podstawie opinji rzeczoznawczej, przewyższa wartość podaną przez stronę, więcej niż o trzecią część.

„W razie udzielenia zezwolenia na wywóz czasowy zabytku pobrana być może kaucja w wysokości opłaty za wywóz zabytku na stałe. Kaucja ta ulega zwrotowi po stwierdzeniu powrotu zabytku z poza granic Państwa Polskiego.

Skarbowi Państwa przysługuje prawo przymusowego wykupu zabytku, zgłoszonego do wywozu na stałe, w przeciągu 3 miesięcy od daty zgłoszenia za cenę szacunkową, zadeklarowaną przez ubiegającego się o zezwolenie na wywóz“;

5) w art. 40 wstawia się po wyrazie: „muzeów“ wyrazy „lub archiwów“ oraz dodaje się dwa nowe ustępy w brzmieniu:

„Winny nieprzywiezienia w terminie, ustalonym w zezwoleniu na czasowy wywóz, z powrotem do kraju zabytku, wywiezionego czasowo poza granice Państwa Polskiego, ulegnie karze aresztu do trzech miesięcy lub karze grzywny do 5.000 zł. Nadto należy orzec na rzecz Skarbu Państwa karę pieniężną, równającą się wartości zabytku, oraz utratę kaucji (art. 21), jeżeli była pobrana.

Wartość wywiezionego zabytku, jeżeli nie była już ustalona przy udzieleniu zezwolenia na wywóz czasowy, ustala władza konserwatorska II instancji“;

6) po art. 43 dodaje się nowy art. 43 a) o brzmieniu następującem:

„Karom, przewidzianym w art. 35—43, ulegają również winni naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia w stosunku do przedmiotów, których wartość zabytkowa nie została jeszcze stwierdzona orzeczeniem władzy konserwatorskiej, jeżeli ze względu na cechy artystyczne, kulturalne, historyczne, archeologiczne lub paleontologiczne zabytkowy charakter przedmiotu nie ulegał dla nich wątpliwości“.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministrowi Sprawiedliwości oraz Ministrowi Spraw Wewnętrznych we właściwym każdemu z nich zakresie działania.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie piętnastego dnia po dniu ogłoszenia, tj. dn. 7 marca 1933 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) **I. Mościcki.**
Prezes Rady Ministrów:
(—) **A. Prystor.**
Minister Wyznań R. i O. Publ.:
(—) **J. Jędrzejewicz.**
Minister Sprawiedliwości:
(—) **Czesław Michałowski.**
Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) **Bronisław Pieracki.**

WŚRÓD KONFRATRÓW.

Jubileusz senjora diecezji tarnowskiej — W niedzielę ubiegłą przeżywała parafja Szynwałd koło Tarnowa podniosłą uroczystość obchodu 60-lecia kapłaństwa swego proboszcza, ks. prałata Aleksandra Siemieńskiego.

Na uroczystość tę zebrały się tysiączne tłumy ludności miejscowej i z okolicznych parafij. Przybyli na nią liczni goście, a przedewszystkiem JJEE. Księża Biskupi Dr. Lisowski i Dr. Komar z Tarnowa, nadto przed-

stawiciele kapituły katedralnej tarnowskiej, reprezentanci władz administracyjnych, 35 kapłanów itd.

Nadjeżdżających w otoczeniu banderji Księży Biskupów powitał ks. Jubilat i przedstawiciel wsi. Następnie, po wprowadzeniu Księży Biskupów do kościoła rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe zakończone wręczeniem laski jubilackiej i wieńca. W czasie uroczystości wygłosił przepiękne kazanie JE. K. Biskup Ordynarjusz Dr. Lisowski, podnosząc cnoty i zasługi Jubilata, otoczonego czcią całej diecezji.

Sumę uroczystą celebrował Czcigodny ks. jubilat Siemieński w asystencji duchowieństwa okolicznego, poczem udzielił zebranym błogosławieństwa.

W godzinach popołudniowych odbyła się w sali domu parafjalnego uroczysta akademja ku czci ks. Jubilata, którą również zaszczycili swą obecnością obaj Najprzew. Księża Biskupi z Tarnowa.

CI, CO ODESZLI.

Ś. p. ks. Henryk Czernik kanonik kapituły Sandomierskiej. Dnia 22-go lipca r. b. zmarł w Sandomierzu na atak sercowy jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych kapłanów djecezji sandomierskiej ś p. ks. Henryk Czernik, doktór św. teologji, kanonik kapituły katedralnej, wicerektor seminarjum duchownego, w wieku 47 lat życia, po ukończeniu 25 lat kapłaństwa.

Ś. p. Czernik przez lat 18 był profesorem tutejszego seminarjum duchownego i rektorem kościoła św. Józefa, a od roku wicerektorem seminarjum duchownego. Pracował niestrudzenie, jako kapłan zdziałał dużo dobrego na niwie społecznej, szczególnie na polu dobroczynności. Przedewszystkiem odznaczał się wielkiem miłosierdziem i rzadko spotykaną dobrocią, połączoną z pogodą ducha i optymizmem. Był nadzwyczajnie ceniony i kochany w Sandomierzu.

Pogrzeb jego stał się piękną manifestacją uczuć sandomierzan, żywionych dla tej szlachetnej i nieskazitelnej duszy kapłańskiej.

Ś. p. Ks. Kanonik Józef Białas najstarszy kapłan diecezji tarnowskiej zmarł w pierwszych dniach lipca r. b. w parafji swej Binarowej, dekanatu bieckiego w 91-ym roku życia. Ks. Jubilat Białas urodził się w Rymanowie w r. 1842, na kapłana został wyświęcony przed 65-u laty w r. 1868. W Binarowej był ś. p. ks. proboszcz od r. 1875 t. zn. niespełna 60 lat.

Ś. p. Ks. Proboszcz Franciszek Paterok, kapłan diecezji katowickiej zmarł w 64 roku życia w 37 - kapłaństwa. Urodził się w Suchym Łanie (Śląsk Opolski — pow. Strzelecki). Przez długie lata sprawował obowiązki administratora w różnych parafjach, gdzie musiał walczyć w sprawach kościelnych i narodowych. Proboszczem został w Żelaznej (Śląsk Opolski). W czasie plebiscytu stanął otwarcie i śmiało po stronie polskiej, dlatego musiał ustąpić z parafji gdy Śląsk Opolski pozostał przy Niemcach i tułać się po Śląsku Polskim. Ostatnio otrzymał probostwo w Łaziskach Górnych, gdzie pracował przez blisko 10 lat. Słynął jako znawca przyrody. Zostawał w korespondencji z przyrodnikami uczonymi niemieckimi, zwłaszcza berlińskimi. Pozostawił po sobie rzadką i bogatą kolekcję motyli, którą zapisał zakonnicom Notre Dame. Będąc trawiony chorobą zrezygnował z parafji i oddał ducha swego Panu 22 lipca r. b. Pogrzeb odbył się 26 lipca z wielką wspaniałością. 35 kapłanów i wielkie rzesze ludu brali udział w pogrzebie, żegnając swego konfratra, kapłana, niestrudzonego bojownika dla Boga i Ojczyzny.

R. i P.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Tłoczone w Drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.